U W A G I
NA REGUŁĘ
SS. OYCA NASZEGO
BENEDYKTA

Z AUTORA X. JOACHIMA
Opata Fischingańskiego, Zakonu S. Oyca y Patryarchy BENEDYKTA
w HELWECYI

DLA WYGODY OSOB ZAKONNYCH
NA POLSKI IĘZYK
PRZETŁOMACZONE
PRZEZ

X, KAROLA ANDRZEIOWSKIEGO
Benedyktyna Lubinskiego Spowiednika Ordynaryusza WW. Panien Wilenskich tegoż Zakonu przy S. Katarzynie.
Roku 1765.

w WILNIE
w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospolitey XX. *Scholarum Piarum.*

LICENTIA ORDINIS.

Ex Commiſſione Illuſtriſſimi, & Reverendiſſimi Domini Laurentii BUŁHAREWICZ, Abbatis Sieciechovienſis, Congregationis noſtræ Præſidentis Generalis, vidi, legi opus, cui titulus: *Uwagi na Regułę SS. Oyca BENEDYKTA*, per A. R. P. Carolum Andrzeiowſki Benedictinum Lubinenſem, Pænitentiarium Ordinarium Sancti-Monialium eiusdem Ordinis Vilnenſium ad S. Catharinam, in Polonicum Idioma ex latino translatum, & quia nihil in hac translatione, tam Spiritui Almi Patris noſtri, quam bonis moribus, & Orthodoxæ Fidei contrarium adinveni, ideo Typis poſſe mandari, ac debere æquiſſimum duxi. Si ita videbitur Illuſtriſſimo Officio Vilnenſi Datt. in Monaſterio Vetero-Trocenſi Die 11. Menſis Maii Anno 1765.

D. CANTIUS IAKIELSKI
Abbas Trocenſis Ordinis
SS. P. Benedicti.
mppr.

(L.S.)

APPROBATIO.

Imprimatur. Actum Vilnæ die 16. Maij Anno D. 1765.

A. T. KOŁŁĄTAY
S. Th. Doct. Præl.
Cath. Viln. Lib. Cens.
mppr

PRZEDMOWA
DO
CZYTELNIKA.

NApiſał był niegdyś tę Xiążeczkę Autor ięzykiem Niemieckim dla tey przyczyny, aby tym większy wszystkim w Klaſztorach Niemieckich pod Regułą SS. Oyca BENEDYKTA zoſtaiącym wzroſt pożytek, im więcey Oſobom, mianowicie konwerſow y Mniſzek, doſzła by rąk. Y zaiſte taki uroſt pożytek, że obficie intencyi pobożnego Autora doſyć ſię ſtawało, tak dalece, iż po trzy razy zgoła ta Xiążeczka z Praſy Drukarſkiey na świat wychodziła. Y ia też do tey pobożney intencyi myśl przyłączyłem ſwoią, abym to malenkie, ale pożyteczne dziełko na Polſki wyłożył ięzyk. Rozumiem, że za prożną y lekkomyślną nie poczytaſz tey pracy, łaſkawy Czytelniku, ieżelibyś weyrzał w ſprawiedliwe przyczyny, y powod tego. Ieżeli bowiem Xiążeczka ta dla ſwoiey zacności, y ucalenia karności Zakonney, ktorą w ſobie zamyka, takie po inſzych kraiach ſprawiła pożytki; zaiſte więkſzą

kſzą dobrych owocow liczbę urodzi, kiedy Polſkim ięzykiem, który ieſt wſzyſtkim poſpolity w nim Urodzonym, na dobro całego Chrześciańſkiego świata, chcę mowić: Zakonnego, wychodzi. Poniewaſz: Dobroć im bardziey ieſt poſpolitſzą, tym bardziey ieſt Boſką, *według świadectwa Nierembergiuſza* Dictam: Polit 2. decade *y tym większa każdego dobra ieſt zacność, im więcey komu ſłuży ku pożytkowi. Tę tedy pracę ſzczerze wykonałem, a przez całe, y wſzyſtkie mieyſca ſamego Autora myśl, owſzem y ſłowa, iak mogłem zawſze zoſtawiałem, y utrzymywałem, obawiaiąc ſię, abym duchowi właſnemu, y przyrodzonemu iakiego nieprawego z właſnego zdania nie przyprawił oſzukania. Napotym wſzelkim pożądaniem proſzę Dobroci Boſkiey, aby Ducha SS. Patryarchy naſzego BENEDYKTA tak w nas odnowić raczył, abyśmy prawdziwy Reguły Iego ſens, nie tylko ſię przypatrywaiący, y rozmyślaiący poiąć, ale też y przez ſzczere, y prawdziwe duchowne życie uczynkiem pokazywać mogli. Poniewaſz poświęciliśmy ſię na Boſką ſłużbę według Reguły SS. Oyca BENEDYKTA, więc według Iego Uſtawy żyimy, aby na ſtraſznym Sądzie, na ktorym według teyże Reguły będziemy ſądzeni, nie była obwołana ſprawa naſza.*

Przy tobie teraz zoſtawuię Czytelniku Benedyktyńſki, czy chceſz Xiążeczki tey użyć, czy nie, aby tylko we wſzyſtkim Bóg był pochwalony.

AR-

ARTYKUŁ I.

Zebranie Zycia SS. Oyca BENEDYKTA.

SWięty BENEDYKT, y Sioſtra jego SCHOLASTYKA Bliznięta iednego dnia, z iedney Matki Szlachetnego Rodu w Nurſyi narodzili ſię, Roku Pańſkiego 480. Matka, ktòrey *Abundancya* Imię, podczas rodzenia utraciła życie. BENEDYKT ſiodmego roku lat ſwoich poſzedł do Rzymu, tam na nauki dapeny, gdzie bliſko śiedmiu lat przepędził w oſobliwey niewinności. Potym za natchnieniem Ducha S. Rzym potaiemnie opuściwſzy, na puſzczą *Sublak* nazwaną poſzedł, dokąd gdy ſzedł, napadł na niego S. Roman, ktòry poznawſzy BENEDYKTA pobożne przedſięwzięcie, one potwierdził, udarował go bowiem Zakonnym Ha-

bitem, y wſzelką według możności obiecał mu pomoc, owſzem y ſzczerze przyrzekł, iż mu miał przez trzy lata potrzeby wſzelkiey dodawać. Kiedy Benedykt w oſtatnim uboſtwie, y życia ſurowości przez trzy lata w ciaſney jaſkini mieſzkał, od Wielebnego niektòrego kapłana za Boſkim roſkazem, w ſam dzień chwalebnego Zmartwychwſtania Pańſkiego jeſt nawiedzony, a po Swiętey rozmowie pokarmem y napoiem poſilony, nie długo potym od Paſtuſzkow też między chróściną ſiedzący ieſt znaleziony, y tak wieść rozgłoſiła ſię o iego Swiątobliwości po kraiach pobliżſzych, że od tego czaſu wiele do niego przychodziło, przynoſząc mu potrzebne pokarmy, ktòrych po zbawienney wielce nauce zbudowanych od ſiebie odprawiał.

Na tym mieyſcu Benedykt cięſzką ciała pokuſę mężnie pokonał, gdy ſię w oſtrych potąd tarał cierniach y głogach, pokiby ſię całego nie ſkrwawił, y ſzatańſkie nie uſtało poduſzczenie: dla

cze-

czego przez całe życie swoie żadney więcey nie cierpiał nieczystey pokusy.

Gdy przyszedł do lat trzydziestu, pobliżsi Mnisi z naprzykrzeniem prosili go, aby niemi chciał rządzić. Obaczywszy ich rozwiązłe życie, a tego ścierpieć nie mogąc, strofował, gromił, y karał ich; surowości tey owi Zakonnicy nie lubiąc, myśleli go otruć. Poznał to Benedykt w duchu, Krzyżem Swiętym przeżegnawszy napoy, natychmiast się naczynie zgruchotało, a on Sam na ukochaną swoię powtórnie poszedł puszczą. Wielu do niego zaś przychodziło, poddaiąc się pod iego karność; zkąd około dziewiąci lat dwanaście pobudował klasztorow, gdzie wielkie działy się cuda, które Swięty, y Wielki Kościoła Bożego Doktor Grzegorz opisuie, tu zaś dla krótkości się mieysca nie wspominaią.

Na tey puszczy gdy do trzydziestu pięci lat mieszkał, cięszkie zarazem z Uczniami swoiemi cierpiał prześladowania od Florentego nieiakiego, a gdy zważył rzecz, że się to tylko

na iednę osobę ściąga, Roku Pańskiego Pięćsetnego dwudziestego dziewiątego, a zaś lat swoich czterdziestego dziewiątego ztamtąd się na Górę Kassynu przeniosł w assystencyi dwóch Aniołow drogę iemu pokazuiących. Gdy ieszcze był wpodroży, Bòg Florentego nagłą śmiercią skarał, ktòrego iednak SS. Ociec z wielkim żałował płaczem.

Skoro do rzeczoney przyszedł Gòry, posąg bałwana Apollina zgruchotał, ołtarz iego zepsuł, a na iego mieyscu na część Swiętego Jana Chrzciciela,. y Swiętego Marcina Biskupa dwie kaplicę wystawił, y sławny Klasztor Kassynski wybudował. Na to się czart w widomey postaci na Męża Swiętego uskarżał, nie Benedyktem, to iest Błogosławionym, ale przeklętym go nazywaiąc; wielkie też cięszkości Swiętemu Oycu, y Braci iego czynił, którego iednak Swięty Ociec za pomocą Pana Boga, y Znakiem Krzyża S. zawsze zwyciężał, zelżył; także z wielu opętanych (raz też przez sam wycięty policzek) wypędził. Ro-

Roku Pańſkiego Pięćſetnego trzydzieſtego ſzoſtego, Swiętego Placyda do Sycylij, a potym Roku 543. Swiętego Maura do Francyi wyſłał około tego roku coż ſię przytrafiło znacznego. Oznaymił SS. Ociec Zakonnikom ſwoim zbliżaiący ſię dzień śmierci ſwoiey, o czym uſłyſzawſzy, acz ſię zaſmucili, ztąd przecie mieli pociechę, że po śmierci Swiętego Oyca ſpodziewali ſię mieć Opatem Błogoſławionego Maura. Skoro zaś poſtanowił S. Benedykt, aby Maury poſzedł do Francyi, Zgromadzenie Kaſſynſkie iuż żadney więcey nie chciało przypuścić pociechy: dla czego SS. Ociec do ſiebie zwoławſzy ich, wyborną utwierdził mową, ktòrą temi przenikaiącemi zakonczył ſłowami: *Bracia naymilśi, niech was nie trwoży to mego rozwiązanie ciała, albowiem bliżſzym wam będę, złożywſzy ciała ciężar, y za łaſką Pana Boga o was uſtawicznie będę miał ſtaranie.* Obietnica ta bardzo ieſt pocieſzaiąca, ktòrą wſzyſcy pod iego Regułą Bogu ſłużący, przez Sy-

nowſką poufałość przyimować, y Oycowſkiey iego pomocy zapewne oczekiwać mogą, y powinni.

Zył Swięty Ociec BENEDYKT na Górze Kaſſynu lat 14. wiele y wielkie tamże czynił cuda: bo Duchem Prorockim iaśniał, ſkrytości ſerca, y potaiemne Zakonnikow ſwoich przeſtępſtwa poznawał, y ich po Oycowſku ſtrofował. Kaydany niektórego wieśniaka niewinnie w więzieniu trzymanego iednym tylko Ocz ſwoich weyrzeniem rozwiązał. A gdy był na ubogich bardzo miłoſiernym, Bòg go w potrzebach pieniędzami, zbożem, y oleiem ſzczodrobliwie wſpomagał. Nie tylko wiele ſłabych uzdrawiał, ale y umarłych do życia przyprowadzał, Bòg mu w iednym Słońca promieniu cały świat, y coby względem Zakonu aż do końca świata ſtać ſię mogło przyſzłego, y wiele innych pokazał cudow.

Roku Zycia iego 63. y oſtatniego, nawiedziła go dnia ſzòſtego Lutego Sioſtra iego S. SCHOLASTYKA, iakby ſię żegnaiąc z Bratem, y iego zna-

cznym

cznym owym Cudem nagłey nawałności przymuſiła, aby całą noc z nią o radościach Zywota wiecznego rozmawiał. Potym dnia czwartego, to ieſt 10. Lutego, widział duſzę rzeczoney Sioſtry ſwoiey rozłączoną od ciała w poſtaci gołębicy idącą do Nieba. W naſtępuiącym dniu 21. Marca ſzczęśliwie za nią poſzedł, gdy w Wigilią Wielkieynocy po przyięciu SS. Sakramentow w Kościele ſtoiący przed Ołtarzem, rano o godzinie dziewiątey w rękach Uczniow ſwoich ſkonał. Duſza iego widziana była od dwoch iego Zakonnikow drógą koſztownemi kobiercami, y niezliczonemi nayiaśnieyſzemi lampami przyozdobioną do Nieba radoſna poſzła. *Obacz więcey u S. Grzegorza y innych.*

ARTYKUŁ II.

Iak wiele pożytku S. Benedykt *przynioſł Kościołowi Bożemu.*

BArdzo pięknie S. Auguſtyn mowi: *Sam Bóg ludzkiemu rodzaiowi każdego czaſu ſpoſobne lekarſtwo roſpo-*

rządzić umie, y może. Albowiem to ſię ſtało dawnemu ludowi Izraelſkiemu, a po Wniebowſtąpieniu Pańſkim aż do tych czas w Kościele Bożym byłoby zbyt wiele przypominać, więc ia temu daię pokoy. To tylko na to mieyſce przytaczam, że całe Chrześciańſtwo w wielkim utrapieniu było, gdy Bóg na pomoc, y podźwignienie iego, Swiętego Benedykta poſłał. Rzecz całą, także pożytek, który przynioſł rzeczony S. Ociec Kościołowi, Uczony Piſarz Dzieiow Kościelnych Kardynał *Baroniuſz* niech opowie wiernie. Tak on mowi: *Onego czaſu było ſię napatrzyć, iak cały Swiat Chrześciańſki Xiążętom Pogańſkim był podległy, tak, że ani ieden Król Katolicki choć naymnieyſzey Prowincyi nie panował.* Iak opowiedział *Baroniuſz* ktòreby Xiążęta ſwoię w każdym Państwie wykonywali okrucienſtwa, tak dodaie: *Niemiecka Ziemia przez obleżenie grubych Narodow po większey części ieſt ſpuſtoſzona y wniwecz obrocona. Iakaby zaś złośliwość obyczaiow podczas*

tych nieszęśliwych czasow Swiat Chrześciański zeszpeciła, y iakieby niecnoty panowanie utrzymywały, słowami się tego opowiedzieć nie może.

Iuż na tey Ziemi zaćmioney grubemi nocami taka światła wynikła iasność, ktòrą cały świat Katolicki iest nobiaśniony. Bowiem (czemu się nader dziwować trzeba) pokazała się w tym powołaniu Swiętego BENEDYKTA wspaniała owa Opatrzność, ktòrą Bòg Kościoł swoy chciał ratować: taka się bowiem iasność dla oświecenia Kościoła z Męża Bożego BENEDYKTA wydawała, że promienia swoie od wschodu słonca aż do zachodu, od pułnocy aż ku południowi wdłuż, y wszerz rozspuszczała, także z małey chrościny wielkie lasy drzew pożytkuiących powstały, które cały zachodni Kościoł napełniły. Był ten Zakon bardzo dostatnim Zgromadzeniem, z którego wyszło w wielkiey liczbie Swiętych Biskupow rozńych Kościołow. Byli y Mężowie, którzy siedzący na Stolicy Apostolskiey całym Kościołem

Ka-

Katolickim podczas zapalczywości, y rozruchow ſtraſzliwych nawałności mężnie y ſtatecznie rządzili. Wyſzli też z tego Zakonu Mężowie Apoſtolſcy, którzy wiele grubych Narodow, które podczas zbraniali ſię poddać ſiebie pod iarzmo Chryſtuſowe, poty poruſzali, że Wiarę Chrześciańſką ochotnemi zaczaſem umyſłami przyieli. Inni wyſzli, ktòrzy trudne dla wiary odprawiali potyczki, y zwyciężcami zoſtawſzy, koronę Męczeńſtwa otrzymali. Nie wſpominamy o tych na tym mieyſcu, którzy dla wyborney, y pobożney nauki ſwoiey między Doktorami Kościoła Bożego zaiaśnieli. Ani przypominamy (bo ſię też ledwie policzyć mogą) wielkości gromady Swiętych Panien. Ani też iak wielkie y nieograniczone rzeki z tego (dla pokory ſwoiey) małego zrzodła powſtały; chcę mowić: iak wiele Swiętych, iak wiele woyſka Mnichow w rożnych Zakonach od Swiętego Benedykta początek wzieli, którzy lubo w Kościele, ktory ieſt otoczony

roz-

rozmaitością, rożne maią imiona, chlubią się iednak, y cieszą, że od Swiętego Benedykta swoy początek maią. *Poty Boroniusz.*

Iest zaś osobliwie dwanaście Swiętych Zakonow tęż samę z Benedyktynami Regułę maiących. Ieśli ich wspominać trzeba według czasu postanowienia, to pierwszy iest Kluniacki, postanowiony Roku Pańskiego 913. Drugi Kamedułow, Roku P. 1012. Trzeci Vallis-Umbrożanow, Roku 1073 Czwarty, Grandimontensow, Roku 1080. Piąty, y Sławny, Cysterſow, Roku 1098. Szosty, Fontis-Ebraldow Roku 1107. Siodmy Humiliatow, około Roku 1066. iuż go więcey niemasz. Osmy, Gòry Panienskiey, to iest *Montis Virginis* Roku 1142. Dziewiąty, Wilhelmitow. Dziesiąty, Celestynow, Roku 1294. Iedynasty Góry Oliwney, to iest Oliwetanow, Roku 1319. Dwunasty, Sylwestrynow, Roku 1232. Od tych może się iasnym uczynić ow Zakon, który S. Franciszka Rzymianka postanowiła. Oprocz tych iest ieszcze drugich dwanaście

naście Zakonow kawalerſkich, którzy maią Regułę S. BENEDYKTA, ale dla krótkości tu ſię nie wſpominaią. Y te ſą rzeki, ktore z pokornego zrzodła chcę mowić z BENEDYKTA wytryſły, iak wyżey mowił Baroniuſz.

ARTYKUŁ III.

Kiedy, albo gdzie napiſana była Reguła od S. BENEDYKTA?

WĄtpić nie można, że S. BENEDYKT wtedy zaczął piſać Regułę ſwoią, kiedy pierwſze dwanaście Klaſztorow wyſtawił, to ieſt po Narodzeniu Chryſtuſa Roku 510. Iaſno ſię też to wydaie, że naprzod na Gorze Kaſſynu zupełnie iey dokonał, gdy bowiem w każdym z pierwſzych owych Klaſztorow po dwunaſtu tylko było Mnichow, żadnego natenczas nie mieli mieyſca Dziekani, więc Rozdział ten razem z inſzemi niektoremi dopiero na Gorze Kaſſynu był włożony do Reguły. Ta zaś procz wſzelkiego wątpienia dokończona była Roku 536. kiedy S. Placyd do Sycylij poſzedł, bo S. Ociec mu

Regułę

Regułę oddał, aby ią z sobą wziął. Trwało także zbawienne używanie tey Reguły iuż po skonczonym Roku Tysiąc Setnym Pięćdziesiątym w Kościele Bożym, y według Boskiey obietnicy aż do skończenia świata trwać będzie. Y o tym wiedzieć trzeba, że lubo karność Zakonna, owszem Sam Zakon dla niedbalstwa Proboszczow, czy Przeorow, albo oziębłości Zakonnikow na niektórych mieyscach ustawała, gdzieindziey iednakowo kwitneła, iako y teraznieyszych czasow nie schodzi na przykładach, ktoremi by się toż samo probować mogło; ale niemasz czasu o tym mowić.

Oycowska też Boska Opatrzność y Dobroć w zachowaniu Reguły tey zawsze się w tym wydawała, że iak prędko Przodkow gorliwość, y duch początkowy w Zakonnikach tego Zakonu ustawał, y nieochota się wzmagała, natychmiast Mężow gorliwych, y ducha pełnych wzbudził, którzy Zakonną karność znowu naprawiali.

Benedyktyni z początku Zakonu swe-

ſwego do Czterechſet lat całym prawie Kościołem Katolickim chwalebnie rządzili; tyle też wſzędzie pod ow czas wyſtawionych było Klaſztorow, y tyle tyſięcy z tego Zakonu w reieſtr Swiętych ieſt wpiſanych, że ledwie ſię wierzyć może. Skoro zaś koło Roku Chryſtuſowego 900. (podczas owego żelaznego roku) pierwſza gorliwość cale oſłabiała, naprawił Bòg S. Odona, ktory znowu Zakon do tak ſzczęśliwego przywiodł Stanu, że ſię Kościoł cały ztąd cieſzył, y wielki odebrał wzroſt. To ſzczęśliwe powodzenie nie zgoła trwało przez dwieście lat, albowiem Duch Swięty wzbudził pobożnych Oycow Roberta, y Bernarda, którzy upadłą karność ochotnie znowu odnawiali, y tak ſię w tym Narodzie S. Bernard wſławił, że od nieznaiomych ludzi za Fundatora ſławnego ſwoiego Zakonu Cyſtercienſkiego był miany, gdy wielką imienia ſławę y zacność temu Zakonowi ſwoią gorliwością przynioſł. To naprawienie przez wiele lat przedziwney w Kościele Bożym

żym uczyniło pożytek. W następuiących też czasach inni Mężowie Swięci pracowali nad fundacyami Nowych Zakonow, iak wyżey krotko iest wyrażono.

Teraz zaś za naszych czasow iuż więcey nie wystawiaią Benedyktynom Klasztorow, ale raczey częściey z Dobr sobie nadanych, y Dziedzictwa ustępować muszą. Od dawnego też czasu takdalece nie mamy wiele w Swiętych Regestr wpisanych. A to czemu? Odpowiada iak rozumiem, na to pytanie Zbawiciel nasz, że się też w nas prawdzi owo Proroctwo iego: *Ostygnie w wielu miłość.* Które słowa lepiey sobie sam wytłomacz, ieżeli możesz. Niech dobry Bóg odpuści oziębłości naszey, a niech nam użyczy Ducha pierwszych Oycow Zakonu naszego.

ARTYKUŁ IV.

Dalsze Uwagi na Regułę Swiętego Benedykta.

Punkt Pierwszy

Niech mocno wierzy Osoba Za-

konna pod Regułą S. Benedykta ſłużąca Bogu, że ten SS. Ociec ſwoy życia Wizerunek, czyli Regułę z pobudki, także oſobliwego natchnienia Ducha Swiętego piſał. Tak wierzy cały Swięty Kościoł: tak świadczą Swięci Doktorowie: Grzegorz Wielki, Piotr Damiani, y inni. Słowa S. Oyca Bernarda tak ſię maią: *Wątpić nie można, że ta Uſtawa, czy wizerunek życia, według Reguły S. BENEDYKTA, cały Swięty, y raczey z Boſkiey rady y natchnienia, niż z ludzkiego przemyſłu, y opatrzności ieſt wynaleziony.* W Homilij: *Otośmy opuścili wſzyſtko.*

Owſzem świadczy o tym Bogarodzica Panna MARYA do S. Brigitty mowiąc: *BENEDYKT Regułę napiſał z Ducha S. przez którą wiele doſkonałości doſtąpiło;* iak *Benedykt Z Kſięgi 3. obiawienia, w Rozdż.* 20.

Punkt II.

A Iako Syn Boſki naukę ſwoią nie dla tych tyko poſtanowił, ktòrzy tego

go czasu żyli, ale dla wszystkich, y każdego zosobna, którzyby aż do skończenia świata żyć mieli; tak Duch S. dla tego utemperował, y pomiarkował Regułę S. BENEDYKTA, że ią nie tylko ci ktòrzy żyli za czasu S. BENEDYKTA mogliby zachować, ale aby od wszystkich też y każdego zosobna, którzyby się pod rząd, y naukę tego S. Oyca oddać chcieli, bez osobliwey obciążliwości mogliby chować aż do skończenia świata. Tak postanowił Wielki y Swięty Namieśnik Chrystusow Grzegorz, temi słowy: *Ia Grzegorz Swiętego Kościoła Rzymskiego Biskup napisałem Zycie S. BENEDYKTA, y czytałem Regułę, którą ten Swięty własną ręką pisał; chwaliłem ią, y potwierdziłem na S. Synodzie, y przykazałem, aby ią iak naypilniey zachowywali, ktòrzyby do łaski nawrocenia przystępowac chcieli, aż do skończenia świata &c.*

PUNKT III

GDy tedy ta Reguła z dyspozycyi

Pana Boga, y Swiętego Kościoła aż do ſkończenia świata ma trwać, ztąd z natchnienia Ducha Swiętego bardzo przewyżſza pomiarkowaniem. Wiele rzekł Wielki Grzegorz Papież tak piſząc: *BENEDYKT napiſał Regułę dla Mnichow pomiarkowaniem oſobliwſzą, w ſłowach iaſną.* Owſzem Bòg Ociec u S. Hildegardy mowi: *Przyiemnością natchnienia Ducha Swiętego BENEDYKT uczynił pomiarkowaną, y ròwną drogę.* A Syn Boſki u S. Brigitty tak mowi: *Kto chcę być zbawionym, niech uważa, że Reguła BENEDYKTA moiego rzeczy potrzebnych z pomiarkowaniem mieć pozwala. Pozwala potrzebnych rzeczy, ale nie zbytecznych &c.* Wſzakże wielkie ſą y poważne te świadectwa o pomiarkowaniu tey Reguły.

Wiernie to w tym punkcie zachował S. BENEDYKT w piſaniu Reguły ſwoiey, co na początku obiecał, że chciał być łaſkawym, y dyſkretnym Oycem. Dla tego od tego czaſu aż do tego dzieie ſię, że troſkliwego, y od-

odważnego ſerca; młodzi y ſtarzy; ſzlachetni y nieſzlachetni: Ubodzy y bogacze; mężni y ſłabi, uczciwi y wieśniakowie poddali ſię pod jarzmo ſłodkie Reguły, przeto dla tey rowney y pomiarkowaney drògi tyle tyſięcy doſtąpiło błogoſławieńſtwa wiecznego, y ieſzcze doſtąpią.

PUNKT IV.

POniewaſz tedy ta Reguła tak bardzo od Ducha S. ieſt utemperowana, y w ſobie ſamey pomiarkowana, że ią można chować aż do końca świata. Niebeſpiecznie zdadzą ſię Zemną mowić niektórzy oziębli Zakonnicy, kiedy iawnie nie obawiaią ſię twierdzić, że Reguły naſzych czaſow nie można więcey chować: ani ſłuchać nie chcą, gdy o Przodkow zachowaniu iey ieſt mowa. Pokazuie ſię, iakoby Regułę, y iey Autora za niedyſkretnego mieli, y niepomiarkowanego, kiedy iednak S. BENEDYKT na chorych y ſłabych, tak tez na ſtarych, y młodych iak Ociec pamiętał; a potym inne wſzyſtkie rzeczy tak dyſkre-

ſporządził, uſtanowił, y pomiarkował, że ſię y mężni chwytaią iey y niedołężni nie unikaią.

PUNKT V.

GDy ta Reguła, iak ſię powiedziało, iuż do tyſiąca, ſta, y pięćdzieſiąt lat, lub więcey trwa, w tym bezprzeſtannym czaſie, mało niektòrych uſtaw od powſzechnego Kościoła ieſt uczynionych, przez które iedno, albo drugie Zakonne poſtanowienie było znieſione. Ale otym niżey w Uwagach na Regułę na ſwoich mieyſcach mowić ſię będzie.

UWAGA.

Na Przemowę Reguły Swiętego Oyca BENEDYKTA.

LUbo ta Przemowa w ſobie ſamey ieſt iaſna: y nauki także przyiemności pełna, iednak dla proſtſzych Zakonnikow pod Regułą tego SS. Oyca ſłużących, naſtępuiące do uwagi kładę punkta:

Naprzod SS. BENEDYKT, aby duſze Chrześciańſkie do prawdziwego

nawrocenia, y życia doſkonalſzego zaczęcia tym mogł ſkuteczniey poruſzyć, bierze na ſiebie Oſobę, y miłość nayſzczerſzego Oyca Duchownego, owſzem łaſkawego y miłościwego Oyca, iak ſię też wyżey namieniło. Widzi mi ſię za rzecz przyſtoyną, gdy kto namienione ſłowa: *Pobożnego Oyca* (ktòre kładzie S. Benedykt na początku Przemowy) chciać tłomaczyć: *Dobrego Oyca.* Zaiſte Mąż Swięty, y pokorny nie tak ſiebie ſamego nazywał, ale ſię za dobrotliwego Oyca Duchownego ofiarował. W tymże ſamym wzięciu ſłow pozdrawiamy tez Królową Nieba. *O łaſkawa, o Dobrotliwa, o ſłodka MARYA &c.* Pokazuie zaś S. Benedykt wielką ſwoią, y Oycowſką dobrotliwość, y łaſkawość, gdy poczynaiących ſwoich kochanych Synow w tey Przemowie ſwoiey cieſzy, że nic cięſzkiego, nic trudnego w Regule ſwoiey nie myślał poſtanawiać, ale ieśliby trochę ſciśley dla poprawy wyſtępkow albo zachowania miłości wczym poſtąpił, aby ſię

nie zaraz lękali, daleko bardziey nie unikali tego: acz drògi Zbawienia nie trzebą zaczynać, tylko początkiem ściſłym; a za czaſem zaś bez trudności albo gwałtu, lecz niewymowną miłości ſłodkością chodzić w drodze przykazań Boſkich. Doznaią tey prawdy wſzyſcy gorliwi Zakonnicy, ktòrzy w zachowaniu Reguły ſwoiey żadney więcey nie czuią trudności, ale z wielką pociechą doznaią że ieſt iarzmo Chryſtuſa ſłodkie, a ciężar iego lekki. Y my tedy tak dobrotliwego, y miłego Oyca z poſzanowaniem ſłuchaymy, a Przemowę iego tak pełną Oycowſkiego affektu razem z przydaną Regułą pragnieniem duchownym czytaymy, a według możności zachowuymy.

Powtóre S. Benedykt tu pewną czyni nadzieię kochanym ſwoim Synom, że w Regule ſwoiey nie inſzą im chce dawać naukę, tylko naukę Chryſtuſową, y dla tego ich prowadzić chce za przewodem Ewangelij, przez owe dowodne wyroki, które nam Przedwieczny Syn Boſki

Boſki w ſwoiey Swiętey zoſtawił Ewangelij. A iako tedy on Boſką ſwoią naukę ugruntował na trzech punktach, kiedy do wſzyſtkich rzekł: *Kto chce puyść zamną*. naprzod *niech ſię zaprze ſamego ſiebie*, powtòre *y Krzyż ſwoy noſi codziennie*, potrzecie, *y niech idzie zamną*; tak y SS. Benedykt Regułę ſwoię na tych zaſadzić Artykułach chciał, kiedy zaraz na początku Przemowy Swoiey żadnego za Syna, albo Ucznia ſwoiego nie chce uznać, tylko ktòry *naprzod* odrzekłſzy ſię właſney woli, poſłuſzeńſtwa naymocnieyſzey y przezacney chwyta ſię broni. *Powtòre*: Wtey ſamey Przemowie naucza nas dzwigać Krzyż, w czym nas napomina, abyśmy Męki Chryſtuſowey dla codzienney cierpliwości uczeſtnikami byli. Y *Potrzecie* uczy nas naśladowania Chryſtuſa, gdy też opiſuie, abyśmy nigdy od iego Miſtrzowſtwa nie odſtępuiąc, w nauce iego aż do śmierci w Klaſztorze trwali, abyśmy mogli tego Niebieſkiego Kròla naſzego w ſwoim potym kròleſtwie wi-

widzieć, y iego ſzczęſliwego zażywać dziedzictwa.

Potrzecie. Cel tedy, do którego nas kieruie Reguła, ieſt błogoſławieńſtwo wieczne. Y przez tę ſamę ścieſzkę beſpieczną do tak wielkiey łaſki y chwały przyſzedł SS. Ociec Benedykt. Wyraża to pięknie S. Bernard naſtępuiącemi ſłowy: *Coż to ieſt za droga, ktòrą kochany Bogu BENEDYKT do Nieba tak chwalebnie poſzedł, tylko ſam Zakon, który poſtanowił, y życia wizerunek* (czyli Reguła) *który od niego ma ſwoy początek? owſzem ta ieſt ſama droga, ktòrą wſtępował kochanek Boſki.* Nie mogł bowiem inaczey Mąż Swięty nauczać, tylko iak żył. Przeto S. Bernard tak mowi: *y ta ieſt naywiękſza tych ufność ktòrzy za iego ſladami* (zachowuiąc iego Regułę ile mogą) *idą.* Więc nie powinno być żadney wątpliwości, że iako SS. Patryarcha Benedykt, a po nim tyle tyſięcy oboiey Płci przez tę Regułę od Ducha S. opowiadaną doſtąpiło błogoſławieńſtwa wiecznego, owſzem

z tych

z tych więcey pięddziesiąt tysięcy wpisanych iest w regestr Swiętych: tak y odtąd ci wszyscy, ktòrzy się biorą do rzeczoney Reguły, a według możności ią chowaią, bespieczną, y miłą drogą doydą Nieba, mowi bowiem: *Czyniącym to Królestwo Niebieskie otworem stanie, Amen.* Na tych słowach po większey części też starodawne Reguły kończą się exemplarze.

Poczwarte: Ztego każda Zakonna Osoba rozważyć może, że Duch S. Oyca Benedykta zgoła iest podobny do Ducha Chrystusowego, owszem zaś znim iest bardzo złączonym. A zaiste co należy do osobliwego ugruntowania w życiu duchownym (żeśmy powinni świat opuścić) łacno obaczyć, że iako nayukochańszy nasz Zbawiciel żadney sprawy z Swiatem mieć, ani za niego się niechciał do Oyca modlić, (dla ktòrey przyczyny po cztyrykroć owe u Jana S. ponawia słowa: *Ia nie iestem z Swiata.* Y u Jana S. w Rozdź. 7. *Nie za świat się modlę &c.*) Ani tego znieść nie mogł aby

Ucznio-

Uczniowie iego cokolwiek mieć mieli pospolitego z światem; *Iam was wybrał z świata. Z świata nie iesteście &c.* owszem chce, aby wszyscy naśladowcy siebie Chrześcianie wszelki smak, chęć, affekt, y troskliwość około świata precz odrzucali: *Odrzekaiąc się świątowych żądź.* Przeciwnym sposobem zaś dobrze porządne, y trzezwe prowadzili życie &c. Tak też podobnie uczy nas S. BENEDYKT, abyśmy się nie wdawali w sprawy światowe, *od spraw światowych dalekim się czynić*, tak dalece, abyśmy Swieckich ludzi początki, wynalazki, policye dworskie; sposob mowienia, czynienia, y tam daley wcale porzucili, a opacznie w prostocie, w pokorze, w osobności, w ubostwie, w cierpliwości &c, według Ducha Chrystusowego żyli. Tu się zgadzaią owe słowa: *kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie iest iego.* Rom. 8. nie iest Zakonnikiem, owszem ani Chrześcianinem. Dosyć tyle o tym. Gdy tedy Ducha Chrystusa, owszem y błogosławieństwa

stwa

ſtwa wiecznego przez Regułę Swiętego BENEDYKTA nabyć trzeba, obaczmy w Imię Pańſkie, iako onę czytać, rozumieć, y teraznieyſzego czaſu na tych mieyſcach chować należy. Niech nam do tego Bóg Wſzechmogący ſwoiego użyczy Błogoſławieńſtwa.

UWAGA
NA PIERWSZY ROZDZIAŁ.
O Czterach Rodzaiach, czyli życiu Mnichow.

POniewaſz za czaſu SS. BENEDYKTA różne były ſtany, y poſtaci Mnichow, dla tego obiaśnia w tym ſwoim pierwſzym Rozdziale, dla których chciał Regułę ſwoię piſać. Nad wſzyſtkich naprzod kładzie Cenebitow, to ieſt poſpołu mieſzkaiących. Nazwiſko to tych wyraża, którzy w Klaſztorze iakimkolwiek pod potwierdzoną

Regułą, y porządnym Przełożonym za iedno zgromadzeni żyią. S. Jan Chryzoſtom, y Kaſſyan nauczaią, że ten ſtan życia takiego poſtanowiony ieſt od Swiętych Apoſtołow, gdy bez wątpienia pierwſi wierni w zgromadzeniu ſpołem żyli, żaden nic właſnego niemiał, ale każdemu według ſwoiey potrzeby z poſpolitey ſpiżarni dawano. W takiey tey miłości, y iedności mieſzkali, iak S. Łukaſz o nich piſze, iż ci wſzyſcy tylko iedno ſerce y duſzę iednę mieli. S. Bazyli trzyma, że ten kſztałt życia od ſamego JEZUSA Chryſtuſa był wprowadzony. Przezacny tedy ieſt y Swięty, y wſzelakiey pociechy pełny prawdziwych Zakonnikow początek. Tych Zakonnikow nazywa S. Benedykt naymocnieyſzym Rodzaiem Mnichow, a to dla tego, że wielkiey bez wątpienia mocy Ducha S. potrzeba, aby człowiek ułomny z innemi ułomnemi życie ſwoie całe bez przygany pędził, y pod poſłuſzeńſtwem ludzkiego y ułomnego Przełożonego aż do oſtatniego

go tchu Ducha mogłby ſtatecznie trwać.

Powtóre wſpomina SS. Ociec Puſtelnikow, ktòrzy ſą dwoiakiego rodzaju; Pierwſi ſą ktòrzy ſkoro przez wiele lat przy doświadczeniu Klaſztornym pod poſłuſzeńſtwem przeżyli, dosyć ſię też nauczyli zwodzić bitwę z Czartem, potym za pozwoleniem Przełożonych udawaią ſię na puſzczą, albo ſię w Celli iakiey zamykaią, tak przecie iednakowo zoſtawają pod rządem Przeorow ſwoich: y tych nie odrzuca SS. Ociec Benedykt, ale ich przypuſzcza do liczby Synow ſwoich. Przedtym takowych wiele było w Klaſztorach Prowincyi Niemieckiey, z ktorych niektórzy do świątobllwości wielkiey przyſzli. Drugiego rodzaiu ſą, ktòrzy przed czaſem, y z ſkwapliwey gorliwości nie wyprobowawſzy ſię wprzod w karności Zakonney na niebeſpieczne udawaią ſię puſzcze, według woli ſwoiey żyią właſney, ani jarzma poſłuſzeńſtwa należycie znięść nie mogą y tam daley. A takich *Propryetarzow*, to ieſt właſność kochaiących

cych nie uznaie SS. Benedykt za ſwoich Synow.

Na trzecim mieyſcu SS. Ociec liczy *Sarabaitow* (ieſt to ſłowo Egipſkie, ktòre toż ſamo może ſię znaczyć, co *Uporni*, czyli na ſwoim zaſadzający ſię zdaniu) tych precz od ſiebie odrzuca; y ſprawiedliwie. Z temi razem wyłącza też y innych tym podobnych Zakonnikow rozpaczaiących o zbawieniu ſwoim, ktòrzy lubo noſzą habit, y razem z innemi w Klaſztorach mieſzkaią, przecie ſwoie nieporządne ſwieckie obyczaie w ſobie zachowuią, y tak Bogu kłamią, iak mowi SS. Ociec; y ludzi oſzukiwaią, za Zakonnikow ſię mienią, y być chcą miani, lubo jednak wewnętrznie cali ſą świątowemi, y ieſzcze tak pyſznemi, zazdroſzczącemi, kłotnikami, nieczyſtemi, rozwiązłemi w mowie, obżartemi, niezakonnemi, y tam daley; a nadewſzyſtko ani nie maią dobrey woli, albo ſtarania o tym, żeby takie złożyli nałogi. Daley odłącza SS. Benedykt tych, ktòrych kontentuie życie

Sara-

Sarabaitow, y obyczay według zdania właſnego, ani tego nie cierpią, żeby im w czymkolwiek rozkazywał Przełożony, ale co by rozumieli, albo ſobie co obrali, to mienią być Swjętym, co zaś nakazuie posłuſzeńſtwo, to im ieſt nieſmaczno, y mowią że ieſt nierozumnie poſtanowione &c. Tacy ſą hipokrytami, nie Zakonnikami, *Poczwarte* Powiada SS. Benedykt, y z liczby Uczniow ſwoich wyrzuca *Włoczęgow* (nazwać ſię mogą Tułaczami) y razem zniemi gani nieſpokoynych Zakonnikow, ktòrym Celle ich y Klaſztory zbyt ſą ciaſne: ci z przykrością Przełożonych wybiegaią do ſwoich przyiacioł, z iednego klaſztoru do drugiego bez słuſzney przyczyny chcą ſię przenoſić; roſkoſzy ſwoich ſzukaią w hoynych pokarmach y napoiach, y niebeſpieczney wolnosci. Są nieſpokoynemi nie tylko ciałem, ale y duchem. Ale niechciał SS. Ociec o ich, y wſzyſtkich podobnych naynędznieyſzym tawarzyſtwie wiele mowić.

Napiſał tedy SS. BENEDYKT Regułę ſwoią dla zacnych tylko, y prawdziwych Zakonnikow, ktòrzy w iednym zgromadzeniu z miłością y poſłuſzeńſtwem pod iego Regułą żyią, dawnieyſze ſwoie złe obyczaie za czaſem ſkładaią, z radością mieſzkaią w Klaſztorze, y w powołaniu ſwoim aż do ſzczęśliwego końca trwać obiecali.

Tu coś oſobliwego uważ. Dziwować ſię można, czemu Swięty BENEDYKT w mowie Profeſſyi, ktòrą *w Rozdziale* 58. opiſuie, żadney nie czyni wzmiánki o ślubie Uboſtwa, y czyſtości? ale ſię iuż tu wydaie przyczyna tego iaſna, a ta ieſt, że SS. Ociec w tym ſwoim pierwſzym Rozdziale wſpomnionych trzech odrodkow niecnotliwych, albo niedoſkonałych Mnichow z Klaſztorow ſwoich takdalece chciał wypchnąć, y wydziedziczyć, iak od ſwoich tego wyciąga Uczniow, aby tych od ſolennych ślubow nieiako wyklinali, y od ſiebie odrzucali. Aby więc nieſpokoyni ci Włoczęgowie wykorzenieni byli, chce aby prawdziwi

ſwoi

swoi przed Bogiem, y Swiętemi iego, w Kościele przy obecności Opata, y całego Zgromadzenia ślubowali, y obiecywali stałość. Potym aby też byli wyłączeni nieszczerzy *Sarabaitowie*, ktorzy pod habitem Zakonnym obyczaie y nałogi świeckie taili; powinien był ślubować Nowy-Profes nawrocenie obyczaiow. Aby naostatek byli wywołani, a tym byli przestrzeżeni owi niestateczni, y własność kochaiący Pustelnicy, pragnął tego SS. BENEDYKT aby iego Uczniowie ślubowali posłuszeństwo. Wydaie się to tedy, czemu SS. Ociec nie wspomina w mowie Professyi ślubu czystosci y ubostwa, że ta iest namieniona przyczyna. Ale nie wyłączył tych dwoch ślubow, ale włożył, y dorozumiał się że bez tych iako istotnych ślubow żaden Zakon Zakonnikow niemoże zostawać. Otworzmy oczy, iak powinniśmy, y właśnie na siebie poglądaymy, czy z nieszczeremi Sarabaitami, z niespokoynemi Tułaczami, albo własność kochaiącemi Pustelnikami nic nie mamy po-

ſpolitego? Zaiſte bardzo nam wiele na tym należy, abyśmy przy oſtatnim zgonie życia, y przed Trybunałem Chryſtuſa za prawdziwych SS. Benedykta Synow byli uznani.

ARTYKUŁ VII.

O Piąci Slubach

Ponieważ w przeszłey Uwadze zdarzyła mi ſię okazya nieco o ſlubach według Reguły SS. Benedykta mowić, poradnie mi ſię zdaie, y nowym Zakonnikom cale pożyteczno, abym ſię tu nie tylko o ſlubach iſtotnych, ale y o drugich przyłączonych osobliwych ſlubach dobrym porządkiem zdał zaczynać mowić, pokazując, do czegoby obowięzywały, że od nich zawiſło zbawienie wieczne oſoby Zakonney, więc tu przywiodę krotko to, o czym SS. Benedykt w różnych Rozdziałach ſwey Reguły w tey materyi piſze.

Przetoż naypierwey wiedzieć trzeba, że trzy ſą iſtotne ſluby, czyli eſſencyalne każdemu Zakonowi poſpolite,

te, a bez których żaden Zakon nie może
być, to ieſt ſlub Uboſtwa, Czyſtości, y
Poſłuſzeńſtwa. Oprocz tych ieſzcze
niektòre Zakony inſze oſobliwe maią
Sluby. *Kartuzi* ſlubuią przez całe
życie wſtrzymywać ſię od Mięſa. *Nay-*
mnieyſi, czyli *Paulini* obiecuią nad-
to wſtrzemieźliwość od maſła, mleka
y innego nabiału. *Oycowie To-*
ſera, y innego nabiału. *Oycowie To-*
warzyſtwa Jezusowego oſobliwy ſlub
maią należący do Papieża co do Miſ-
ſyi. Ktorzy według Reguły SS- BENE-
DYKTA żyią, oprocz trzech poſpoli-
tych ſlubow obiecuią też ſtałość, y
Nawrocenie obyczaiow. Z tych pięci
ſlubow niektòre przywiodę tu dla mło-
dych pożytku.

Slub Uboſtwa.

O tym piſze SS. Ociec w Rozdzia-
łach 33. 34. 54. 58. 59. y gdzieindziey.
ſlub ten Zakonnika obowiązuie *na-*
przod, aby nic nie mògł mieć właſne-
go, ani też igły. Tak, aby w tym ſen-
ſie (*własności*) o żadney rzeczy nie
mogł mòwić: *to ieſt moie.* Jeſliby

przecie przez takowe słowa nie co inszego chciał kto wyrazić, iak że ta rzecz sobie, a nie inszemu od Przełożonego do używania iest pozwolona, nie takdalece by zbłądził wtym słowie: *moie*. *Powtore*: aby koniecznie był prędkim, y gotowym, kiedyby mu ktòreykolwiek godziny Przełożony rzeczy pozwolone, *naprzykład* Cellę, Suknie, Xiąszki, y co inszego chciał odbierać, bez wszelkiego szemrania, albo niecierpliwości ma na to zezwolić. *Potrzecie*. Z rzeczy do używania pozwolonych, iako to są: pokarm, napoy, Suknie, Xiążki, y cokolwiek by było nareszcie, choć by ich też sobie odiął, nie ma mocy komu drugiemu darować, albo takowych od innych, choć własnych Społbraci bez pozwolenia brać. *Poczwarte*, Niegodzi się na Urzędach zostaiącym Zakonnikom rzeczami sobie pozwolonemi inaczey szafować, tylko iak Przełożony rosporządza. *Popiąte*: Także nie może Zakonnik bez zezwolenia Przełożonego czegokolwiek pożyczać

dru-

drugiemu do używania, ani za inną rzecz zamieniać. *Poszoste:* Nie może Zakonnik żadney rzeczy od drugiego przyimować do schowania. *Posiodme:* Niepotrzeba, ani się godzi czegokolwiek ukrywać od oczow Przełożonych. *Poosme:* Zakonnik maiąc, albo żądaiąc zbytecznych rzeczy, przeciwko temu Slubowi grzeszy, y chociaszby Przełożony zbytkow pozwolił, taka licencya byłaby nieważna, bo Swięte Kanony takiego dozwolenia zabraniaią. *Podziewiąte:* Dobry Zakonnik, według Stopnia Szostego Pokory, ma przestawać na ubogiey Celli, na podleyszey potrawie, na wytartym odzieniu &c powinien obierać sobie podleysze, owszem iesli by mu się takie zdarzyły, chętnie niech się raduie. Ponieważ takim ubogim sposobem Chrystusowi iest podobnieyszy y milszy. *Błogosławieni ubodzy albowiem ich iest Krolestwo Niebieskie.* Zakonnicy obiecuiąc ubostwo, a nie chcąc znosić niedostatku w ubostwie, ktorzy wszystko według mysli

bez niedoſtatku, ale nadto więcey, niż potrzeba wyciąga, a kiedy im na czym ſchodzi (któreż bowiem ieſt takie mieyſce, gdzieby iakiego nie miało być niedoſtatku?) to ſzemrzą, ſą niecierpliwi, ſpiewaią, modlą ſię, y inne dzieła z ckliwoscią odprawuią. Tacy mowię, y takowi nie ſą podobnemi, ani miłemi nayubożſzemu Zbawicielowi, ani żadney kiedykolwiek ſpodziewać ſię nie mogą odpłaty.

Jeżeli by Zakonnik co z rzeczy klaſztornych procz dozwolenia znacznego wziął, a ſobie przywłaſzczał, albo innym dawał, łacno ſtać ſię może Slubołomcą. A ieżeliby wyſtępek doſzedł cięſzkości grzechu smiertelnego, będzie nad to odłożone rozgrzeſzenie od grzechow należeć do Przełożonego ſamego. Niech Bóg ſtrzeże wſzyſtkich Zakonnikow tak cięſzkiego upadku.

Slub Czyſtości.

Wſzyscy ludzie względem ſzoſtego przykazania Boſkiego czyſtość ſtanowi

nowi swoiemu przyzwoitą chować powinni; ale Zakonnicy zaś ten przykazania obowiązek potwierdzaią ślubem, mocą ktòrego *naprzód*: nie mogąc śię nigdy ważnie żenić. *Powtore*: Nie tylko powściągać śię od wszystkich powierzchownych uczynkow nieczystych, ale śię też na żadne wnętrzne upodobanie, ukontentowanie, albo dobrowolną myśl ku takowym rzeczom nie powinni nakłaniać, iako też są obowiązani do ustney pilnosci w wystrzeganiu śię wszystkiego, co by mogło albo w nich, albo u innych nieporządney miłości, złych myśli, lub iakichkolwiek naostatek zmyślnych nieporządnych chuci, żądz, albo inney nieczystości być przyczyną, iako to są zbyt rozkoszne, y poufałe rozmowy, albo listy, sprawy, lub migi nieprzystoyne, nagabania trochę podeyrzane, niewstydliwe, y śmiałe spoyrzenia, nie potrzebne rąk ściskania, albo insze nieprzyzwoite kochania znaki. Nie cierpi niewinność Anielska

tey

tey niecnoty, ktòra z rzeczy bardziey do grzeſzenia ſkłonnych pochodzi. Ale co.by było więkſzą przyczyną do niebeſpieczeńſtwa, o tych co kolwiek namienię. *P*otrzeba iednak nie co pamiętać na oſtatnią wiecznego potępienia zgubę, ponieważ według zdania S. Auguſtyna wiele ta rzecz ma potyczki, lecz mało zwycięſtwa u nieoſtrożnych, y młodych.

Ofobom Zakonnym y Bogu konſekrowanym nader wielka ieſt potrzeba Slubu tego, aby im nic nie przeſzkadzało w chwale, miłości y doſkonałey Służbie Boſkiey dla kochania, y pieczołowitości ku iakiemukolwiek ſtworzeniu. Tak bowiem mòwi Naczynie wybrane S. Paweł: *Chcę, aby byli bez fraſunku. Kto ieſt bez żony, ſtara ſię o to, co ieſt Boſkiego, iakby ſię podobał Bogu &c. Dziewica kuſi ſię o to, co ieſt Boſkiego, aby była, Swiętą ciałem, y duchem &c.* poty S. Apoſtoł 1. *Cor* 7. ktòrzy ſię tedy Bogu poſwięcili, ſerce nierozerwane mieć powinni. Y wielka wżdy ieſt łaſka,

że

że nieſkończony Maieſtat Boſki Serca ſię raczy domagać niektòrego ſtworzenia. mòwiąc: *Synu, day mi Serce ſwoie.* Prov. 23. Chce tedy Oblubieniec duſz naſzych, aby żadne ſtworzenie dla nieporządney naſzey miłości niczego w ſercu naſzym nie było uczeſtnikiem, daleko bardziey żeby żadney nie oſiągało rzeczy, ale abyśmy iemu ſamemu zachowywali całe y nierozerwane. Acz też powinniśmy wſzyſtkich kochać bliźnich, ale nie zbytecznie, daleko mniey z całego ſerca, ale nie iakąś miłością pobożną, pomiarkowaną, na prawie Boſkim dobrze ugruntowaną, y do wſzyſtkich ſię powſzechnie rozściągaiącą.

W tym ſię myli wiele dobrych młodych, y dopiero ſię uczących, kiedy oſzukani od ſwoiey przewrotney natury, albo zdrady ſzatanſkiey, oſobliwą podczas y wielką zabieraią miłość ku pewney iakiey oſobie, tak wżdy, że ſerce ich tą chucią zupełnie iuż ieſt opanowane, niż by ſię po-

ſtrzę

ſtrzegli. Nadto dziwuią ſię, zkąd by ſię taka wſzczęła miłość tak oſobliwa. A ponieważ w tey rzezy żadney ſnadź nie doſwiadczaią złey, y nie porządney chuci, rożumieią, iż tylko właſnie ta ieſt Swięta miłość (aby tylko przecie nie była przyrodzona, y lubieczna) ztąd ſię dzieie, że wędzideł popuſzczaią na tę nieporządność, pokiby tak nie wyroſła, żeby wkrótce wſzelkiey nie utracili radości, owſzem żadnego ſmaku nie maią, kiedy ſą przytomnemi na ſłużbie Boſkiey, chyba że ſię oſoba ukochana tam znayduie. Ztąd częſte nie bez oſobliwości znaku rozmowy, nieſpokoyności ſerca, y częſtſza bezmała o ulubioney oſobie, niż o Bogu pamięć: ztąd ſtaranie ſię y zabiegi, iakby można wzaiemną miłość ułowić, y otrzymać. A ieſli by ſię choć ieden znak pokazał, z którego by ſię domniemywać można, że ta miłość wzaiemna uſtaie, o iakie kłopoty, przykrości, y fraſowliwości w takim powſtaią umyſle! mało nie ſzaleią,

aby

by ſię to nie wypełniło o nich: *Rozdzieliło ſię ſerce ich, teraz zginą*, Oſeæ 10. Abym iuż o tym nic nie wſpominał, iak rożne pomyſlenia, iakie teſkności drudzy wſzczynaią, gdy obaczą, że między dwiema takowemi oſobami tak oſobliwe poufałości, rozmowy zachodzą; ſłowem zamknę: nigdzie niemaſz ułomności, iak wſzędzie. Nierozumni ludzie tacy od tey głupiey miłości, y ztąd pochodzącego ſtarania bardziey zawſze maią przeſzkodę w chwale, w miłości y w ſłużbie Boſkiey, bardziey ſą roztargnieni podczas modlitwy, niż człowiek niektòry światowy, dla czego wielki rachunek Bogu oddadzą, przeto że ſerce ſwoie tak bardzo dwoią, y one na odziedziczenie oddaią nędznemu ſtworzeniu, które iednak bardzo ſzacuią: zkąd ſię dzieie, ze ani chcą, ani mogą Boga z całego ſerca kochać.

Obacz tu wielkie niebeſpieczeńſtwo: Duſza Zakonna przyrownać ſię może do niektòrey ubożuchney ſłużebnicy, którą Kròl nad wſzyſtkich Kròlow

low w dzień Profeſſyi zaſlubuie ſobie za Krolową, y onę ſerdecznie kocha. Już, gdyby owa królowa ſerce ſwoie y twarz od krola odwracała, a w naypodleyſzym nieiakim ſię chlewie zakochała, czyby nie była godną być odrzuconą na zawſze od twarzy y obcowania krolewſkiego? Coż ſą ſtworzenia przyrownane do Boga? tylko nikczemne ziemi robaczki, a iednakowo częſto do tych nawracamy chęci, do Boga zaś dla nieporządney miłości tyłem ſię obracamy. Nic to nie pomaga, mowią, że to ieſt oſoba, ktorą kochaſz, pobożna, albo świątobliwa, albo ci ſię tak zdaie; bo y S. Piotr zbytnim unoſił ſię kochaniem, y pieczołowitością ku S. Janowi, ale tego niemogł znieść JEZUS, y dla tego ſtrofuiąc go rzekł: *Coż to do ciebie? ty idź za mną.* Potrzeba mi tu ſprowadzić świadka, aby mi tym więkſza była dana wiara, ieżelibym mowił, iż takowe kochania niebeſpiecznemi, owſzem nader ſą ſzkodliwemi. Nayzacnieyſzy Kardynał *Bona*, S. Zakonu Cyſter-

Cyſtercyeńſkiego tak piſze: *Przyiazni zgubę przynoſzącey unikać potrzeba, ktòrą myſl przylepia do ukochaney oſoby; a naypierwſze iey wzruſzenia natychmiaſt iakby powſtawały, wykorzeniać, y gładzić potrzeba, aby umyſłu y ſerca ſłodką ſwoią nie zarażały trucizną.* Te poruſzenia łatwo ſię poznać mogą, ieſli wſzyſtkie chęci, affekta, y myſli kieruią ſię ku ulubioney oſobie, y około niey zupełnie ſię bawią, tak, że też y ſerce w nich ſwoią radość, y ukontentowanie ma. Nie wadzi, ieſli by taka przyiaźń niepokazała ſię ſzkodliwa, ale raczey ſzczera y niewinna: bo zaczaſem bardziey a bardziey zmiękcza umyſł, a nareſzcie zapuſzcza ſię, wbiia w miłość według ciała &c. Dotąd *Bona.*

Zakonnik, który takowego poruſzenia nieporządney miłości w ſobie nie doznaie (nic nie będę mowił o miłości zgoła złey, y według ciała, abym nie wzbudził uczciwym umyſłom teſknoſci y ckliwości) niech wielce dziękuie Bogu; potrzeba tego, iak nay-

pokorniey Boſkiey wzywaiąc pomocy, aby odtąd od tak ſzkodliwey trucizny był uwolniony. Kto zaś takiemi pokuſami nieco bywa napaſtowany, niech odpor daie wſzyſtkiemi ſiłami, gdy ieſzcze ieſt mały ogień, aby potym nie wybuchnął pożar do ugaſzenia trudny. Owſzem tak ieſt wielom ludzi ſrogi, y cięſzki, iak ſama ſmierć, ieſli by ſię miało takie kochanie zniſzczyć, y obumrzec, które iuż ieſt w nich wkorzenione. Potrzeba daley *naprzod* Boga z ufnoſcią proſić, aby zbyteczną takową miłość ku iakiemukolwiek ſtworzeniu przemienił w ſwoią miłość, y iego proſto y porządnie kochać nauczył. *Powtóre*: niech ſię często przed Bogiem oſwiadcza, że nie chce nikogo z całego ſerca kochać, procz iego ſamego, reſztę zaś według ſporządzenia Boſkiego. *Potrzecie*: Rady, y pomocy powinien ſzukać od wiadomych Miſtrzow Duchownych, zwłaſzcza od Spowiednika, a potaiemne złe odkryć, aby był czart tym ſpoſobem zawſtydzony, kuſzony zaś był wolnym.

SS. Be-

SS- BENEDYKT bardzo wyborne nam daie nauki, y ſzrodki, które ſłużą do tego ſlubu czyſtoſci zachowania, kiedy nas napomina w Rozdz. 4. *Nad miłość Chryſtuſa nic nie przekładać. Ciało karać. W roſkoſzach ſię nie kochać. Poſt miłować. Bać ſię Sądu Boſkiego. Piekła ſię przelęknąć. Wiedzieć zapewne o tym, że Bóg na nas patrzy. Myſli złe zaraz do Chryſtuſa przybić, y Oycu Duchownemu obiawić. Za miłość Braterſką wzaiemnie ſzczerą oddawać miłoſcią.*

Długo ſię zabawiłem w tey materyi, lubo to dla nauczenia, y przeſtrogi zaczynaiących, aby wiedzieli, co by, albo iako kochali. Jm mniey ſię mieć będą od tey zmyſlney miłości, tym tak że bardziey daley będą od przeſtąpienia ſlubu. Niech Bòg broni wſzyſtkich Zakonnikow, aby w ow dzień ſtraſzny na lewicy zagniewanego Sędziego z ſmierdzącemi kozłami nie byli ſtawioni; ieżeli by zaś już upadli niech ſię przynaymniey ſtaraią, że ieſliby na tym Sądzie żadnego przy S. Janie, S,

Agnieſzce, y przy innych Swiętych Panienkach nie znalezli mieyſca, iednak dla prawdziwey y ſtateczney aż do końca pokuty u Dawida, Magdaleny, y innych prawdziwych pokutuiących zaſłużyli być poſtawieni. Jezus mowi: *Gdzie ieſt Skarb twòy, tam y ſerce twoie będzie.* Obaczże, gdzie ieſt ſkarb twòy, a wnet poznaſz, czyli Serce twoie u Jezusa, albo w błotniſtey kałuży leży.

Slub Poſłuſzeńſtwa.

Przez ſlub uboſtwa pobożny Zakonnik Bogu ofiaruie doczeſne dobra, przez ſlub Czyſtości Ciało ſwoie; przez Poſłuſzeńſtwo zaś, co mieć może nayzacnieyſzego nadewſzyſtko ofiaruie, to ieſt duſzę zoſobliwemi mocami rozumem y wolą ſwoią. Właſnoſci prawdziwego poſłuſzeńſtwa opiſuie SS Benedykt *w Rozdz* 5. y gdzieindziey, zaiſte wybornie, y iaſno. Kiedy zaś tego nie wſzyſcy z młodſzych Zakonnikow z grutu rozumieią, podaię im naſtępuiące punkta do uwagi.

Naprzod: Człowiek w właſney woli y zdaniu uporczywy za prawdziwego

wego Zakonnika mieć ſię nie może. Ztąd SS. Benedykt tego tylko za Syna y Ucznia ſwego chce uznać, który właſney ſwoiey zaprzeć ſię woli, odſtąpić od ſwego zdania, a Przełozonemu we wſzyſtkim chce być poſłuſznym. Każe nadto ciekawie uważać Nowicyuſzow, ieſli by byli ochotni do poſłuſzenſtwa, *w Rozdz.* 58. albowiem ſzpetna rzecz ieſt, gdyby ſię kto ſpytał młodſzego Zakonnika, czemu by tego, albo owego, co mu nakazano nie wykonał? a on odpowiedział: *Zapomniałem.* Jzaliż tedy nie większe ma być ſtaranie iemu około poſłuſzeńſtwa?

Powtore: Dla wyrażenia poſłuſzeńſtwa natury, y zacnoſci, uczy SS. Ociec Benedykt ſwoich Zakonnikow, aby wierzyli, że na mieyſcu Chryſtuſa Przełożony rządzi w Klaſzorze w Rozdziale 2. Także że poſłuſzeńſtwo, które ſię wyrządza Przełożonym, Bogu ſię wyrządza, *w Rozdziale* 5. Więc uważac trzeba w Przełożonym Oſobę, y władzą Chryſtuſa, nie

zaś iego ułomności, albo niedoſkonałości. Syn obowiązany ieſt powinną cześć Rodzicom ſwoim, miłość y posługę, także w godziwych rzeczach posłuſzeńſtwo wyrządzać, choć by ſnadz złemi, przemarnuiącemi albo zgoła niecnotliwemi byli. Tym także ſpoſobem oſoba Zakonna Przełożenym ſwoim choć nie dobrym, choć niedoſtatecznym cześć miłość, posłuſzeńſtwo powinna oddawać. Tak nas naucza y napomina JEZUS *u Matt. S. w Rozdź.* 23. Tak S. Piotr w pierwſzym Liście *w Rozdz.* 2. Tak SS. BENEDYKT *w Rozdz.* 4. *Inſtrum.* 61. y dobrze tu uważyć, że honor, miłość, y posłuſzeńſtwo Przełożonemu grubemu, paſſyonatowi, niepomiarkowanemu, y niedoſkonałemu ſwiadczyc, daleko bardziey przed Bogiem ſzacownieyſze, a poddanemu zasługuiące ieſt, niżeli które ſię wyrządza Przełożonemu Uczonemu, pomiarkowanemu, doſkonałemu, owſzem pobożnemu: bo w tym poſlednim trefunku nie tak ſię wielkie wyrzeczenie, y zwycięże-

nie

nie siebie samego znayduie, iak w pierwszym. Trzebaby tego życzyć, aby niektòrzy Zakonnicy tę fundamentalną, y niezawodną naukę bardziey poymowali sercem; tak zaiste ustałoby wiele gniewow, y szemrania. Trzeba wiedzieć daley, że gdyby był posłusznym niedoskonałemu Przełożonemu, a błąd zdarzyłby się iaki, żadnym sposobem nie błądzi Zakonnik posłuszny, ale tylko Przełożony. Dla tego upomina nas SS. Benedykt, abyśmy bez boiazni, niewątpliwie byli posłusznemi, chyba żeby roskaz był oczywiście przeciwko Boskiemu przykazaniu. Niech będzie naostatek Przełożony iakikolwiek, iednak Zakonnikowi żadną miarą nie przystoi iego posądzać, daleko mniey dla iego ułomności przed drugiemi obmawiać. Bòg y ich, y nas sądzić będzie. Godzi się tu przytoczyć złotą Pawła S. naukę Hebr. 12. *Bądźcie posłuszni Przełożonym swoim, y podlegaycie im, oni bowiem czuwaią, iakby rachunek maiący oddać za dusze wasze; aby to z weselem czynili, a nie*

wzdychaiąc, to bowiem wam nie przystoi, Modlcie się za nas. Tak S. Paweł. Słowa zgoła uwagi godne.

Niektòrzy Zakonnicy roszczą sobie, że gdyby takich mieli Przełożonych, iakiemi byli Swięci Oycowie: Benedykt, Franciszek, Bernard, y inni, bez wszelkiego ociągania się chętnie chcieliby być posłusznemi, owszem też doskonale stać się Swiętemi, ale się ci oszukiwaią, bo też pod Rządem rzeczonych Swiętych niektórzy z poddanych ich nie tylko nieposłuszni, y uporni byli, ale też niektòrzy z Klasztorow pouciekali, owszem sam Zakon porzucili. To tedy Bogu tak iest przyiemne, y doskonałe posłuszeństwo, przez które według świadectwa SS. Benedykta *w Rozdź.* 71. nieomylnie iść mamy do Boga, nie iest ugruntowane na dobrych, y świątobliwych Przełożonych, ale na prawdziwym wyrzeczeniu się y ślepey podległości poddanych. S. Paweł zupełnie ślepy, że go prowadzić muszono, a gotowym się oświadczał wypełnić to,

co mu kazano: *Panie, coż chcesz, żebym czynił?* Ten iest umysł, ten głos prawdziwego Zakonnika. Fałszywi zaś daleko inaczey rozumieią; nie może im Przełożony co bespiecznie roskazać, ale ich musi po ludzku prosić: *Coż chcesz, abym ci uczynił?* Lucæ 18. iakże mam rosporządzić, aby było według umysłu twego? Broń Boże, moy Czytelniku, abyś tak nędznym, y niebacznym był na zbawienie swoie Zakonnikiem.

Potrzecie: Wystawia nam Swięty Ociec BENEDYKT *w Rozdź.* 5. trzy zwłaszcza przyczyny prawie przekonywaiące, dla ktòrych abyśmy się pobudzali do prędkiego, ochotnego, prostego y w rzeczach trudnych, lub przeciwnych wesołego posłuszeństwa. *Naprzod*: abyśmy iako slubołomcy nie byli potępieni. *Powtóre*, abymy dostąpili Chwały żywota wiecznego. *Potrzecie* abyśmy tak nasladowali Syna Bożego, który się upokorzył, stawszy się posłusznym aż do śmierci krzyżowey. On przez całe życie swoie

ani iednego wżdy kroku przeciwko posłuszeństwu nie uczynił. Był posłuszny nietylko Oycu swoiemu Przedwiecznemu, MARYI, y S. Jozefowi, ale też Cesarzowi, owszem y Katom. A my nikczemne ziemi robaczki Przełożonym naszym podlegać sprzeciwiać się będziemy? z tąd mądrze bardzo czyni wielu z oboiey Płci Zakonnikow, którzy się nie ważą ani iednego za metę kroku uczynić, ale Przełożonego proszą, aby raczył im dać błogosławieństwo swoie, y do wszystkich iakoby krokow spraw im przykazywał, aby nic nie czynili z właśney woli, albo zdania, ale wszystko z posłuszeństwa. Poniewasz też małe, ale z posłuszeństwa wykonane dzieło daleko iest przed Bogiem szacownieysze, y Zakonikowi bardziey zasługuiącym, niżeli co inszego z nayznacznieyszego Cnot dzieła z właśnego upodobania, albo woli uczynionego. Przyczyna tego znaczna iest, ale iey takdalece tu przywieść nie iest rzecz potrzebna.

Kiedy Przełożony surowo co przy-

kazuie, a poddany przecie tego nieczyni, albo że zdanie ſwoie nad wolą Przełożonego uporczywie przekłada, ani ſwoiego nie chce nagiąc karku, albo że ieſt zaiątrzony na Przełożonego, czci iemu, y cieſzenia ſię dla wykonania dzieła nakazanego nie chce uczynić, taki mowię cięſzko grzeſzy. Kto zaś co mu nakażą wykonywa, ale z ſmutkiem, albo iakby przymuſzony, rozumieiąc, że Przełożony w tym punkcie nie powinien takich nakazywać rzeczy, albo że nie dobrze, y nieroſtropnie czyni, takowy Zakonnik czego lepſzego niech ſię nie ſpodziewa, tylko tego, czym grozi SS. Benedykt na końcu Rozdziału 5. Do prawdziwego, y zaſługuiącego poſłuſzeńſtwa należy wyrzeczenie ſiebie, y porzucenie właſnego zdania, razem z ſzczerą y ochotną wolą. Potym, ieśliby co choć lekkiego nakazano, albo zakazano *mocą Swiętego Poſłuſzeńſtwa*, Zakonnik ſamym uczynkiem powinien to po ſobie pokazać, że ieſt Oſobą ſlubem poſłuſzeńſtwa obowiązaną; ieśli tedy w tym pun-

punkcie lub tego nie czyni co mu nakazano, lub zakazanego ſię nie ſtrzeże, ſtaie ſię ſłubołomcą, y śmiertelnie grzeſzy. Niech Bog broni każdego Zakonnika takiego śmiertelnego upadku. *To krotkie otym eſſencyalnym ſlubie.*

Slub Stałości.

Slub ten nie ieſt eſſencyalny, y poſpolity wſzyſtkim Zakonom, ale tylko tych oſobliwy ſlub, ktòrzy zoſtaią pod Regułą SS. Benedykta, lubo też wſzyſtkie inne Zakony wytrwałość w powołaniu, iednak bez oſobliwego ſlubu od ſwoich wyciągaią Zakonnikow; ten ſlub pod grzechem śmiertelnym obowięzuie, aby pomienieni Zakonnicy mieſzkaiący pod Regułą SS. Benedykta do żadnego inſzego Zakonu z właſney woli wniść (chyba ſnadź do ściśleyſzego, y bardziey doſkonałego nad ſwoy Zakon, ale y tak bez oſobliwſzego Przełożonych dozwolenia) ani mieyſca Profeſſyi z właſney mocy na zawſze opuścić nie mogą. Opiſał ten Uczniom ſwoim ſlub SS. Benedykt oſobliwie dla tego, aby

aby nie byli włoczęgami, czyli tułaczami, ale aby w powołaniu swoim, y na mieyscu Professyi wytrwale Bogu służyli aż do końca, chybaby potrzeba, albo roskaz prawego Przełożonego inaczey wyciągał, albo pozwolenie powinnym sposobem otrzymane dozwoliło inaczey. Chce tu więc SS. Ociec, abyśmy nie unikali Mistrzowstwa y nauki Chrystusowey, ale aż do śmierci trwali w Klasztorze (iak iest na końcu Przemowy) daley chce (według stopnia 4. pokory) aby iego Zakonnicy w rzeczach też trudnych, y przeciwnych, albo też w iakichkolwiek uczynionych krzywdach skrytym sumnieniem w cierpliwości się zakochali, a wytrzymuiący nie słabieli, albo ustępowali lub z mieysca, lub z Zakonu, ale statecznie trwali, bo *kto-by wytrwał aż do końca, ten zbawion będzie.* Napomina ich więcey w Rozdziale 4. aby instrumenta, czyli rzemiosła dobrych Uczynkow bezprzestanku wykonywali: Warstatem do tego iest zamknięcie Klasztoru, y stałość w zgromadzeniu.

Prez-

Przeciwko temu ſlubowi cięſzko czaſem bywaią kuſzeni niektòrzy Zakonnicy, gdy ich poduſzcza zdradliwy y złośliwy duch, że na tym, albo owym mieyſcu, w tym albo owym Klaſztorze z większą ſpokoynością Bogu ſłużyć, talentow ſwoich pożyteczniey użyć, y że ludzi rozumnieyſzych y obyczaynieyſzych znaleść mogą &c. dla czego podczas wpadaią w fraſowliwe, nieſpokoyne, y niebeſpieczne myśli, y w ſobie ſamych ſzperaią ſłuſznych przyczyn y ſpoſobow, iakby mogli Zakon, albo przynaymniey mieyſce odmienić, wyſtąpić, a tak od oſob ſobie przeciwnych oderwać ſię, albo niemiłego Przełożonego opuścić. Takowe tak bardzo nieſpokoyne duſze wiedzieć maią naprzod, że byłyby w niebeſpieczeńſtwie, y ſtałyby ſię ſlubołomcami, gdyby takiemi prożnemi myſlami w ſamych ſobie zezwalały, chociażby potym ſamym uczynkiem tego nie wykonały. Jako ſię też częſtokroć dzieie żeby ta wnętrzna utarczka, gdzie ieden albo drugi dzień by

trwa-

trwała, potym ustała, y cieszył się kto, że może w domu zostać. Takich się tymże sposobem może kto spytać, którym Chrystus Uczniow swoich: *Iżali y wy chcecie odeyść?* Joan. 6. Ale zgoła prawdę powiedzą: *Panie dobrze nam tu być. Powtóre*: niech pomyśli Zakonnik taki, że gdyby się gdzieindziey chciał przenieść; toby siebie samego, y niezliczone swoie niedoskonałości razem z właśną nędzą z sobą nosił, aniby nigdzie szczerych Aniołow, ale na każdym mieyscu ułomnych ludzi w swoich obyczaiach, albo przeciwnych naturze znalazł. Niechże tedy siedzi spokoyny, a Bogu służy w tym Zakonie, y mieyscu, które sobie po tak przeciągłym rozmyśle obrał, y które mu Bóg od wieku za pole utarczki przeznaczył, y tak po Oycowsku do tego powołał mieysca, y wykierował-

Niech się uczy Zakonnik prawdziwey stałości od samego JEZUSA. Wiedział on, iak miał być nielitościwie w ogrodzie Getsemańskim traktowany, a prze-

a przecie nie umykał z mieyſca. Mogł ſiebie od tak ſtraſzliwych boleści, obelg, y zelżywości, opuſzczoną Matkę ſwoią, y płaczących przyiacioł od tego utrapienia wybawić, gdyby był zſtąpić z krzyża chciał, ale trwał na nim ſtateczny aż do śmierci. Czemuż tedy Zakonnik z lekkiey tak dalece przyczyny od przedſięwzięcia miałby odſtąpić? *Potrzecie* Odmiana mieyſca, albo Zakonu rzadko co dobrego przynoſi. Zył S. Bernard z Mnichami ſwoiemi w wielkiey oſtrości y świątobliwości, dla czego też wielu z innych Klaſztorow do niego ſię przenoſiło, ale mało ich wyſzło Swiętemi. Zali ſię na to on ſam naſtępuiącemi ſłowy: *Wiem, że niektórzy z inſzych Zakonow, y zgromadzeniow do naſzego przeſzli Zakonu, kołotali y weſzli, ale przez to y ſwoim zoſtawili pogorſzenie, y do nas tak go wnieśli. Ile ſwoich, zuchwałym odeyściem ſwoim tyle y nas opłakanym ſwoim towarzyſtwem utrapili; bo pyſzno pogardzili tym, co w ſamym uczynku mieli; y zuchwale ſię odważyli*

na

na to czego nie zdołali &c. Poty ſprawiedliwa ſkarga tego Swiętego Oyca co do iſtoty *in Apolog. ad Gvilielmum Abb.* nikt nie obaczy ich, a żeby ſię tą odmianą ſtać mieli lepſzemi. Zoſtańżemy ſię tedy przy owych Apoſtolſkich ſłowach S. Pawła 1. *Cor* 7. aby każdy trwał w tym ſtanie, do ktòrego ieſt powołany. Zaden bezwątpienia Zakonnik nie będzie śmiał mowić, że nie od kogo innego do tego Zakonu, na to mieyſce ieſt powołany, tylko od Boga.

Poczwarte: Obiecana ſtałość wyłącza, iak ſię powiedziało: tułaczow czyli Włoczęgow, y wyciąga tego, aby Zakonnik ochotnie, a nie przymuſzony mieſzkał w Klaſztorze. Te ſą ſłowa SS. Oyca. Ma wiedzieć (*Profes*) że mu ſię od tego dnia (*Profeſſyi ſwoiey*) nie godzi z Klaſztoru wychodzić &c. *w Rodź.* 58. Są Zakonnicy, ktorzy nie mogą prawdziwie mowić: *Otośmy opuścili wſzyſtko.* Naywiękſze myśli y żądze ich w tym ſą, iakby mogli Rodzicow, Braci, Sioſtry, powi-

nowatych y znaiomych nawiedzać. Dlatego z naprzykrzeniem nalegaią, y turbuią Przełożonych, aby na nich wymogli takie pozwolenie. Tacy niech ſobie wezmą za przykład owego młodego Mnicha od Boga nagłą śmiercią ſkaranego, którego ciała pogrzebionego ani ziemia ścierpieć nie mogła, ale powtórnie wyrzuciła, że dla nieporządney żądzy, y bez pozwolenia SS. Oyca Benedykta Rodziçow nawiedzał ſwoich. Także owego Mnicha, ktòry dla uprzykrzonych prożb wyiścia z Klaſztoru, potym rozgniewany SS. Ociec kazał mu wyniść, na ktòrego natychmiaſt, ſkoro wyſzedł, ſtraſzliwy ſmok z otwartą paſzczą napadł, jak opiſuie Swięty y wielki Kościoła Doktor Grzegorz. Trzeba też wiedzieć o tym poſlednim Zakonniku, że SS. Benedykt nie z ochotną wolą, ale tylko z ckliwością dopuścił temu nieſpokoynemu Mnichowi wyiścia z Klaſztoru, ktòre przecie dozwolenie nie uczyniło go przed Bogiem beſpiecznym, iak ſię pokazało

ſku-

ſkutkiem. Podobnym ſpoſobem podziśdzień ſię też częſto dzieie, że Przełożony wżdy czegokolwiek pozwala, albo pobłaża, lubo nieochotnię, czegoby chętną wolą nigdy nie pozwolił, chybaby ſię czego złego z daney odpowiedzi pochodzącego obawiał. Ale ktòrzy tak natarczywie, y gwałtownie wymagaią pozwolenia, nie ſą beſpieczni na ſumnieniu ſwoim. Pozwolenie, nie ſamo dozwolenie Przełożonego ubeſpieczenie ſprawuie w poddanych. *Ten punkt trzeba dobrze uważać.*

Slub Nawrocenia Obyczaiow.

Acz wſzyſtkie Swięte Zakony Nawrocenia obyczaiow potrzebuią, bez oſobliwego iednak ſlubu. Do tych więc należy ten ſlub, którzy Bogu pod Regułą S. Benedykta ſłużą, y obowięzuie ich pod grzechem śmiertelnym, aby gorſzące obyczaie świata, złe, y grzechowe zwyczaie złożyli, a w habicie Zakonnym życie też prowadzili Zakonne. Tyle ważył SS. Ociec to nawrocenie obyczaiow, że

Zakon ſwoy nie tylko raz ieden a oſobliwie w Rozdź. 58. y 63. nawroceniem nazywa. Iuż ſię namieniło wyżey, że SS. Benedykt ſlubem wyłącza nieſzczerych *Sarabaitow*, y podobnych przewrotnych Zakonnikow, lubo habit noſzą ale jeſzcze uczynkami dochowuią wiary światu. Mocą tego ſlubu Zakonnik nie tylko cięſzkie grzechy, y wady, od ktòrych ſię y Swieccy powinni odwracać, ale y niedoſkonałe ſtan Zakonny niezdobiące obyczaie z ſiebie złożyć powinien. Może też w Zakonniku (poſpołu z cięſzkim grzechem y pogorſzeniem) przeſtępſtwem ſlubu, co w człowieku świeckim tylko rozumie ſię lekkością: iakby to było, gdyby Zakonnik chciał grać, tanczyć, bawić ſię piiańſtwem, ſtać ſię publicznym kuglarzem, niezdobiące żarty ſtroic &c. Zaiſte nie mowię, żeby zaraz za każdą płochością popełnioną taką wynikać miało przeſtępſtwo ſlubu, ale ieśliby ſię niechciał Zakonnik poprawić zarażony temi złemi obyczaiami, y owſzem raczey

czey chciałby trwać w nich rozmyślnie. Zakonnik żyiący pod Regułą SS. BENEDYKTA, względem tego ſlubu y mnieyſze też niedoſkonałości powinien poprawiać, ktòre lubo z natury ſwoiey powſzedniey złości nie przechodzą, zgromadzeniu jednak cięſzkiemi y obciążliwemi ſię ſtaią; naprzykład, gdyby wielomowſtwem ſwoim y ſwarami; natrętnym y niepotrzebnym tam owdzie przebieganiem ſię, zbytecznym pokarmem y napoiem, ſzemraniem, uſtawicznemi podczas Pacierzy kapłanſkich omyłkami &c. całemu zgromadzeniu był uprzykrzony, a to nie tylko raz y drugi, y z ludzkiey ułomności, ale iakby uporczywie, bez żadney pomiarkowaney woli poprawienia ſię. Iżaliby ſwoiemu ſlubowi nawrocenia obyczaiow zadoſyć uczynił, niech każdy mądry Zakonnik ſam oſądzi. Co do mnie nalezy, rozumiem że taki człowiek w oczywiſtym zoſtaie niebeſpieczeńſtwie cięſzkiego przeſtępſtwa ſlubu oprocz tych grzechow, ktòre ſię ściągaią do podo-

bnych znacznych wyſtępkow. Ten zaś Zakonnik, ktory lubo z ułomności w dawne wpada powſzednie niedoſkonałości, ale przecie ma obmierzłość w nich, y dobrą wolą bardziey a bardziey napotym poprawić, pomiarkowanego też bez fraſowliwości do tego dokłada ſtarania, opiſany czaſu zachowuie podział, pilnie rozſtrząſa ſumnienie ſwoie &c. taki mowię, nie ieſt podległy cięſzkiemu grzechowi przeciwko ſlubowi. Nareſzcie Piſmo mowi: *Nawroćcie ſię do mnie w całym ſercu waſzym.* Ioël 2. w ktorym ſię mowi, że potrzebne ieſt z całego ſerca Nawrocenie obyczaiow. Apoſtołowie Chryſtuſowi tylko powſzednią wyniosłość popełnili, a przecie od Chryſtuſa znacznie temi słowy ſą złaiani: *Zaprawde powiadam wam, ieśli ſię nie nawrocicie, nie wnidziecie do krolestwa Niebieſkiego.* Matt 18. Poważna wżdy ieſt obietnica, gdy Nowicyuſz ſtoiąc przed Ołtarzem mowi: *Obiecuię Bogu nawrocenie obyczaiow moich.* Ale zaiſte ſię lękam, żeby wiele takich Zakon,

konnikow cięſzkiego nie doznało ſądu, iak ſię kiedy ſpodziewali. Poty o piąciu ſlubach.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ II.
Jaki powinien być Opat.

Ponieważ całe uſzczęſliwienie, y pomnożenie Klaſztoru tak w duchownych, iak doczeſnych rzeczach zawiſło na dobrych y pomiarkowanych Przełożonych, ztąd to pochodzi, że Duch S. dla przykładu naukę SS. Oyca Benedykta w tak wybornych, zbawiennych, y fundamentalnych dowodach wſzyſtkim Przełożonym opiſał, w tym oſobliwie Rozdziale, y 64. aby ie zachowuiąc, nie ſami tylko, ale y ich poddani drògą pokoju do wiecznych ſię radości nie omylnie doſtali. Albowiem Zakonnicy prywatni, y proſci Rozdział ten niech Przełożonym ſwoim do czytania, y zachowania zoſtawią, niekiedy też przecie y ſami niech czytaią, y razem naſtępuiące punkta uważaią: *Naprzod* Czytaiąc

ten Rozdział, każdego z osobna punktu niech nie rostrząsaią między sobą, czyliby ich Przełożony ten albo òw zachowywał punkt, albo nie. Bog za to wszystko będzie sądził, iak SS. BENEDYKT na tym mieyscu, y przez całą Regułę często przypomina. *Powtore:* gdy SS. Ociec w tym Rozdziale naucza, że Opat na mieyscu Chrystusa rządzi, więc potrzeba, żeby go poddani szanowali, kochali, bali się, y iemu byli posłuszni iako Chrystusowi. Albowiem wielkie tych iest niebespieczeństwo, ktòrzy ku Przełożonemu swoiemu są nieprzystoyni, nieszanuiący, szemrzący albo nie posłuszni, takim tak groźi SS. BENEDYKT: *Na takie nieposłuszne owce niech będzie kara* przemagaiąca *samą śmierć.* *Potrzecie:* niektòrzy Zakonnicy bardziey by powinni uważać owe słowa SS. Oyca, ktòry mówi: *Niech się nie przenasza Szlachetnie urodzony nad nawracaiącego się z służby*, to iest Szlachcic nad podłey kondycyi *bo czyli sługa, czyli wolny, wszyscy w Chrystusie iedno iesteśmy, y*

pod

pod iednym Panem rowny niewoli żołd prowadźiemy; bo nie masz u Boga braku w osobach: tylko w tym się rożniemy u niego, gdybyśmy się znalezli lepszemi nad innych w uczynkach dobrych. Tę Swiętą owszem Boską naukę niektòrzy Zakonnicy cięszko przestępuią, gdy szlachetnych, albo tych ktòrzy wiele doczesnych Dobr do klasztoru wnieśli, albo znaczne posagi, wielce szacuią, czczą, y kochaią, a zaś podłey kondycyi, y ktòrzy mniey z doczesnych Dobr, albo posagow wnieśli, albo zgoła nic, to tych albo przynaymniey nie tak bardzo kochaią, albo też snadź zgoła niemi pogardzaią. Tacy ieszcze śmierdzą światem. IEZUS, MARYA, y IOZEF pochodzili z krolewskiego rodu, a iednakowo chcieli prowadzić ubogie, y proste pospolite życie. Piotr, Andrzey, Iakub, y Ian nie opływali w doczesności, ani wiele nie opuścili, przecie dla tego w domu Chrystusowym nie byli mniey poważani, y nie mniey kochani. *Zrozumiesz nie wątpliwie, co bym tu chciał wyrażić. Poczwar-*

czwarte: chce SS. Ociec, aby Opat nie zawſze *łaſkawego Oyca*, ale kiedy tego rzecz tak wyciąga, podczas też *ſurowy Miſtrza ma pokazać affekt*. Więc poddani nie powinni żądać, żeby iakoby niemowlęta zawſze byli karmieni mlekiem łaſkawości, ale raczey iako rzeſcy żołnierze do oſtrych rzeczy niekiedy przyuczać ſię maią. *Piąte*: uważaiąc, iak trudną, y przykrą rzecz przyiął Przełożony, że wielom powinien uſługować, czyli dogadzać obyczaiom; poddani po ſynowſku maią mieć użalenie nad nim, a Boga niech ſzczerze proſzą, aby ieſli ſię dobrze na ſwoim ſprawuie urzędzie, w dobrym mógł wytrwać, ieżeli zaś w tym uſtaie, aby mu Bog dobrego użyczył ducha, a mógł błędy ſwoie poznać, y poprawić. To daleko więcey wſkora nad wſzelkie ſzemranie, y nadaremne ſię uſkarżania w tych, którzy ſię uſpokoić nie mogą.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ III.
O Używaniu Braci do porady.

Text Rozdziału tego wielką ma iasność, y pożytek. Jeżeli zgromadzenie Zakonne po mocnym y pokornym wezwaniu Ducha S. o nieiakich rzeczach radzić, ſtanowić, lub dociekać chce, każdy do Kapituły z zgromadzonych zdanie ſwoie bez paſſyi, ale pokornie, y z ſkromnością ma powiedzieć, reſztę Bogu polećić w Przełożonych, coby więc z więkſzey części wynikło głoſow, gdzie, mòwię, takim ſpoſobem o rzeczy iakiey ieſt ſprawa, nie trzeba ſię ſpodziewać złego ſkutku. Gdyby zaś ktòry zbytnie do iedney przyłączał ſię ſtrony, y zdania ſwoiego uporczywie chciał bronić, popierać, a tak zuchwale być Przełożonym według rozumienia innych, taki ſiebie ſamego nabawi wielką nieſpokoynością, Pana Boga obrazi, drugich pogorſzy, y wielkie w zgromadzeniu niedowiarſtwo umyſłow, y opłakane wzbudzi kłotnie. Takim do ucha można powiedzieć: *Biada temu człowiekowi, przez ktòrego wzgorſzenie idzie.* Matt. 18. SS. Ociec w

tym Rozdziale iaſno naucza, y chce; aby żaden za wolą właſnego rozumu nie chodził. Ochotnie uſtępować ieſt to rzecz zaſługuiąca: przyſtać na co, dobra ieſt, y ubeſpieczenie przynoſi ſumnienia. Powątpliwe ſprawy na Boga, na Przełożonych, y na całe Zgromadzenie ſpuścić, ieſt znakiem umartwionego y mądrego ducha.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ IV.

Ktore ſą naczynia dobrych uczynkow?

Swięty Ociec Benedykt ſwoich w Duchu Synow nadewſzyſtko chce mieć za dobrych Chrześcian, y żeby od dnia do dnia do doſkonałości żywota duchownego poſtępowali. Dla czego w tym Rozdziale podaie im dzieſięć Przykazań Boſkich, przeſtrzegaiąc, aby ſię ſtrzegli cięſzkich grzechow przez pamięć na cztery oſtateczne rzeczy; uczy ich, iak ſię maią ćwiczyć w uczynkach miłośiernych według ciała, y według ducha; napomina zaniechywać choć mnieyſzych niedoſkonałości;

łosci; prowadzi ich do prawdziwey y doſkonałey miłości Boga, y bliźniego; obiecuie tym weſele wieczne, którzyby te naczynia dobrych uczynkow dniem y nocą bezprzeſtanku pełnili. Ale wſzyſtkie punkta tego, o czym mowa teraz, iaſne ſą do zrozumienia każdemu.

Chwalebny ieſt zwyczay ow niektòrych Zakonnikow, gdy ſobie każdego dnia ieden punkt z tego rzemiosła, czyli naczynia dobrych uczynkow do zachowania poſtanawiaią; piſzą na oſobnych karteczkach (tak iak loſy duchowne za Duſze) wſzyſtkie ſiedmdzieſiąt trzy punkta; potym te karteczki wkładaią w ſkrzyneczkę, czyli futeralik, a po Jutrzni na ſzczęście wyciągaią iednę, która im ſię nadarzy, to przez dzień pilnie ſię ſtaraią, aby zachowali ten punkt z naczynia dobrych uczynkow. To cwiczenie ieſt bardzo zbawienne, ieśli ſię podoba, doświadczay tego; ieżeli nie, to przynaymniey miey baczność na ten Rozdział, aby Oycowſka SS. Oyca nauka w

ot-

bie bez ſwoiego nie zeſzła pożytku.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ V.
O Poſłuſzeńſtwie.

MOgliby ſię podobno dziwować proſcieyſi Zakonnicy, czemuby SS. Benedykt na tym mieyſcu naypierwey za pierwſzy ſtopień pokory położył poſłuſzeńſtwo, gdyż y w inſzych o tym będzie. Owſzem ſam SS. Ociec w naſtępuiącym Rozdziale drugim powiada, że pierwſzy ſtopień pokory ieſt Boiaźń Boża. Trzeba więc wiedzieć, że tu pierwſzy ſtopień toż ſamo znaczy, co y tamten.

Także o tym wiedzieć trzeba, że SS. Benedykt naucza, gdzie ſię nayduie poſłuſzeńſtwo, tam ieſt y miłość Chryſtuſa; y że poſłuſzny ciaſney, ale beſpieczney chwyta ſię drògi do Nieba. Tak też wnoſić ſobie trzeba: Gdzie nie maſz poſłuſzeńſtwa, tam też nie maſz y miłości Chryſtuſa, ani ſię nie ma do Nieba, ale raczey gdzie ieſt pycha, tam też ieſt piekło.

Chce

Chce też SS. Ociec, abyśmy, gdzieby w czymkolwiek rozkaz zaszedł od Starszego, iakby od Boga było roskazano, bez odwłoki to uczynili. Gdyby JEZUS teraz zaraz przez siebie samego cokolwiek raczył ci roskazać, o z jakimbyś poszanowaniem roskaz ten przyiął, iak byś się starał to do skutku przyprowadzić?

Potym mowi Swięty BENEDYKT, że prawdziwi Zakonnicy maią pragnąć, aby nad niemi panował Opat, czyli niech sobie tego życzą, aby byli pod jarzmem posłuszeństwa. Ale ostygli y słabi Zakonnicy cieszą się, kiedy zostaią za oczami Przełożonych. Ale o slubie Posłuszeństwa wiele mowiłem wyżey.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ VI.
O Milczeniu.

ROzdział ten, lubo iest wielkiey wagi, jednak go nie wszyscy Zakonnicy zachowuią, y nie bez oczywistego, y wielkiego niebespieczeństwa. Mowi

bowiem

bowiem S. Jakub w Rozdź. 1. *Kto ſię być mniema Zakonnikiem* (prawdziwym Chrześcianinem, y ſługą Boſkim) *nie poſkromiaiąc, y na wodzy nie trzymaiąc ięzyka ſwoiego, ale zdradzaiąc ſerce ſwoie, tego prożna ieſt Zakonność.* Taki tedy ani prawdziwym ieſt Chrześcianinem, a daleko mniey prawdziwym Zakonnikiem: czymże tedy? Nayukochańſzy Zbawiciel naſz ſurowo nas upomina Matt. 12. *Powiadam wam zaś, że z każdego ſłowa próżnego, ktòreby mowili ludzie, oddadzą rachunek na dniu Sądnym. Z ſłow bowiem ſwoich będzieſz uſprawiedliwionym, y z ſłow ſwoich zoſtanieſz potępionym.* Tego ſamego nas naucza na tym mieyſcu SS. Benedykt, z ſamego Piſma Swiętego mowiąc, *że śmierć y życie w rękach ſą ięzyka.* A luboby to wſzyſtko Boſką było prawdą, jednakowo obaczyć można niektórych Zakonnikow, którzy ſię o to nie ſtaraią, ani w myśli nie maią tego, jeśliby na wielomowſtwie niepożytecznym czas trawili. Y chociaſz czę-

ſto

ſto ſłowami ſwemi drugich zaſmucaią, znieważaią, gorſzą, przecie ſię nie trapią, ani rozſtrząſaią w ſobie tego, ani ſię też nie ſpowiadaią. Ale o iak ſię o takich lękać trzeba, jeżeli ſię podoba rada moia, obierz kiedykolwiek za materyą codziennego examinu partykularnego, iak też ięzyk twoy ieſt ſporządzony, abyś nie wpadł w niebeſpieczeńſtwo duſzy ſwoiey.

A ieżeli ſię chceſz nauczyć, iakiemi by ſtopniami mogło ſię doyść do tak znakomitey cnoty Swiętego Milczenia, przypomina to krotko SS. Ociec BENEDYKT tak w tym, iak y w inſzych Rozdziałach takim ſpoſobem: *Naprzod:* potrzeba ci ſię wſtrzymać od złych ſłow, iako ſą ſłowa żądłowate, obrazliwe, niecierpliwe, uwłaczaiące, ſzemrzące, kłotliwe. wynioſłe także mowy lekkomyſlne, y bayki świ[?] towe (o nieczyſtych, albo bardzie gorſzących nic nie chcę wſpominać *Powtóre:* Jeżelibyś chciał rozmawia z Przełożonym, czyńże to z poſzanc waniem, a w krotkich ſłowach. *P.*

trzecie: Tak bądź ſzczupły w mowieniu, ile być może. *Poćzwarte*: Jeżeli ci zaś trzeba mówić, nie ma być to głośno, ani ſłowami nadętemi, ale ſkromnemi, cichemi, y rozumnemi. *Po. piąte*: Zebyś ſię dla powagi milczenia choć w dobrych y pobożnych ku zbudowaniu rozmowach nie co hamował.

JEZUS przez trzydzieści lat w ſzczerym prawie milczeniu żył. W Swiętey też Ewangelij nie znayduiemy, że MARYA nie więcey iak ſiedm razy rozmawiała. O Swiętym IOZEFIE zgoła ani ſłowa prawie nie czytamy. O iak mile kiedykolwiek chwalić będą Boga w Niebie te ięzyki, które na tey ziemi nie na inſze ſię używania ruſzały, albo ich ſłychać było, tylko na Chwałę, y Służbę Boſką y w potrzebie.

UWAGA.

Na dokończenie Rozdziału Szoſtego.

Kończy ten Rozdział SS. Ociec BENEDYKT ſłowami prawie ſurowemi, y uwagi godnemi, ktòre ſą takie: *Szyderſtwa zaś, albo ſłowa pròżne, y do*

śmie-

śmiechu pobudzaiące wiecznym zamknięciem na wſzyſtkich mieyſcach potępiamy, y na taką rozmowę Uczniowi uſt otwierać nie pozwalamy.

Ta poważna SS. Oyca BENEDYKTA wola, y roſkaz ciężkie y fraſobliwe w niektórych Zakonnikach wzbudza myſli. Roſtrząſaią oni, y pytaią ſię, czy iuż tedy nie godzi ſię nigdy zażywać iakiego umyſłu rozweſelenia? czyli ani podczas pozwoloney rekreacyi? ani podczas puſzczania krwi? &c. Szczerze wyznaię, że mi ſię zdarzyła trudność do odpowiedzi, abym ſię z moią w tym punkcie oświadczył myſlą, a to z ſłuſzney boiazni, aby mi podobno co nie przypadło przeciwnego do piſania, co by ſię SS. Oycu niepodobało. Jednak z Synowſkiey poufałości ku iego Swiętemu, y wielce chwalebnemu pomiarkowaniu z wſzelkim poſzanowaniem upokorzywſzy ſię jemu, te naſtępuiące kładę punkta.

Naprzòd: Słowa Piſma Swiętego do śmiechu przytaczać, y nakſztałt

 rekre-

rekreacyi żartobliwie, cięſzkim, owſzem łacno ieſt śmiertelnym grzechem, ktorego przecie niektórzy zuchwali, także Zakonnicy nie bardzo uważaią. Ale koniecznie potrzeba tego, żeby to ſobie głęboko wbili, y na ſercu wyryli, nie tylko tacy Zakonnicy świegotliwi, y plotliwi, ale y ci, ktòrzy z śmiechem y upodobaniem niezbożnych tych ſłuchaią mow. *Powtore*: Bywaią nieiakie ſłowa, y dyſkurſa, lubo w ſamych ſobie nie bardzo ſą pożyteczne, ale raczey żartobliwe, niepotrzebne, y błazeńſkie; w niektòrych iednak okolicznościach bez grzechu, owſzem z zaſługą też mogą ich Zakonnicy uzywać, iako to *naprzykład*: gdyby kto gwałtowne iakie kłotnie, albo inſze gorſzące rozmowy powiadaniem iakiegokolwiek śmieſznego uczynku, albo baykami przerwać chćiał, y przeſzkodzić. Także gdyby kogo bardzo utrapionego, melancholika, (ale przecie uczciwemi) ſłowami ucieſzyć. W tych y podobnych okolicznościach takie pomiarkowane

śmie-

śmiechy, y żartobliwe ſłowa nie trzeba mieć ſobie za niegodziwe y grzeſzące, ponieważ wtedy z świętey intencyi, z ſzczerey miłości, y nieiakiey też pochodzą potrzeby.

Częſtokroć ſię też dzieie, że Zakonnik nieſpodziewanie napadnie na iakiego dobrego przyiaciela, gdyby zaś tego (według okoliczności czaſu, y woli Przełożonych) witać, albo z nim niechciał rozmawiać, inaczey by ſię ſtać nie mogło, iak żeby drugiego przez to zgorſzył, zaſmucił, albo w porozumienie podał, iakby był ku niemu niechętny, więcby też y wzaiemna poufałość y miłość była obrażona. Aby ſię to nie zdarzyło, rozmawia z nim tym lepſzym ſpoſobem, iak może, y co mu do myſli przychodzi; wpłątywa ſię też wiele niepotrzebnych ſłow dla dopełnienia dyſkurſow, dla tego że iuż nie ma co mòwić o rzeczach potrzebnych. Jednakowo takowych ſłow nie można mieć y rozumieć za niepożyteczne, albo nagany godne, gdy bywaią mowione z dobrey intencyi dla

zachowania powinney poufałości, y wzaiemney miłości.

Nad to pozwala ſię pewnych godzin Zakonnikom dla zachowania zdrowia iakakolwiek rekreacya (lubo ia w całey Regule nic nie nayduię o żadney rekreacyi) ktòre oſobliwie tym ieſt potrzebna czaſem, ktòrzy wielu zabawami mozg morduiąc, ſą wyciągnieni. Gdyby zaś Zakonnik podczas takiego poſpolitego obcowania nie chciał nic mówić, zaiſte był by drugim przykry, y dałby powod uwierzenia, żeby nie był kontent, ale paſſyonat, albo ſzemracz z niego, więc innym dałby przyczynę wielkiego nie upodobania, teſkności, y gniewu. Więc iak rzecz wyciąga, rozmawia też. A lubo takie iego ſłowa w ſobie ſię pokazuią niepotrzebne, próżne, albo niepożyteczne, owſzem czaſem też baieczne ſą, rozumiem iednak, że ſą dobre, ani ſię ſprzeciwiaiące S. Regule, bo koniec, dla którego bywaią mòwione, to ieſt zachowanie miłości, bardzo ieſt dobry.

Nie-

Niektòrzy opacznie rozwiązli Zakonnicy prosto, y oczywiście czynią przeciwko poważnemu zakazowi SS. Benedykta, y cięszko grzeszą, ktòrzy z baykow y żartow nieiako kupiectwo robią, dowcipnie też szpieguią, y badaią się od drugich, iakby zawsze mogli być wyuczeni w baykach, y w słowach kuglarskich, żadnemu nie przepuszczaią mieyscu, albo czasowi, żadney się nie obawiaią Osoby, a ludzi prostych nie ieden tylko raz gorszą. Nadto, nie maią sobie tego za grzech, słowa nieuczciwe, dotkliwe mowić, ktòrych by też ani świecki człowiek nie ważył się mowić. Owszem niekiedy podczas samych kapłańskich Pacierzy potaiemnie sprawuią błazeństwa, y innych do śmiechu poruszaią, ani też nie maią względu na Swięte milczenie. słowem: Ktokolwiek na nich pogląda, śmiać się musi. Za wielki nadto sobie maią honor, gdyby wszędzie o nich mowiono, że nad wszystkich są doskonałemi bałamutami. Wyborna zaiste pochwała Zakonney Osobie! tym czasem

ſem zoſtaie ſię nieodwołany na nich Chryſtuſa dekret, że tacy y wſzyſcy z każdego ſłowa prożnego oddadzą rachunek w dzień ſądu. Iakże ſię tedy w ten czas zaſtanowią? boię ſię, aby kto z nich za bluznierców nie był miany, y karany. Swięty Bernard mowi: *Poświęciłeś uſta ſwoie Ewangelij, otwierać ich na żarty nie godzi ſię, przyzwyczaiać ſię ieſt Swiętokradzka.* Gdzieindziey mowi: *Bayki w uſtach świeckich ludzi ſą baykami, w uſtach zaś Zakonnikach ſą bluznierſtwem.* Przeto ci dway Oycowie: Benedykt, y Bernard bardzo ściſło o tey materyi rozumieią, y mowią.

Ale ſłuchay ſtraſzliwey hiſtoryi, iak Bóg takie wyuzdane, y nieoſtrożne ięzyki karze na drugim świecie. *Vincenty Belluaceńſki* ſławny Hiſtoryk *w Kſiędze* 26. *w Rozdz.* 5. powiada, że Mąż niektòry proſty, zwany: *Duram de Predon*, naprzod Mnichem, potym Opatem, nareſzcie też Biſkupem Toloſańſkim zoſtał. Ten podczas mądry, pobożny, y gorliwy Prałat tą ſię

bawił

bawił wadą, że często się przyzwyczaiał do słow błazeńskich. A że się po ponowionych nieraz napominaniach Hugona Opata Kluniaceńskiego niechciał poprawiać, pokazał się po śmierci Kapellanowi Sigwinowi, pokazawszy mu usta swoie zeszpecone brzydkiemi krostami, y od niego usilnie prosił pomocy. Potym Hugo nakazawszy siedmiom Zakonnikom przez czternaście dni milczenie, został uwolniony. Niech Bóg odwroci od nas tak straszną mękę na drugim świecie.

Więc wydaie się prawda, że Bogu bardzo się nie podoba, bo Swiętey Regule iest przeciwna, y Zakonnikowi nader szkodliwa rzecz, tyle słow prożnych, płotliwych, albo innych niepożytecznych wymowić. Co iednak nie tak się ma rozumieć, że iakby się nie godziło Zakonnikowi kiedykolwiek po przyiacielsku, y dla rekreacyi nie rozmawiać dla zachowania zdrowia, y miłości braterskiey &c. Uczy bowiem S. Bonawentura: *Pokaż się każdemu być przyiacielskim posłusznym, y wesołym, ale bez rozwiązłości.*

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ VII.
O Pokorze.

SWięty Benedykt z oſobliwego natchnienia Ducha S. tak wybornie, y łagodnie piſał o Cnocie pokory Bogu tak przyiemney, bo w świątle Prorockim, y przez obiawienia Niebieſkie przewidział, y poznał, że wiele z ſwego Zakonu do wyſokich godności, to ieſt do Biſkupich, Kardynalſkich, owſzem Papieſkich mieli być wynieſieni honorow: oprocz, że w ſamym też Zakonie rozne ſtanow, y Urzędnikow ſtopnie miały ſię znaydować, to ieſt Xiążąt, Prałatow, Proboſzczow, Dziekanow, Przeorow, Podprzeorzych, Piwniczych, Szafarzow, Fortyanow, Goſpodarzow, Zakryſtyanow, y innych, aby ſię tedy y ci nie wynoſili, albo też prywatni Zakonnicy przez pychę y nadętość nie ſzukali honorow, ale raczey według ſtopnia ſzoſtego pokory, na takie urzędy złemi ſię robotnikami y niegodnemi

mi sądzili, dla tego tak surowo, y obszernie SS. Ociec onym zaleca pokorę, bez ktorey przed Bogiem wszystkie inne uczynki nic nie są. Uczy zaś SS. Benedykt prawdziwey wnętrzney, y zewnętrzney pokory nie tylko słowami, ale y uczynkiem. Iżali się bowiem dziwować trzeba pokorze, gdy ten SS. Ociec nasz tyle od Boga udarowany przywileiami, tyle znakami cudownemi uwielbiony w tey swoiey Regule siebie samego między gnusnych, y zle żyiących, także niedbalcow policza, a o tym w oczywistey Xiędze aż do końca świata przed wszystkiemi się oświadcza? iako iest *w Rozdź.* 73. y w ostatnim. Gdyby mnie też kto, albo ciebie ogłosił być gnusnym, leniwym, zle żyiącym, y niedbałym, iakbyśmy się gniewali na to? więc ieszcze nie iesteśmy pokornemi, ale potrzeba, abyśmy się nauczyli być takiemi, czego bowiem aż do końca życia naszego trzeba się uczyć; ieślibyśmy się w tenczas znalezli prawdziwie pokornemi, od potępienia będzie-

dziemy ubeſpieczeni. Albowiem żaden z pokornych nie idzie do piekła, żaden z pyſznych nie wſtępuie do Nieba. Chryſtus miłośnikiem ieſt pokornych, diabeł zaś krolem pyſznych. Ktoreyże ſię trzymaſz ſtrony?

Pokorny Ociec Benedykt dwanaście ſtopniow pokory z nauki S. Paſnucego, ktory był ieden z ſtarych Oycow, do Reguły ſwoiey włożył, y one przywiodłſzy, przyzwoite texty Piſma S. przedziwnie przyozdobił. Kiedy zaś przez to nieco dalekiemi ſię ſtali, dla tego niektorzy prości, y młodſi Zakonnicy nie uważaią, na czymby zawiſła treść tych dwunaſtu ſtopniow, dla czego kładę ich tu krotkiemi ſłowami, aby ſię łatwiey w pamięc wbić, y podczas też za zwierciadło ſłużyć mogły, aby każdy obaczył, iak poſtępuie w pokorze.

Pierwſzy ſtopień: Boga ſię bać z całego ſerca na wſzyſtko patrzącego.

2. Własną wolą opuſzczać, iść za zdaniem jnſzych, a nie przylegać do żądź ſwoich.

3. Prze-

3. Przełożonym na naymnieyſze ſkinienie iak naydoſkonaley być poſłuſznym.

4. Pod jarzmem, y trudnościami posłuſzeńſtwa nie ſłabieć, albo teſknić ſobie, ale w nim aż do śmierci trwać.

5. Grzechy ſwoie przez pokorne wyznanie gładzić, y winę ſwoię ochotnie wyznać Przełożonemu.

6. Przeſtawać na oſtatnim mieyſcu, na podleyſzey potrawie, napoiu, odzieniu, Celli, y tam daley; a do wſzelkiego urzędu ſądzić ſię niepożytecznym.

7. Nie tylko ięzykiem mowić, ale też uprzeymym ſerca affektem mniemać ſiebie być między wſzyſtkiemi ludzmi naynikczemnieyſzym y nayniżſzym. O iak ieſt wyſoki ten ſtopień!

8. Według poſpolitych uſtaw, y roſporządzenia czaſu żyć, ani nadzwyczaynych robot oczywiście (oſobliwie bez pozwolenia) nie czynić.

9. Ochotnie milczeć aż do ſpytania.

10. Nie być prędkim do śmiechow rozwiązłych.

11. Mało, a rozumne, y ſkromne ſłowa mowić, bez wrzaſku, bez nadętości, albo śmiechu zbytniego.

12. W wſzelkiey układności, geſtach, na każdym mieyſcu, ſpuściwſzy oczy, y głowę, prawdziwą pokorę wſzyſtkim pokazywać.

Wiele dobrego SS. BENEDYKT tym obiecuie, ktòrzyby ſię w tych ſtopniach pilnie cwiczyli. Im tu pokornieyſzym będzieſz, tym wyżſzym tam będzieſz. Tak ſię ſprawowanie nie omyla. Dobra ieſt y ta rada, aby Zakonnik raz przynaymniey w Tydzień te ſtopnie krotką uwagą przeſzedł, a na każdy ma mieć baczność, czyli go doſtąpił. O Pokoro, Cnoto Chryſtuſowa! a kiedyż ſerca naſze zgoła opanuieſz?

U W A G A.

NA ROZDZIAŁY 8. 9. 10. 11. 12. 13 14. 15. 16. 17. 18.

O Czaſie y Porządku Służby Boſkiey, czyli o ſiodmi godzinach Kapłańſkich.

Z Wſzyſtkich Reguły Rozdziałow te iedena-

iedenaście wyżey położone ledwie nie naydoſkonaley bywaią zachowane, ponieważ roſporządzenie Pſalmow, Hymnow, Lekcyi &c. od SS. BENEDYKTA rozſpiſane w Brewiarzu ſię zamyka iak naypilniey. A lubo ſię w niektóre dni częſto śpiewa *Alleluia*, albo też na iednym, lub inſzym mieyſcu podobno ſię znayduie nieiaka rożność, to przecie nie ſprzeciwia ſię Regule S. gdy ſam SS. Ociec *w Rozdź.* 18. wyraznie pozwala, że *ieśliby ſię to roſporządzenie Pſalmow ſnadź nie podobało, mogłby Przełożeni ie odmienić.*

Daley także obaczyć trzeba, naprzòd, co należy do czaſu y godzin, których Zakonnicy na jutrznią wſtają, albo inſzemi ſię godzinami kapłańſkiemi powinni zabawiać, niżey ſię wyraźi *w Rozdz*: 48, *O podzieleniu czaſu dziennego*. *Powtore:* SS. BENEDYKT *Laudes* nazywa *Jutrznią*; Nokturny zaś zowie *Nocną Chwałę* czyli *Służbę Bożą*; Teraznieyſzego czaſu Nokturny razem z Laudeſami *Jutrznią* ſię nazywaią. *Potrzecie*: W Regule każdy

żdy Hymn zowie ſię *Ambrożyańſki*, że Hymny powſzednie, czyli feryalne od S. Ambrożego były złożone. *Poczwarte*: Gdy SS. Ociec po dwakroć upomina, aby na *Gloria Patri*, ktòre ſię na końcu oſtatniego *Reſponſorium* ſpiewa, wſzyſcy z poſzanowaniem powſtali dla czci Tròycy SSS. więc przyzwoita rzecz ſię widzi, aby ławek, czyli ſiedzenia z nieprzyſtoynym łoſkotem nie poruſzano, ale naprzod ſkończywſzy *Gloria Patri* ſkromnie ſiadali. *Popiąte*: Mówi Reguła, żeby w chorze niektore *Capitula*, czyli Lekcye kròtkie na pamięć (z ſerca) bez Xiąſzki mòwiono, co jednak nie jeſt poſtanowieniem Zakonnym. Dla czego owi ktòrzy nie dufają pamięci ſwojey, zgoła ie z Xiąſzki czytać mogą, aby ſię nie wſczęło iakie zamieſzanie. *Poſzoſte*: Z rozkazu SS. Benedykta *Oycze naſz* dwa razy na dzień głośno zupełnie ſpiewać, albo mòwić trzeba, aby gdyby ſnadź miedzy jednym, y drugim Zakonnikiem gniew jaki, myſli rzewne, albo też kłotnie ſię znala-

zły wszczęte, słuchaiąc owey poważney prozby: *A odpuść nam nasze winy jako y my odpuszczamy naszym winowaycom*, przychodzili do siebie y jednali się, a wszelką złożyli przykrość. Ale rzecz opłakana, owszem straszliwa jest, że wiele z Zakonnikow często zaniedbywaią, a częściey przez długi czas w takowych przykrych, y zemściwych trwaią myslach, więc gdy się do Pana Boga modlą, sami sobie są przyczyną, że odpuszczenia od Boga nie otrzymuią, jako też oni sami bliźnim swoim nie odpuszczaią &c. *Posiodme*: SS. Ociec gdy wspomina o godzinach kapłańskich, naypierwey tylko kładzie *Laudes*, dziś zaś przyłączone są z Nokturnami. *Poosme*: Od czasu SS. BENEDYKTA Kościoł oprocz godzin kapłańskich stanowił także inne modlitwy publiczne, jakie są: *Kurs* czyli *Officium Parvum* N. MARYI Panny, *Officium Defunctorum*, to iest za zmarłych. Psalmy Pokutne y Graduały &c. Koniecznie spodziewać się trzeba, że dla wielu takich modlitw, ieżeliby się

z dobrą wolą, y nabożeństwem odprawiały, niektóre ułomności co do zachowania Zakonnych ustaw u Boga po części by się nadgradzały, y ulżywały. *Podziewiąte*: Gdzie w łacińskich Reguły kartach często się powtarza; *Y Msze niech będą*, według pospolitego tłomaczenia ten iest sens: *y tak się ma kończyć Służba Boska, czyli każda godzina Kanoniczna.*

U W A G A.

O Spiewaniu Kościelnym.

Swięty Benedykt rożne części kapłańskich Pacierzy każe śpiewać, to iest Psalm: *Venite exultemus. Responsoria.* w Nokturnach, y inne, jak jest w Regule: jednak pozwala, jeśli jest małe zgromadzenie, iż mogą się odprawić mnieysze godziny bez śpiewania.

Zdaie się, że za czasu SS. Oyca Zakonnicy jego y Nayświętszą też Mszy Ofiarę śpiewali, ponieważ w Regule *w Rozdź.* 60. stanowi, aby kapłanowi do klasztoru przyiętemu było

po-

pozwolono po Opacie ſtać, błogoſławić, y (*jako w niektòrych exemplarzach jeſt*) Mſze ſpiewać. Jakby było pobożne, proſte, y lubo nie co ſztuczne, naybardziey jednak Bogu przyiemne ſpiewanie Pierwſzych Oycow Zakonu naſzego, łatwo zważyć można. Ich muzykę do tey przyrównać trzeba, tak rozumiem, ktòrey używaią Wielebni Oycowie Kartuźi.

Z inſzey miary ſpiewanie kościelne już dawno przed czaſami SS. Benedykta było w używaniu, y świadczy S. Auguſtyn, że ſłuchaiąc go, od łez wſtrzymać ſię nie mògł. Piſze nadto że rozumiał, iż cięſzkoby grzeſzył, gdyby od przyrodzoney wdzięczności melodyi odciągniony, a raczey w tey zatopiony zoſtał, niżeliby w uważeniu Textow Piſma S. był, y niemi ſię cieſzył. Znaczne też zdanie tak SS. Oyca y Nauczyciela, ktòre bardzo kochaiący ſię w muzyce ſłuſznie zachowuią, y w ſobie ſię dla niey trwożą.

Kiedy teraznieyſzego czaſu muzyka w kraiach naſzych prawie do wſzy-

ſtkich klaſztorow ieſt wprowadzona (*Kaſſyńſkie zgromadzenie, y inne niektòre klaſztory w używaniu iey nie maią, tylko w Wielki Tydzień u Grobu Pańſkiego, y to ieſzcze przez obcą kapelę*) dla tego iey nie trzeba ganić, ani odrzucać, ani żadney o niey nie mieć wątpliwości. Gdy *Guido* Opat Zakonu SS. Benedykta owych not muzycznych: *Ut, re, mi, fa, ſol, la*, pierwſzym był wynalazcą, jawnie ſię wydaie, że naśi Zakonnicy już od dawnych czaſow o muzyce wiadomość mieli. Tego wſzyſtkiego objaśnienia nie wieleby potrzebowali, jeżeliby teraz jakie na złe używanie iey nie weſzło, ani na niektórych mieyſcach tyleby nie trawiono czaſu w nauczaniu ſię, y praktykowaniu muzyki, żeby nauki y inne bardziey potrzebne zabawy miały by ponoſić ſzkodę.

Należałoby także, aby większa niekiedy była wyborność. Są niektòre inſtrumenta muzyczne, także Pieśni, ktore bardziey przyſtoią świeckim, niż Zakonnikom. Są melodye

bar-

bardziey służące na dziwowisko, albo dla uciechy, niż do kościoła (*mianowicie Zakonnych.*) Znayduią się teraz ludzie biegłego dowcipu, ktòrzy układaią melodye, y śpiewania bez żadney dobrey, y świętey intencyi, aby tym chwalono Boga, y słuchaiący pobudzali się do nabożeństwa, ale tylko swoiey własney szukaią chwały, aby tylko cokolwiek nowego, y osobliwego wydać mogli na świat. Tyle także przydaią zdradliwych wdzięczności, że bez mała psow nie przymuszaią, aby uciekali z kościoła, przeto ani ozdoby, ani smaku nie masz w takiey muzyce, a jesli nie masz Spiewakow przy wszystkich zgoła niezliczonych, błędow wiele się dzieie: tyle nie dostaie, aby się budowali słuchaiący, co przecie SS. Benedykt tak mocno przypomina.

Podczas iest lepiey muzykantow słuchać, niż na nich patrzyć, y często by potrzeba tego aby czym grubym zasłoniono było, aby lud nie widział, jakby ten w trąbę dmiąc twarz swoią mienił, òw z Lutnią, albo Basetlą swo-

ią z iedney ſtrony na drugą ſię obracał, albo odwracał, aby ſię piękniey wydawały ſpoſoby muzyczne. Drugi ſtroiąc inſtrument ſwòy, zabawia ſię prawie aż do końca. Nad to podczas ſię przytrafia, że z niedbalſtwa nie wſzyſtko pierwey przygotuią, y roſporządzą, a kiedy ma już Rządca choru zaczynać *Takt*, to wtedy naprzod ſtaią ſię zwady, uſkarżania ſię, rozmowy, dla tego, że Xiąſzki muzyczne naprzod powinny być rozdane, y każdemu ſwòy inſtrument podany, a gdzie by już potrzeba było ſpiewanie po części kończyć, to ſpiewacy jeſzcze nie roſporządzeni, jeſżczē nie uſzykowani ſtoią, Podczas nagle ſię zerwie ſtróna, y nowe ſię wſzczynaią rozmowy względem podania inſzych inſtrumentow.

Tu już ſłuchaiący to gęby roz dziewiaią, mało co, albo nieſnabożnie ſię modlą, ani ſię prawdzą owe ſłowa: *Aby ſię zbudowali ſłuchaiący.* Także bać ſię trzeba, aby też muzykańci często nie zapominali o dobrey intencyi. Nareſzcie bardzo ſię lękam, aby na takie

takie granie, które ſię dzieie z tak małym wyborem, y pomiarkowaniem, potym płacz, y wycie nie naſtąpiło, zwłaſzcza kiedy tylko z intencyi podobania ſię ludziom, albo nakſztałt uciechy jakiey czynią. Boday ſię nie znaydowali tacy, ktòrzy z teſknością chodzą do choru, gdy każą chorałem ſpiewać.

To zaś wſzyſtko nie tak rozumiey łaſkawy Czytelniku, jakby Bog podczas więkſzych Uroczyſtości nie mògł by też być chwalony, y uſzanowany głoſem trąb, pieniami, y lutnią, kotłami, ſtrónami, y organem, cymbałem brzmiącym, jak S. Dawid *w Pſalmie 150* upomina czynić, ale to tylko przypominam, aby ſię to działo zawczaſu, pomiarkowanie, y przyſtoynie, *aby ſię budowali ſłuchaiący*, aby ſię wyſtrzegać wſzelkiey rozmaitości, zamieſzania, y roztargow, a przytomni zaś do ſzczerego nabożeńſtwa ſię zachęcali. Tu należy też owa hiſtorya, ktòrą nadmienię niżey *w Rozdź:66.* Reguły.

Muzyka dobrze ſporządzona całe ieſt

dzieło Anielſkie; ponieważ Boga czci, Aniołow cieſzy, tych, którzy ſą przytomni na nabożeńſtwie, duſze y zmyſły rozweſela, y niejakie jeſt koſztowanie radości wiecznych. S. Bernard tak mòwi: *Nic nie maſz, coby na tey ziemi bardźiey właśnie wyrażało Stan Niebieſkiego Przybytku, jak kiedy Bòg bywa chwalony z krzykiem Serca. Serm. 9 in Cant.* Takie ſpiewanie, taka muzyka równa ſię dwoiſtey modlitwie. Ta jeſt właſność wſzyſtkim dobrą intencyą maiącym muzykantom, przeciwna zaś rzecz, o czym pierwey uczyniłem wzmiankę, do tych należy, którzy złym ſwoim używaniem ſzpecą naukę ſwoię. *Więc Bogu naſzemu niech będzie wdzięczne, y ozdobne chwalenie*, y taką na tym wygnaniu ſtanowmy muzykę, abyśmy z SS. Aniołami y wſzyſtkiemi Wybranemi byli godni wyſpiewywać chwałę wiekuiſtą Bogu naſzemu Amen. Ty z tego uważ, co by ci pożytek y owoc przynieść mogło, reſztę ſpuść na Przełożonych y Rządcow Choru.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XIX.
O Karności w Spiewaniu.

Niektòrzy Teologowie uczą: jeżeli by osoba Zakonna do godzin kapłańskich obowiązana, w odprawianiu ich należyte powierzchowne poszanowanie zachowała, y tego przypilnowała, aby wszystko dobrze, y wyrozumnie wymawiała, że taka iuż obligacyi swoiey zadosyć czyni, ani nie grzeszy śmiertelnie, choćby podczas przypuszczała mysli rostargliwe rozmyślnie &c. Ale zaś SS. Benedykt na tym mieyscu od swoich wyciąga Zakonnikow, aby nie tylko z powierzchownym uszanowaniem godziny odprawiali, ale też z prawdziwym, y szczerym wnętrznym nabożeństwem, tak aby się mysl, y wola zgadzali z głosem, ile możności iest ludzkiey ułomności. Ten, komu pod czas spiewania przeciwko woli swoiey mysli się natrącaią nienależyte, a tak jemu dodaią trudności y pracy w oddaleniu, wiele zasługuie u Boga, y nie

grzeſzy. Ale o tym więcey mòwić będę niżey na pociechę ſkrupulatow.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XX
O Uczciwości Modlitwy.

W przeſzłym Rozdziale SS. Ociec po większey części mòwił o publicznych Pacierzach kapłańſkich. Tu zaś bardzo dobrze naucza, jakby ſię też prywatna modlitwa, ktòra nikogo nie obowięzuie, ale każdemu ſię do woli zoſtawuie, odprawiać powinna. Dobrze ſię, y uważnie modlić, większa ieſt praca nad inną pracę wſzelką, do ktòrey ſię przykładać powinny wſzyſtkie ſerca ſiły; nie może ułomna natura (*zwyczaynie mòwiąc*) w tym długo trwać ćwiczeniu: dla tego chce SS. Benedykt, że powinna być kròtka, ale ſzczera y nabożna modlitwa. Wiele bez uwagi blekotać, nie podoba ſię Bogu y Swiętym jego, y mały pożytek przynoſi człowiekowi. Także bez rady, y dozwolenia Przełożonych albo

albo Oyca Duchownego wiele nadzwyczaynych pacierzy nabierać, zuchwalſtwem ieſt, według Regnły *Rozdz 49.*

UWAGA. NA ROZDZIAŁ XXI.

O Dziekanach Klaſztornych.

Względem tego Rozdziału nie powinni być ſtanowieni Dziekanowie, tylko w tych klaſztorach, gdzie ieſt większa liczba Mnichow. Gdy więc w krajach naſzych po niektórych klaſztorach nie ſą takdalece liczne zgromadzenia, jak dawniey, gdzie to częſtokroć w jednym klaſztorze więcey niż dwieście, albo trzyſta Zakonnikow żyło, dla tego teraz poſtanowieni ſą Przeorowie, do których należy rządzenie Braci w duchownych rzeczach (*ci Przeorowie w klaſztorach oczach kazałych zowią ſię Dziekanami*) także Podprzeorowie, Nauczyciele czyli Miſtrzowie karności (*a według nas Magiſtrowie*) ktòrym potrzeba być tak dobrze w cnocie doſkonałemi, aby Opat mógł beſpiecznie zdać na nich część

cię-

ciężaru ſwoiego. Ci dla prawdziwego ducha, y gorliwości Zakonney obſerwancyi drugim Zakonnikom powinni pokazywać przykład dobry. Maią mieć nad niemi naywiękſzą baczność, aby żadna z duſz ſobie zleconych dla ich obwinienia uſzczerbku jakiego nie poniosła. Oſobliwie zaś niech maią Oycowſką pieczołowitość ku kuſzonym, w namiętności ſię wdaiącym, y niedoſkonałym Zakonnikom, aby tych zachowywali zdrowemi, y od niebeſpieczeńſtwa, w którym zoſtaią uwolniali. Zdrowi bowiem nie potrzebuią lekarza.

Oſobliwym ſtaraniem przypomina tu SS. Ociec, aby Przeorowie nie byli pyſzni, albo dumni, nadęci, ale pokorni. Y od tego punktu zbawienie całego klaſztoru zawiſło. Przełożeni pokorni nayſpoſobnieyſzemi ſą naczyniami, w których Bòg ſzczodrobliwie wlewa Ducha ſwoiego, aby tak ſiebie ſamych, jak y poddanych drógą pokoju do Nieba mogli prowadzić. Tacy więc rząd ſwoy, dyſpozycye,

napo-

napominania, poprawiania; y wſzyſtko według Ducha Chryſtuſowego z ſkromnością, z pomiarkowaniem, a gdzie by trzeba było choć też z ſurowością, jednak bez żadney przykrości, albo paſſyi, ſprawuią. Słowem: gdzie ieſt pokora, tam ieſt wſzyſtko dobro, albo zapewne będzie; gdzie ta uſtaie, albo iey zgoła nie maſz, tam niczego nie maſz, y wſzyſtko ſłabieie.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXII.
Jak maią ſypiać Zakonnicy.

WIelką zaiſte wdzięczność Przełożonym wyrządzać powinniśmy, że każdemu Zakonnikowi oſobną daią Cellę. Nie rozumiem, że to ieſt przeciwko zdaniu SS. Oyca BENEDYKTA gdy on ſam roſporządzenie takich rzeczy powierzchownych tyle razy poprzez nowionemi ſłowy pod moc oddał Przełożonego. Gdyby wſzyſcy w jedney izbie muſieli ſpać, bardzo by ſię obciążało wiele Zakonnikow dla kaſzlu, kichania, y dla innych niektòrych ułomności

ności przyrodzonych, ktòrych ſię nie można uſtrzedz, y ich ochronić pod czas, więc drudzy dobrzy Społbracia mieliby przeſzkodę w ſwoim ſnie nie bez wielkiey teſkności, y przykrości. Ale zaś w oſobney Celli nie tylko ieſt lepſzy potrzebny ſpoczynek, ale nadto w modlitwach, czytaniu duchownym, y pomiarkowanym umartwieniu z więkſzą ſpokoynością y wygodą ćwiczyć ſię mogą. Nigdy bardziey nie ieſt przyozdobiona Cella Zakonna, jak gdy ſię nic w niey nie nayduie zbytecznego, ale to tylko, czego prawdziwa potrzeba, y święta proſtota wyciąga. Takowe Celle podobne ſą do ubogiego mieſzkania owego, w którym Jezus, Marya y Jozef w Betleem, y Nazareth mieſzkali.

Pierwśi Zakonu naſzego Oycowie podczas ſpoczynku nocnego tak przyodziani ſypiali, żeby wraz z łożek ſwoich bez wſzelakiey dalſzey odzieży do Choru, y na jutrznią mogli bieżeć, kiedy zaś my w zimnieyſzym mieſzkamy kraju, tego byśmy nie dokazali,

kazali, abyśmy podobnym ſpoſobem tak podło, y ſubtelnie odziani, poſzli do choru w nocy. Jednak niech będzie baczny Zakonnik, aby też y w nocy bez świętego ſwego nie ſpał habitu, (*to ieſt bez Szkaplerza*) ponieważ wdał by ſię w niebeſpieczeńſtwo cięſzkiego grzechu, gdyby w czaſie tak znacznym dla właſnego zaniedbania nie noſił Szkaplerza. Dobrze uważyć trzeba Oycowſkie upominanie SS. BENEDYKTA, aby ſię każdy ſtarał drugiego uprzedzać do ſłużby Bożey. Kto bowiem pierwſzym znayduie ſię w chorze, pierwſzym też ieſt u JEZUSA.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXIII.
O Wyklęciu za wyſtępki.

TO, o czym SS. BENEDYKT w tym Rozdziale nieiako trefunkiem tylko mowi, więcey wyraża w Rozdziale naſtępuiącym.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXIV.
Iaki ma być ſpoſob wyklęcia.

W tym Rozdziale opiſuie SS. BENEDYKT iak lżeyſze winy, y omyłki bez wtargnienia w prawdziwe, y więkſze, iak zowią *wyklęcie*, powinny być karane; to ieſt przez odłączenie pokutuiącego od ſtołu poſpolitego. Y chce SS. Ociec, aby takiemu Zakonnikowi potenczas pokutuiącemu nie godziło ſię w Chorze Pſalmu, albo Antyfony zaczynać, ani Lekcyi czytać; y aby dopiero w tenczas iadł, kiedy ſię iuż ſkonczy ſtoł Konwentſki. Dla obiaśnienia, y nakſztałt przykładu ten czas przywodzi, że ieżeliby *naprzykład* Konwent o godzinie ſzoſtey (*ktora ieſt u nas dwunaſta południowa*) obiadował, ten Brat pokutuiący dopiero o godzinie dziewiątey (*u nas ieſt trzecia po południu*) zaſilał ſię. A kiedy zgromadzenie dopiero o trzeciey godzinie po południu obiaduie, w tenczaś pokutuiący na wieczor dopiero, to ieſt, około godziny piątey ma ieść. Ale iednak SS. Ociec y godzinę, y miarę pokarmu dla takiego pokutuiącego Przełożonemu zoſtawuie. Gdy więc go-

godziny Obiadu (*o ktorych niżey w Rozdź. 48.*) teraznieyſzego czaſu nie tak ſię więcey chowaią, przeto w naſzych kraiach taki porządek z pokutuiącemi zachowuie ſię, że lubo zarazem z drugiemi do Refektarza bywaią przypuſzczeni, ale iednak nie u ſtołu, ale na ziemi powinni ſiedzieć; y ſkoro inni z zgromadzonych wzieli porcye ſwoie, naoſtatku y onym za dozwoleniem Przełożonych cokolwiek podawaią. Y przez to ſię czyni zadoſyć Regule S. bo SS. Benedykt tę pokutę co do czaſu y ſpoſobu oddaie na rozſądek Przełożonych. Y to odłączenie od ſtołu nie ieſt wyklęciem właściwym, ale tylko Zakonnym.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXV.
O Cięſzych przeſtępſtwach.

Około tych ſtanowi SS. Benedykt, ieżeliby ſnadź Zakonnik cięże y wyſtąpił przez pychę, nieposłuſzeńſtwo, pogardę Reguły, albo Przełożonych &c. taki ma być naprzod łagodnie napomniony, aby ſię chciał po-

prawić: potym też (ieżeliby ſię nie poprawił) publicznie przed wſzyſtkiemi ma być ſtrofowany. Ieżeliby zaś trwał w złości ſwoiey, iuż takiego wykląć, y od Zgromadzenia odłączyć, ani do ſłużby Boſkiey, ani do ſtołu, ani do żadnego obcowania z nikim nie ma być przypuſzczony. A ieśliby, tego wſzyſtkiego używſzy, ieſzcze zacięty zoſtał, biciem powinien być chłoſtany. Tu mowi SS. Ociec (iak ſię drudzy dorozumiewaią) o prawdziwym, y ſtraſzliwym wyklętym od Kościoła. Bog zaś od wſzyſtkich Zakonnikow tak cięſzki wyſtępek, y tak wielką niech odwroci karę, ktòra za czaſu SS. Benedykta częściey ſię przytrafiała, niżeli teraz.

UWAGA.

NA ROZDZIAŁ XXVI.

O tych ktòrzy nad roſkazanie Opata łączą ſię, y towarzyſzą z Wyklętemi.

Text na tym mieyſcu co do wyrażenia iaſny ieſt. Iednak wiedzieć trzeba, że takowy przeſtępca nie więkſzego, ale mnieyſzego wyklęcia ieſt go-

godzien. Iakieby zaś obydwa wyklęcia były, nie ieſt tego potrzeba tu opiſania.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXVII.

Iakową pieczą powinien mieć Opat o Wyklętych.

W Naſzych Klaſztorach (*niech będzie Bogu chwała*) nie tak dalece przytrafiaią ſię tak cięſzkie upadki, y kary. Ieżeliby ſię iednak z dopuſzczenia Boſkiego co ſnadź zdarzyło takowego, wyraźnie przed oczami y w rękach mamy zbawienną naukę SS. BENEDYKTA, iak trzeba poſtępować z temi błąkliwemi Owieczkami, aby duſze drogą JEZUSA Krwią odkupione nie ſzły na zatracenie, y zgubę wieczną.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXVIII.

O tych ktòrzy ſię po częstym karaniu nie poprawiaią.

Teraznieyſzego Rozdziału nie o mnieyſzych Zakonnych wyſtępkach, y przeſtępſtwach rozumieć trzeba, iakie ſą: zgwałcenie milczenia,

nad czas ſpać &c. ale o cięſzkich y zgoła nieznoſnych grzechach. Ieżeliby ſię zaś Zakonnik w podobnych nie chciał poprawiać, nie byłby wyrzucony z kłaſztoru, (*iak gdzieindziey Reguła wyraźnie opiſuie, iednak terazniey-ſzych czaſow więcey nie pozwalaią tego*) ale taka owieczka z pomiędzy zdrowey trzody ma być wyłączona, y albo na zawſze zamknięta w więzieniu, aby ani w kłaſztorze, ani na świecie nie była przyczyną pogorſzenia.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXIX.
Ieśli powtòrnie mogą być przyimowani Bracia, ktòrzy wyſzli z Klaſztoru?

Zle żyiący, albo niepokoy czyniący Zakonnicy nie bywaią wyrzuceni z klaſztoru, iak ſię mowiło wyżey; ieśliby'iaki złośliwy Zakonnik dobrowolnie z kłaſztoru uciekł, ma być łapany, do klaſztoru zaprowadzony, y przykładnie karany, albo wiecznie w więzieniu zamknięty. Więc ten Rozdział wewſzyſtkim zachować ſię nie mo-

może, kiedy Prawa Kościelne nie znoszą, aby Zakonnik jaki po świecie się tułał, albo według właſnego zdania, y upodobania dokądinąd chciał się przenieść

UWAGA
NA ROZDZIAŁ XXX.
O Dzieciach młodſzych iako ich karać?

Niech nikt nie rozumie, żeby miał być Swięty BENEDYKT tak ſurowym Oycem, a młodych dzieci dla nauki danych do Klaſztorow za każdą omyłkę ſurowemi poſtami, y oſtremi rozgami chciał karać, ale ten Rozdział tylko o cięſzkich defektach, y wyſtępkach ma ſię rozumieć, o ktorych mowił w przeſzłym rozdziale, y dla ktòrychby Zakonnik zaſłużył podeſzły w lata na wyklęcie. Owſzem wyraźnie poſtanawia Swięty Ociec *w Rozdź.* 70. że gdyby ſię kto przeciwko tym dzieciom bez pomiarkowania roſpalił gniewem, ma podpadać pod karę Zakonną.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXXI.
O Szafarzu, albo Gospodarzu Klasztornym, iaki ma być?

Ci Zakonnicy, którym iest od Przełożonych rządzenie doczesnych rzeczy powierzone, w naywiększym zostaią niebespieczeństwie, albo się nazbyt zatapiaią w gospodarstwie, albo bardzo mało zadosyć czynią urzędowi swoiemu. Często sobie przeszkodę czynią, aby nie mogli Godzin Kanonicznych, to iest Pacierzy Kapłańskich, Medytacyi, examinow, czytania duchownego powinnego czasu odprawiać. Gdy nadto z rożnym ludem wdawaią się w rzecz, nie są bez rozerwania serca y niebespieczeństwa wpadnienia w złe myśli y żądze: dla tego bardzo łatwo mogą utracić gorliwość ducha, y w ostygłość Bogu się niepodobaiącą wpaść. Ale SS. Benedykt chcąc przestrzec w tym złym, y w innych wielkich dusz niebespieczeństwach, z osobliwego natchnienia Du-

Ducha S. ten przezacny, y nauk pełny rozdział onym do zachowania podał, w ktòrym ſię zaiſte wſzyſtko do nich ſtoſuiące zamyka. Gdyby umyślnie y uważnie to czytali, y według ſił zachowali, mogą ſobie wielkich łaſk y chwały ſtopniow nabyć. Jeżeliby zaniedbali tak znacznego Oycowſkiego upominania, niech ſię lękaią, aby dla rządzenia dobra docześnego na nieſzczęśliwą żywota zgubę z obciążeniem nader cięſzkiego oddania rachunku dobrowolnie nie zarobili. Ten Rodział nie tylko należy do Szafarzow, Piwniczych, Goſpodarzow, ale też do Rządcow w kuchni, y partykularnych pomocnikow w Piwnicy gdzie wino klaſztorne ieſt złożone. Ci wſzyicy niech przeſtrzegaią pilnie, że ieśliby Cwiczenia ſwoiego duchownego, to ieſt nabożeńſtwa w przynależytym czaſie nie mogli odprawić, niechże inſzego czaſu odprawiaią, a nigdy zgoła nie opuſzczaią, bo inaczey na ſumnieniu ich zawiśnie.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXII.
O Naczyniach, y inſzych rzeczach Klaſztornych.

W tym Rozdziale SS. Ociec naſz tych wſzyſtkich naucza, którym cokolwiek do przeſtrzegania, albo czynienia ieſt oddano: iak to ſą: Zakryſtyan, zawiaduiący Prawnemi Dokumentami, Bibliotekarz, Weſtyarz, Ogrodowy, Xięgarz, Palacz wodek, y inni, y napomina ich, aby z pilnością y pieczołowitością przeſtrzegali, aby rzecz iaka z powierzonych ſobie nie była zepſuta, złamana, zgubiona, zaniedbana, albo nałamana. Owſzem w przeſzłym Rozdziale upomina, aby wſzelkiego naczynia, y wſzelkich ſprzętow Klaſztornych tak pilnie ſtrzegli, iako naczyniow poświęconych Bogu Ołtarzowych. Powinienby być ſlub ubostwa takowym Urzędnikom doſtateczną pobudką do pilności.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXIII.
Iеśli Zakonnicy mogą mieć co właſnego?

Tu

Tu mi o więcey daley nie przychodzi mowić, procz tego, o czym wyżey o ſlubie Uboſtwa namieniłem. Aczkolwiek zaś tak doſkonałe uboſtwo tego po nas wyciąga, że ani do śmiertelnych ciał naſzych właſney władzy mieć nie możemy; jednak na to ſię zgadzaią Teologowie, że Zakonna Oſoba po nieiakiey części na dobre uczynki, y modlitwy ma moc, tak, że ich może, łubo nie wſzyſtkie według upodobania za innych też applikować, co ſię jednak bez nieporządnego affektu, ale świątobliwie dziać powinno.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXIV.

Ieżeli wſzyſtkie rzeczy potrzebne zarowno brać maią.

Wiadomo ieſt, że nie wſzyſcy Zakonnicy iedney ſą komplexyi, albo zdrowia, ani tez równych ſił nie maią, więc potrzeba, aby Przełożeni iednemu więcey pobłażali, niż drugiemu. Ale ſię między niedoſkonałemi Zakonnikami ztąd wſzczynaią nie ſpokoy-

koyności, y zazdrości: tak bowiem rozumieią, y mowią: Inni ſię zmyſlaią być ſłabſzemi, iak ſą w ſamey rzeczy, y więcey im Przełożeni pobłażaią, niżby trzeba było. Ztąd częſtokroć w gniew ſię y nieupodobanie wprawiaią na takich, owſzem też potaiemnie tu owdzie ſzemrzą, ale nie bez cięſzkiego grzechu, y przeſtępſtwa tego rozdziału. Prawdziwy Zakonnik wſzyſtko ſtaranie, y fraſunek o tych rzeczach na Przełożonych ſpuścić powinien, ktòrzy obowiązani ſą Bogu rachunek oddać. Znośnieyſza ieſt rzecz, gdyby ſnadź nad potrzebę komu co ſpadło z rzeczy doczeſnych, niżeliby Zakonnik w takim nieupodobaniu, y myślach żył nieſpokoynych. Ze Swięty Ociec na końcu tego rozdziału wſzelkiego ſzemrania tak ſurowo, y z pogrożeniem cięſzkiey, y ſurowey kary zakazuie, ieſt to według nauki Ducha S. *Sap. 1.* mowiącego: *Kto o niegodziwych rzeczach mowi, nie może ſię utaić, ani go nie minie karzący ſąd. Będą ſię pytać o myślach niezbożne-*

go,

go, y doydzie ſłuch mow iego do Boga dla ukarania nieprawości iego. Poniewaſz ucho żarliwości ſłyſzy wſzyſtko, y rozruch ſzemrania ſię nie utai. Więc ſtrzeżcie ſię ſzemrania, ktòre na nic ſię nie przyda &c. poty Piſmo S. Jeżeliś kiedy ſzemrał, obżałuy to przez prawdziwą pokutę, a ſtrzeż ſię napotym. Stoſuy ſię do wſzelkiego roſporządzenia Przełożonych, a uważay ſiebie ſamego, a tak nie będzieſz w niebeſpieczeńſtwie. Kto ſzemrze, przeciwko poſłuſzeńſtwu, przeciwko miłości, owſzem przeciwko Bogu grzeſzy.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXV.
O Tygodniowych w Kuchni.

Rozdział ten fraſowliwe niegdyś we mnie wzbudźił myśli, ponieważ mi ſię zdało, żeśmy teraznieyſzego czaſu przeciwko wyraźney woli SS. Oyca Benedykta tak daleko od iego zachowania odeſzli. Gdym zaś pilniey czytał, znalazłem, że ta rzecz nie tak dalece zle ieſt poſtanowiona, ale

ale że temi czasy bez wszelakiego nieupodobania SS. Oyca od wyrozumienia sławnego tego rozdziału odstąpiliśmy. Y to *naprzod*, że za czasu SS. Benedykta w każdym Klasztorze ledwie ieden był Kapłan, reszta zaś z Zakonnikow tylko byli Bracia *Laici*, czy *Konwersi*, więc zgoła przyzwoito było, aby w posługach Kuchennych wzaiemnie sobie dopomagali. *Powtóre*: Gdy SS. Ociec nie tylko chorych, słabych, y Piwnicznego, czyli Szafarza, ale też y innych wszystkich, ktòrzy się zabawiaią większemi, y pożytecznieyszemi urzędami, od kuchni uwalnia; teraznieyszego zaś czasu Klasztory po większey części w Kapłanow, Klerykow, y takowych obfituie Professow, ktòrzyby się godzili na godność Kapłańską; a do tych zaś należy odprawianie Pacierzy Kapłańskich, Msze Swięte miewać, Kazania, słuchać Spowiedzi, mieć staranie o duszach, Filozofij, y Teologij uczyć, albo się samym iey uczyć, ktòre zabawy, wszakże daleko większey są wagi, niż

być

być w Kuchni: ztąd jaſno ſię wnoſi, że takie Oſoby względem tego rozdziału od poſług kuchennych ſą wymowione, y wolne. *Potrzecie*: Y owſzem też Bracia *Konwerſi* nie wſzyſcy mogą być zgodni do kuchni, gdy ſą od Przełożonych do bardziey lepſzych, y większych potrzeb, y uſług naznaczeni, to ieſt na urząd Zakryſtyańſki, Piekarza, Krawca, y inne potrzebne domowe zabawy, na tych będąc, nie mogą już ſprawować poſług kuchennych. *Poczwarte*: Nie śmiem tu wzmianki czynić, że Zakonnicy teraznieyſzego czaſu nie ſą kontenci bardzo z iedney, albo drugiey po proſtu nagotowaney potrawy, iak za owych złotych czaſow Pierwſzych Zakonu naſzego Oycow, ale dla nich trzeba wytwornych, y cale doſkonałych ſprawadzać Kucharzy. Gdybyśmy mieli według porządku roſporządzać w kuchni, byłoby mało ſmaku w potrawach, a wiele zaś mruczenia w uſtach, y ſercach. Tym ſamym więc wyznaiemy, y wydaiemy ułomność

ſwoią

ſwoią: niepotęga zaś, która w nas być może, y ułomność poſługi kuchenney po części doſtarczamy, gdy każdy z oſobna przez ieden Tydzien według porządku do ſtołu ſłużemy. Ieſt to dzieło bardzo zaſługuiące, ieśliby ſię działo z dobrą wolą, y z prawdziwą miłością y pokorą.

Publiczne umywanie nog, o ktòrym w tym rozdziale ieſt wzmianka, z dowodnych pierwey, y innych znacznych racyi, y iak ſię ſpodziewamy, bez obmierzenia, SS. Oyca Benedykta dziś ſię poſpolicie opuſzcza. Jako też inne takowe powierzchowne uſtawy Zakonne pod żadnym grzechem nie obowięzuiące dla długości czaſu, y odmiany zwyczaiow bez uſzczerbku Reguły oſobliwey mogą, owſzem podczas powinny ſię opuścić, kiedy też pożyteczne, y święte Ceremonie (iak przedtym procz innych było witanie z obłopianiem między Chrześcianami zwyczayne, o którym Swięty Benedykt *w Rozdź.* 53. y to ſamo publiczne nog umywanie) niektó-

ktòrych czaſow dobre, y buduiące, w krotce zaś potym za niepożyteczne oſądzone, y zakazane być mogły.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XXXVI.
O Chorych Braci.

Tak jaſno, y wyrozumnie w tym rozdziale Oycowſkie ſwoie ſerce, y prawdziwe użalenie ku chorym pokazuie SS Benedykt, y przykazał, aby o nich iak naydoſkonalſze było ſtaranie, że nic więcey w tey materyi nie przychodzi mi mowić. Nadto tak pilnie uczy chorych, y ich poſługaczow, owszem y Opata, y wſzyſtkich Urzędnikow, aby zgoła nic na tym mieyſcu nie było opuſzczono. Ieżeliby było porozumienie, że ten albo ow Zakonnik więcey podobno ubolewa na chorobę ſwoię, niż ieſt w ſamey rzeczy, nie źle ſię ſtanie, gdyby mu iednakowoż była dana wiara, aby czego nie zaniedbał do ſtarania o chorym należący. Chory zaś beſpiecznie poſtąpi, ieśliby po uczynionym oświadcze-

czeniu choroby po Synowſku zdał ſię na pieczołowitość, y roſporządzenie Przełożonych.

Co zaś należy do punktu o Iedzeniu mięſa, niżey rożſtrząśniemy.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXVII.
O Starych Braci y młodych.

Rozdział ten także co do wyrozumienia iaſny ieſt, y pełny affektu Oycowſkiego, że Starym Braci, y Dzieciom do Szkoły, albo na Wikt przyiętym przed zwyczaynym czaſem ſtołu cokolwiek dać ſię może. Kiedy zachodzi powątpliwość, ieżeliby Zakonnik iaki względem ſtarości, albo ſłabości był obowiązany do poſtow Kościelnych, to niebeſpieczeńſtwo, y wątpliwość przez uwolnienie Przełożonych będzie ułatwione.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXVIII.
O Lektorze tygodniowym.

Ten Rozdział w naſzych kraiach, Bogu chwała, ſporządnie ſię zacho-

chowuie, że zaś nie chce SS. BENEDYKT, aby wszyscy, y każdy z osobna według porządku czytał, y śpiewał, przyczyna tego iest, że bez wątpienia Zakonnicy owego czasu prawie wszyscy byli *Laici*, czyli *konwersi*, z których niektórzy albo zle, albo podobno zgoła nie mogli czytać.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXIX.
O Mierze Pokarmu.

NA ten Rozdział (który w wielu dobrych Zakonnikach frasowliwe wzbudza myśli) następuiące uważam punkta: *Naprzód*, co należy do liczby pokarmu, SS. Ociec dwoch potraw gotowanych pozwala, y trzeciey też z jabłek, legumin, y z czego takowego przyprawney. Takie pokarmy według zwyczaju dawnych Mnichow pospolicie z podłych tylko ziemi owocow sporządzone były, tak, że każdy Mnich (względem Reguły) mogł ie gotować. A jak się mnie zaś widzi, że też ryb, jaiek, masła, y podobnych nie wyłą-

czali, kiedy im z opatrzności Boſkiey', y ſzczodrobliwości pobożnych ludzi ofiarowano. Jednak nie dla codziennego pożywienia takie ſobie ſporządzali, ale dla naſladowania Zbawiciela naſzego, który częſtokroć na chlebie jęczmiennym przeſtawał. Zaś co do liczby potraw w naſzych kraiach na ſtole Zakonnym od dawnego zwyczaiu nie wiele odſtępuiemy, bo zwyczaynie tylko dwie potrawy z nieiakim przydatkiem dawaią. Sama polewka, (która nie była w używaniu w Włoſzech, gdzie mieſzkał SS. Benedykt, Niemcom zaś dla zimnego powietrza mieyſcowego bardzo pożyteczna, owſzem potrzebna ieſt) poſtanowioną przechodzi liczbę, zgoła zda ſię, że bez wſzelkiego przeſtępſtwa tego rozdziału może iey używać.

Powtore: SS. Ociec oddaie to Przełożonym, że, gdy tego wyciąga przyczyna, mogą pozwolić więcey potraw. Według tego Oycowſkiego pomiarkowania Przełożeni naśi czynią tak, gdy w dni Swięte, y uroczyſte,

y nie

y niektórych innych czasow pozwalaią więcey dać potraw, z których każdy z osobna Zakonnik według swoiey potrzeby brać może, tak przecie, aby pamiętali na poważne, y surowe napomnienie SS. BENEDYKTA, a więcey nie jedli, niż potrzeba wyciąga, aby nigdy nie schodziło na niedostatku. Obżarstwo Zakonnika nie zdobi. Kiedy w zasilaniu się potrawą, albo napoiem nie potrzeby, ale zmyślney roskoszy szukaią, grzeszą. Którzy ważą się dla niedostatku jakiego delikatnego przysmaku mruczeć, lubo do nasycenia jedzą, tacy nie są Zakonnikami, ale &c.

Potrzecie: W Xiędze 1. o naukach, y życiu Oycow (*o opatrzeniu num. 37.* tak iest: że gdy niegdyś święty niektòry Starzec, Duchem Prorockim udarowany raz z drugiemi jadł, widział w duchu, iż iedni z nich miod, drudzy chleb, inni zaś gnoy pożywali. Zatrwożony Starzec na taką rozmaitość, gdy wiedział dobrze, że każdemu z nich dawano tenże pokarm,

ſkoro zaś Boga dla zrozumienia tego widzenia proſił, ieſt mu obiawiono, że ci, którzy potrawy dane z boiaźnią, ſtrachem, y dziękczynieniem pożywaiąc, tym czaſem ſerce ſwoie przez modlitwę do Boga częściey podnaſzali, miodem poſilani byli. Drudzy zaś ktòrzy z wdzięcznością zażywali pokarmu od Boga ſobie zeſłanego, byli karmieni chlebem. Trzeci nareſzcie, że na potrawy ſzemrali, jakby nie były ſmaczne, y nie dobrze zgotowane &c. nieczyſtą ową rzecz jedli. Ah wſtydzie! Cóż ty ieſteś ? *Roztrząśni ſiebie.*

Poczwarte: Co należy do jedzenia mięſa, nie zabrania ich wcale SS. BENEDYKT, ale chorym, y zgoła ſłabym dla naprawy zdrowia pozwala. Zdrowym zaś zakazuie ich iedzenia, y to ſię zachowuie w wielu klaſztorach Zakonu naſzego pilnie do tych czas. U nas zaś Benedyktynow w tych kraiach ten zwyczay co do iedzenia mięſa iuż od dawnych czaſow, ktòre ſię pamiętać nie mogą, z dozwoleniem Nay-

Naywyżſzey Władzy na pewne dni był wprowadzony. Przeciwko temu zwyczaiowi niektórzy przywodzą ſtraſzny gniew Boſki, Iſaiæ 22. *Pobudzi Pan Bòg Zaſtępow onego dnia* (Zakonnikow) *do płaczu, y do narzekania, y do odziania ſię w wor, a oto miecz, y radość; zabiiać ciołki, y rznąć barany, ieść mięśiwo, y pić wino. Iedźmy, y pijmy, jutro bowiem pomrzemy. Y zabrzmiał w uſzach moich głos Pana Zaſtępow, ieſli będzie zgładzona nieprawość ta w was, poki nie pomrzecie, mowi Pan Bog Zaſtępow.* Zaiſte ſtraſzliwe ſłowa, które ſię jednak do naſzych Zakonnikow ſtoſować nie mogą, bo nie z właſney woli, ale za rozumnym Przełożonych pozwoleniem pewnych dni mięſo iedzą.

Ale abyśmy lepiey do naſzego przyſzli Celu, tak myſl moią obiaśniam co do tego punktu: Zakazanie mięſa w trefunku naſzym ieſt poſtanowieniem Zakonnym, co iako y inne w Regule zawarte (oprocz tego, co do ſlubow Zakonnych należy) pod żad-

nym grzechem śmiertelnym nie obowiązuie; więc idzie zatym, że kościoł, albo Przełożeni dla nagłey y znaczney przyczyny w tey rzeczy, iako y w drugich podobnych uwolnić mogą, co się też stało w naszych kraiach. Z strony czego nie przystoi zgoła, żeby prywatny Zakonnik miał z sobą dowody czynić, albo się frasować, aby snadź Reguła co do wyrozumienia w tym punkcie nie była zachowana: y owszem wiedząc, że ostatni pokory stopień raczey powinien chować, a z zuchwałości właśnego zdania nie może naśladować czego inszego, iak to, co całe zgromadzenie z postanowienia Przełożonych w tey rzeczy zachowuie. To tedy samo ma ieść, co daią do stołu, cokolwiek by naostatek było, z inszey miary wszelkie staranie zostawuiąc Przełożonym, czyli się tak godzi Przełożonym uwalniać, y iak potym Bogu, y SS. Benedyktowi maią oddać rachunek. Jednak będzie się godziło tym czasem żądać, y Boga prosić, aby raczył swoiey użyczyć łaski

w tym punkcie Regułę należycie zachować,

Przydaie w tym Rozdziale SS. BENEDYKT krotkie niektòre słowa, ktòre jednak wielu Zakonnikom takdalece trudne się zdaią do zachowania, że ie raczey chcieli by wyrzucić z Reguły, to iest: *Zachowuiąc we wszystkim oszczędność.* Niech ci się podobaią te słowa, ktòry ubostwo takdalece mężnie ślubowałeś. Ciesz się, y raduy niekiedy przypadkiem, ubogiego JEZUSA w niedostatku rzeczy nasladuiąc. Urzędnicy iednak klasztorni niechay nie tak rozumieią tego textu, iakby nie należało przystawiać im w zgromadzeniu wszelakiey potrzeby, y dostateczności.

Naostatek, gdy się miara chleba od SS. Oyca opisana: *chleba funt ieden*, niedostatecznie poznaie, bardzo dobrze czynią Przełożeni, kiedy każdemu z swoich Zakonnikow tyle daią chleba, że mogą mieć według potrzeby dosyć.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XL,
O Mierze napoju.

LEdwo, rozumiem, z wſzyſtkim poznać ſię, y domyſlić może, który y iaki to ieſt właściwy funt, nam od SS. Oyca za miarę napoiu opiſany. Dla czego koniecznie należy do Przełożonych, a żeby tyle wina dozwolili ſwoim Zakonnikom, aby potrzebę uſpokoili, ſtrzegąc ſię wſzelkiego zbytku. A lubo SS. Ociec zoſtawił to Przełożonym do pomiarkowania, że dla ſłuſzney przyczyny nieco więcey nad poſtanowioną Zakonną miarę pobłażyć mogą, chce nadto iednak, y to żwawo mówi, *abyśmy nie aż do ſytości pili, ale ſkąpiey.* Chce także, aby iego Synowie, ieśliby ſię ſnadź nie tak wiele wina, ani tak dobrego, iakby chcieli, mogło znaydować, hamowali ſię od ſzemrania.

Nie poſpolity to ieſt dar Pana Boga powściągliwość w pokarmie, y napoiu. Ta zdrowie ludźkie zachowuie

wuie, y iego do czućia nocnego, do
medytacyi, do nauk, do modlitwy, y
innych wſzyſtkich wnętrznych y ze-
wnętrznych zabaw ſpoſobnym czyni,
y na oſobliwą w Niebie koronę, y za-
płatę zaſługuie, a temu wſzyſtkiemu
przeciwna rzecz ieſt zbyteczny po-
karm, y napoy. Tobie zaś, mòy Czy-
telniku, tego ſercem życzę, abyś do
tego kiedy albo tu, albo tam uczynko-
wie nie był przymuſzony doznawać
&c.

UWAGA.

NA ROZDZIAŁ XLI.

Ktòrych godzin Bracia pośilenie brać maią.

OPiſuie tu SS. Benedykt, kiedy by,
y wiele razy Zakonnicy iego po-
ścić powinni. Naprzod bowiem przez
cały czas Wielkonocny żadnego nie o-
piſuie poſtu, y chce, aby koło godzi-
ny ſzoſtey (*która ieſt u nas dwunaſta
południowa, iak ſię niżey powie o Po-
dzieleniu dnia na Rozdział* 48.) poſilali
ſię, czyli obiadowali, a poźno, to ieſt,

wieczorem wieczerzali. Od Swiątek każdego tygodnia dwa dni naznacza do poſzczenia. Oddaiąc iednak Przełożonym to, (o czym tu, ieſli ſię zdać będzie) żeby mogli dyſpenſować. Od dnia 13. Września aż do Poſtu Wielkiego codziennie powinni byli pościć aż do Nony (*ktòra ieſt u nas godzina trzecia poobiednia*) wyiąwſzy Niedzielę. Dziwować ſię także nie trzeba, że SS. Ociec o Poście Adwentowym żadney nie uczynił wzmianki, gdy gdzieindziey tego czaſu iego uczniowie aż do trzeciey godziny po południu zwykli pościć. W Poście zaś Czterdzieſtodniowym poſilenie zgoła odkładali aż do wieczora, to ieſt do godziny piątey wieczorney: iak mówić będziemy niżey na Rozdz. 49. Tu wiedzieć trzeba, że pierwśi Oycowie Zakonu naſzego aż do czaſow S. Bernarda daleko z większą oſtrością pościli, niż my zwykli teraznieyſzego czaſu: ponieważ według tego rozdziału pod czas dni poſtnych zakonnych o godzinie trzeciey dopiero po południu ſię poſilali,

ani przed tym czaſem, ani potym nie pokarmu albo napoju nie koſztowali, procz tylko chorych, y ſtarych, y młodych dzieci ſzkoły, albo ſtołu wychowańcow.

Acz w naſzych kraiach od Swiątek aż do dnia 13. Września według opiſania Reguły każdego tygodnia zwykliśmy dwa razy pościć, od 13. zaś Września za dozwoleniem Przełożonych ieden tylko poſt każdego tygodnia chowamy, iednakowo ſię ſpodziewamy, że SS. Benedykt z Oycowſkiey ſwoiey łaſkawości więcey od nas nie wyciąga, częścią, że tego czaſu wiele nam przypada poſtow tak kościelnych, iako y dobrowolnie przyiętych; częścią, że Pacierze kapłańſkie za naſzych czaſow daleko dłużſze ſą, niż dawniey; iako wyżey ſię powiedziało. Ale oſobliwie, że SS. Ociec wyraznie w tym Rozdziale zdaie na Przełożonych pomiarkowanie, *aby tak wſzyſtko miarkowali, y roſporządzali, iakby duſze były zbawione, a co czynią Bracia, aby czynili bez wſzelkiego ſzemrania.*

Oprocz, że dziś tyle postow zakonnych nie mamy, iak wyżey się rzekło, także posty nasze daleko nie są takiey surowości, iak przedtym. Ponieważ za czasu SS. Benedykta pod czas dni postow zakonnych *Nona* z Pacierzy kapłańskich, y Msza konwencka dopiero po południu około godziny trzeciey zwykła się odprawiać, to zakończywszy, Mniśi się posilali. Gdy zaś Kościoł Swięty teraznieyszego czasu nie pozwala tego więcey, aby się tak poźno Msze odprawiały, dla tego *Nonę* ieszcze przed południem śpiewaią, po ktòrey zaraz w dni postu kościelnego następuie Msza konwencka, y iak dziś iest zwyczay, obiaduią w dni postne koło godziny iedenastey, albo poźniey, a nad wieczor koło godziny piątey albo szostey pozwala się nieiaki posiłek, który pospolicie nazywamy: *kollacyą*, ktòra iednak iak nie była uznana, daleko bardziey nie była w zwyczaiu u Oycow dawnych Zakonu naszego, ale raczey owego czasu, według opisania Rozdziału następuiącego,

cego,

cego, na czytanie duchowne publicz-
ne, czyli *kollacyą* ſchodzili ſię.

Kiedy więc tak liczba, iak ſu-
rowość poſtow Zakonnych tego naſze-
go czaſu znacznie umnieyſzona ieſt,
że ledwo być może porownanie doda-
wnych czaſow, y także wieczorna
kollacya nam ieſt pozwolona, ztąd bar-
dzo zle y niebeſpiecznie czynią niektò-
rzy z młodſzych Zakonnikow, ktò-
rzy lubo podczas ſą mocnych ſił, y
zdrowi na ciele, iednakowo podczas
też w dni poſtu kościelnego rano tyle
rzeczy poſilaiących bez potrzeby u-
żywaią, y wieczorem także bez ſłu-
ſzney przyczyny ſię zaſilaią, że żad-
ney przykrości poſtu nie czuią. Iza-
li by tacy Przykazaniu kościelnemu,
y obowiązkowi ſtanu ſwoiego czynili
zadoſyć, niech to będzie zoſtawiono
na ſumnieniu ich. Zakonnik zdrow
na ciele bez prawdziwego poſtu ieſt o-
błudnym hipokrytą. Co SS. BENE-
DYKT na końcu tego rozdziału opiſu-
ie, to ieſt *aby za dnia ieſzcze to, co
dadzą, zieść*, to ſię ſtać nie może zaw-

ſze w kraiach naſzych, ale czaſem świec potrzebuiemy, zwłaſzcza w zimie.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XLII.

Aby po komplecie nikt nie rozmawiał.

Wiele zaprawdę przynależy do zbawienia Zakonnikow żyiących w klaſztorze dobrze roſporządzonym, aby ten rozdział iak ieſt w ſobie zachowali. Gdzie nie maſz żadney przykrości, albo też mała, ale duch dobry, w ten czas chowa doſkonałe milczenie, gdy nic zgoła nie rozmawiamy. Milczenie zaś klaſztorne, czyli pokoy pomiarkowany klaſztorny potrzebuie, abyśmy to, o czym w dzień nam mòwić, albo roſporządzać trzeba, tym pomiarkowaniem czynili, abyśmy nikomu nie przeſzkadzali, y nieſpokoynością nie byli. Milczenie ſię gwałci, nie tylko rozmawiaiąc, ale też nie obyczaynym chodzeniem, biiąc nógami o źiemię, otwarzaiąc, albo zamykaiąc drzwi z łoſkotem, wzbudzaiąc

hałas

hałas w Celli, y innemi podobnemi ſpoſobami.

Co zaś przynależy do milczenia nocnego, ta ieſt SS. BENEDYKTA wola, aby wſzyſcy Zakonnicy żadnego zgoła nie wymawiaiąc, po małey chwili po wieczerzy, albo w dni poſtne przez mały czas po nieſzporze na naznaczone ſchodzili ſię mieyſce, y tam żywoty, albo *kollacye* czyli rozmowy, y nauki świętych Oycow, albo co inſzego ku zbudowaniu należącego czytali: *przez godzinę*, czyli co czaſu reſzta jeſzcze wyſtarczy przed kompletą. Skończywſzy czytanie, przykazuie zaczynać kompletę, tę zakończywſzy przez całą noc iak naydoſkonalſze zachować milczenie ſurowo zakazuie, a przeſtępcow tego oſtro koniecznie karać każe. Tego Swiętego prawa zachowanie w naprawionych klaſztorach kwitnie naybardźiey, chce nadto SS. Ociec, aby też rozmawianie, obcowanie z gośćmi podtenczas bardziey było mierne, y z większą układnością z niemi ſię ſprawowano, któ-

który punkt zapewne zachowywał by śię pilniey.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLIII.

O tych, ktòrzy na ſłużbę Bożą do koś. cioła, albo do ſtołu nie rychło przychodzą.

TEgo wyciąga SS. Benedykt od ſwoich Zakonnikow, aby natychmiaſt uſłyſzawſzy znak dzwonka bez odwłoki na ſłużbę Bożą ſpieſzno przychodzili, iednak z ſkromnością, y bez nieprzyſtoynego pędzenia. Ktòrzy pośpolicie opoźniaią śię przychodzić, y dopiero po zaczęciu ſłużby Bożey przychodzą, ci śię iawnie wydawaią, że więkſze daleko maią ſtaranie o ſprawy ſwoie, y zabawy, niż o Chwałę Boſką, y ſłużbę, lubo iednak SS. Ociec tak ſkutecznie roſkazuie, *aby nic nie przekładać nad ſłużbę Bożą.* Ale śię boię, aby ow młody Murzynek, ktòry niegdyś (według świadectwa S. Grzegorza) niektórego Mnicha nie raz wyciągał z Choru, y teraz ieſzcze około naſzych nie plątał śię niektórych, gdy

gdy tyle Zakonnikow bez ſłuſzney przyczyny zbytnie odrywaią ſię od Choru, uwolnienia ſię od ſłużby Bożey częſtokroć domagaią, pod pozorem, aby ſię mogli drugiemi ſprawami, albo robotami ſobie zleconemi tym lepiey zabawiać. Gdzie iednak doświadcza ſię, że, ieſliby Zakonnik (według możności) powinien być przytomnym na ſłużbie Bożey razem z drugiemi, ma wiedzieć o tym, że inne uczynki, które z powinności należy mu zrobić, daleko ſzczęſliwiey mu ſię powodzić będą, niż drugiemu, który z wſzelkiey przyczyny ſiebie od niey oddala. Ale nie przeczemy temu, żeby uwolnienia od Choru częſtokroć ſprawiedliwemi owſzem potrzebnemi być nie mogły. Podczas rozdział ten w kramiach naſzych w zględem takowych niedbalcow dobrze ſię zachowuie, że nie godzi ſię im zaraz ſwoich mieyſc zaſiadać, ale przed wſzyſtkiemi na śrzodku Choru ſtać muſzą, poki za daniem znaku od Przełożonego nie pozwolą mu na ſwoie pomknąć ſię mieyſce.

Ale na tym nie przeſtaie ieſzcze SS. Benedykt, lecz pragnie, *aby za to doſyć uczynił winowayca*, albo aby taki, ktòry przychodzi poźno z ſzczerego niedbalſtwa, nadto iaką pokutą był zmartwiony.

Co zaś należy do tych, ktòrzy z opoźnieniem przychodzą do ſtołu, to ſię wypełnia u nas doſtatecznie prawo, że taki publicznie w Refektarzu ſię upokorzywſzy, y znaku, czyli dozwolenia ſiedzieć u ſtołu oczekiwać powinien. Ze zaś SS. Ociec rowną y temu, przepowiada karę *ktoby nie był przytomny na ow wierſz*, *ktòry ſię mòwi po iedzeniu*, racya być może, że iuż za iego czaſu niektóre Klaſztory więcey ſta Mnichow liczyły, z ktòrych inni przeſtawali na bardzo ſzczupłym poſiłku, którym iednak nie godziło ſię z Refektarza wychodzić, pokiby drudzy według ſwoiey potrzeby nie zjedli, aby tak razem wſzyſcy wſtawſzy od ſtołu, Panu Bogu złączonemi głoſami podziękowali.

Nie bez ckliwości podczas widzieć,

że niektórzy też Zakonnicy przed y po ſtole tak nieochotnie, y żebym rzekł, pułgębkiem zwyczayne mòwią modlitwy, ci zaiſte godni ſą, aby tylko puł gębkiem też iedli potrawy. *Dominik od S. Geminiana* rozumie za grzech śmiertelny, gdyby ſię modlić zaniedbał przed, y po ſtole. *Kajetan*, *Sylweſter*, *Angelus*, *Nawarrus*, za powſzechny grzech to ſądzą. Niech będzie iak chce, ty naſladuy Zbawiciela, który wziąwſzy chleb, y dzięki czyniąc, łamał, y dokończywſzy wieczerzy Bogu Oycu ſwoiemu Hymn mówił.

Zbawienne to ieſt poſtanowienie, *aby ſię żaden nie ważył przed przynależytą godziną, albo potym czegokolwiek z pokarmu, albo napoiu pożywać*, (bez potrzeby, y pozwolenia) wiele teraz zaniedbywa tego, ale nie bez uſzczerbku zdrowia tak cieleſnego, iako y duchownego.

Na reſzcie uważ, że poſtanowienie owo SS. Benedykta, (*ieżeli co komu ofiaruią* pokarmu y napoiu od

Przełożonego nie chciałby przyiąć, takiey dla tego rzeczy drugą razą nie powinien brać, owſzem też ma być karany) rozumieć trzeba o takim odmawianiu, ktòre ſię dzieie złym umyſłem, z uporczywością, bez należytego poſzanowania, albo bez żadney przyczyny: inſzaby rzecz była, ieſliby poddany rzecz ofiarowaną ſobie nie tylko za potrzebną, albo pożyteczną, ale też zbyteczną y ſzkodliwą poczytał, gdzie zgoła z poſzanowaniem y miłym umyſłem może ią odmòwić, y powinien. Poniewaſz w takich trefunkach tego tylko ſzukaią Przełożeni, aby Oycowſki ſwòy affekt poddanemu pokazali, nie zaś, aby czym zbytecznym albo ſzkodliwym iego opatrywali.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLIV.

O tych, ktòrzy ſą wyklęci, iak maią zadoſyć czynić.

ZDaie ſię na tym mieyſcu, że SS. Ociec mòwi o ſtraſzliwym owym wy-

wyklęciu Kościelnym. Niech Bòg uchowa każdego Zakonnika tak cięſzkiego upadku, y kary. Jeſliby ſię zaś z dopuſzczenia ſprawiedliwego Boga co takowego przytrafiło, niech koniecznie wiedzą Przełożeni, z iakieyby przyczyny rozdział ten zachować trzeba, lubo teraznieyſzego czaſu nie tak dalece by przyſtało, aby pokutuiący przy drzwiach kościelnych, albo na podobnych mieyſcach krzyżem leżeli, kiedy też tam tędy świeccy ludzie ſię przechodzą, dla tego by nie tylko z pokutuiącego było wielkie pogorſzenie, y oſławienie, ale też y całego zgromadzenia wſzcząć ſię mogło.

Odprawiwſzy zaś lzeyſzą nieiaką pokutę Zakonnik z zwykłym błogoſławieńſtwem Przełożonego bywa rozgrzeſzony, iak o tym ieſt rzecz wiadoma, y zwyczayna.

.U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLV.
O tych, ktòrzy ſię mylą w Chorze.

W Rozdziale 58. opiſuie SS. BENE-

 DYKT

DYKT, *aby koniecznie ciekawie upatrywano Nowicyuſza, ieżeli ieſt pilny do ſłużby Bożey*, to ieſt, aby nie tylko ochotnie, y z dobrą intencyą przychodził na Chwałę Boſką, ale też ieżeli poprzedza innych, maią ſię dowiadywać, y pilnować tego. Co nie tylko w dzieciach ſzkolnych, albo Nowicyuſzach, ale w wſzyſtkich Zakonnikach bardzo chwalebna y przyſtoyna rzecz ieſt. Jeżeli by iednakowo z ułomności kiedykolwiek mylili ſię, y błądzili, to za małą rzecz ma im być poczytano, iednak trzeba będzie, aby ſię przyzwoitym nachyleniem upokarzali, a według Reguły za popełnioną omyłkę uczynili zadoſyć. Inaczey o tych rozumieć trzeba, ktorzy y ſzczerey niebaczności, y niedbalſtwa (iak tu mniema SS. Ociec) w tym punkcie wyſtępuią, co zaiſte nie ieſt lekkim grzechem, y taki Zakonnik na znaczną zgoła zaſługuie pokutę: dzieci zaś niedbałe według zdania Reguły rozgami maią być ukarane.

U

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLVI.
O tych, ktòrzy w innych iakich rzeczach przewiniaią.

ZAkonnik winę ſwoię pokornie wyznawſzy, y chęcią prędką ſię wyſpowiadawſzy, y pokutę ſobie naznaczoną gorliwie odprawiwſzy, akt pokory Bogu nayprzyiemnieyſzy czyni, żadnego też albo pewnie mało co mieć będzie Czyſca. Opacznie Zakonnik, ktòremu cięſzko ſię upokorzyć, y ktòry gardzi naznaczoną pokutą, albo ſię podobno waży wymawiać, zapierać, winę na kogo innego ſkładać nie ſprawiedliwie &c. taki ſię na ſamym fundamencie chwieie, y grozi upadkiem, a na drugim świecie ſtraſzne mieć będzie męki.

Na końcu tego rozdziału SS. Ociec mówi o Sakramentalney Spowiedzi, o którey tu na tym mieyſcu nic nie zachodzi do mówienia, gdyż wiadomo wſzyſtkim Zakonnikom doſtatecznie, iaką pociechę, y pożytek ten

Sakrament należycie odprawiony przynośi; y iak przeciwnym ſpoſobem ieſt niebeſpieczna rzecz, y ſzkodliwa, gdy by żal nadprzyrodzony z ſkutecznym poſtanowieniem uſtał. Jeżeli śię chceſz ſpowiadać, albo mocno rzecz rozſtrząśni, albo całe zaniechay.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLVII.
O Oznaymieniu godziny na ſłużbę Bożą.

ZA czaſu SS. Oyca BENEDYKTA ieſzcze nie było Zegarow na kołkach zrobionych, y wybiiaiących godziny, zkąd nie inaczey rozeznać było możno godziny, tylko z biegu Słońca, Xiężyca, albo gwiazd, a zaś podczas pochmurnego Nieba z zegarow wodnych, albo ſpiewania kogutow. Dla czego cięſzko było Przełożonym, aby śię wſzyſtko działo według godzin zwyczaynych. Teraznieyſzego zaś czaſu czyni śię doſyć przykazaniu Reguły, ieſliby Przełożeni tak pilne mieli baczenie, aby doſkonale zegar był nakręcony dla dania znaku na ſłużbę

Bożą

Bożą, y inne zakonne powinności w czaſie powinnym; oprocz tego, że w Chorze ſami Przełożeni znak dac powinni dla zaczęcia godzin kapłańſkich, y gdy one zakończywſzy, trzeba wychodzić z Choru.

Co tu poſtanawia SS. Benedykt, żeby nie wſzyſcy zaczynali w Chorze Pſalmy, albo Antyfony, ta ieſt tego przyczyna, o czymeśmy iuż nie raz mówili, że owego czaſu ledwie ieden Kapłan, albo Kleryk był, ale raczey tylko Konwerſi, czyli *Laici* znaydowali ſię w klaſztorach, z ktòrych wielu takiey biegłości w ſpiewaniu nie miało, aby ztąd mogło być zbudowanie iakie ſłuchaiącym. Za naſzego zaś czaſu, żaden w klaſztorze mieſzkaiących od tey powinności nie ieſt wymocy, aby wſzywiony, gdy tego potrzeba, aby wſzyſcy tak byli wyćwiczeni w ſpiewaniu choralnym, y Pſalmow, aby ſię ztąd wielka Bogu rozlegała chwała. Poniewaſz zaczynać tonem Pſalmy, albo Antyfony w Chorze publicznie czytać, albo z oſobna ſpiewać, ieſt to Aniel-

ſki

ſki urząd, a to naybardziey, ieſli by ſię odprawiało według woli SS. BENEDYKTA, to ieſt, naprzod z pokorą, *powtore* z uwagą, *potrzecie* z boiaźnią, *poczwarte* z pobożną intencyą, na Chwałę Boſką, aby ſię ſłuchaiący zbudowali, y pobudzali ſię do chwalenia Boga. Wola Reguły w tym punkcie ieſt iaſna, więc żadnym ſpoſobem iey zapominać nie trzeba.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XLVIII.

O codzienney robocie ręczney.

ZAkonnik prożnowaniem ſię bawiący w wielkim ieſt niebeſpieczeńſtwie Zbawienia ſwoiego, nadto ſobie ſamemu, y całemu klaſztorowi ieſt obciążliwym, niegodnym, ktory ziada chleb fundacyi ſwoiey z łaſki, ten ſię nareſzcie policza między hipokrytow, y oſzuſtow. Potrzeba, aby Zakonnik wſzyſtkie dnia godziny tak ſobie roſporządził, wiedząc, coby miał robić godziny każdey. Gdzie zaś nic nie maſz do czynienia, proſić trzeba

Prze-

łożonego, aby mu naznaczył iaką robotę. W Klasztorach porządnie stanowionych wszystkie Zakonnikow kroki nie z własnego zdania, ale z posłuszeństwa być powinny. Chce tu SS. BENEDYKT, aby cały czas Uczniowie iego na trzech zwłaszcza przepędzali zabawach; *Naprzod* na modlitwie, y spiewaniu przy służbie Bożey, *Powtore* na czytaniu Xiążek duchownych, gdzie się zamyka medytacya, iako on sam w teraznieyszym zaleca Rozdziale, gdzie postanawia, że *iesliby się ktòry tak niedbałym, albo gnusnym znalazł, aby nie chciał, albo nie mogł medytować, albo czytać, ma mu być naznaczona robota, ktòrą by czynił, aby nie prożnował.* *Potrzecie* Na robocie ręczney. Na tym mieyscu tedy dla dobrego prostaczkow nieco więcey opowiemy porządku od SS. Oyca opisanego. Gdzie tak dla tego iak innych rozdziałow wyrozumienia wiedzieć trzeba, że SS Ociec godziny dnia y nocy nie według teraznieyszego Włoskiego, ani według naszego kraiu podziału czasu stanowił,

nowił, ale według owych ſłow, ktòtych Zbawiciel naſz używa w Ewangelij: Pierwſza tedy dnia y nocy godzina w Regule naznaczona, według naſzego ſtanowienia czaſu ieſt godzina ſiodma: druga godzina Zakonna ieſt u nas oſma, y tak daley, iako obaczyć w naſtępuiącey tabliczce.

Godziny

Według Reguły.	*Według nas.*
Godzina Pierwſza.	- - Siodma.
Druga. - -	- - Oſma.
Trzecia. - -	- - Dziewiąta.
Czwarta. - -	- - Dzieſiąta.
Piąta. - - -	- - Jedenaſta.
Szoſta. - - -	- - Dwunaſta.
Siodma. - -	- - Pierwſza.
Oſma. - - -	- - Druga.
Dziewiąta. - -	- - Trzecia.
Dzieſiąta. - -	- - Czwarta.
Jedenaſta. - -	- - - Piąta.
Dwunaſta. - -	- - Szoſta.

To gdyby kto zachował, nie tylko by Swiętą Regułę, ale y opiſanie

Ewan-

Ewangeliczne iaśniey mogł zrozumieć, owę zwłaſzcza przypowieść, która ieſt o robotnikach w Winnicy. Także kiedy ſię mowi, że JEZUS z podroży zmordowany koło godziny ſzoſtey u zrzòdła w Samaryi uſiadł, także, że koło godziny ſzoſtey ukrzyżowany; koło godziny dziewiątey umarł: y że Duch S. koło godziny trzeciey we dnie przyſzedł &c.

Napotym zaś dla iaśnieyſzego zrozumienia w tym zwłaſzcza podziale czaſu wyłożonym, godzin chwile według naſzego zwyczaiu porachuię.

§ I.

Podział czaſu Zakonny w lecie.

OD Wielkieynocy aż do początku Liſtopada Zakonnicy do Choru w nocy, czyli iak teraz zowiemy: na Jutrznią, koło drugiey godziny po pułnocy wſtawali, iak ſię opiſuie w Rozdziale 8. w Niedziele zaś, y w Swięta Uroczyſte raniey trzeba było wſtawać, y na ten czas *Laudes* (ktòre ſię w Regule S. nazywaią *Jutrznią*) wraz po Nokturnach odprawiali, iako też y

po dziśdzień cały prawie kościoł zachowuie, w inne zaś dni nie uroczyste po małey chwili nieco pauzuiąc, dla potrzeb przyrodzonych wychodzili; potym zaraz śpiewali, albo czytali *Laudes* wyżey rzeczone, gdy się iuż dzień zbliżał, iako y Psalmy, y Hymny feryalne na Laudesach przystosowane są podczas Jutrzeńki, czyli dniu zbliżaiącym się.

Co by dzieła zaś resztę dnia aż do prymy Kanoniczney odprawili, nie wspomina Reguła; nie masz iednak powątpienia, żeby w tedy mieli się zabawiać medytacyą, modlitwą, albo czytaniem. Skończywszy Prymę, bawili się ręczną robotą aż około dziesiątey godziny (*Tercyą* zaś kanoniczną o godzinie dziewiątey, albo w Chorze, albo na mieyscu, gdzie pracowali, według opisania *w Rozdz.* 50. odprawiali) od godziny dziesiątey zaś aż do połodniowey około dwunastey zabawiali się czytaniem duchownym, tę skończywszy, *Sextę* kanoniczną mowili, y tę skończywszy nad czczo, obiadowali.

Skoń-

Skończywſzy obiad, pozwalano
ſię trochę na łożkach przeſpać,
dla tego, że podczas lata mniey mie-
li czaſu do ſnu, iako też, że o tey
godzinie naywiękſze w Włoſzech by-
waią upały: aby ſnadz dla tey przy-
czyny nie zachorowali, przeto, iak
ſię mowiło podczas lata (nie zaś przez
cały rok) tego im nayłaſkawſzy Ociec
poobiedniego pozwolił ſpoczynku,
ktòrzy zaś pod ow czas chcieli ſię za-
bawiać czytaniem, wolno im było ie-
dnak w milczeniu, aby wſzyſcy wte-
dy w iedney Celli, czy zamknięciu ſię
bawili, a drugim podczas ſwego ſpo-
czynku nie przeſzkadzali.

Rzeczony ſpoczynek tylko trwał
do połowy około godziny, gdy bo-
wiem dopiero o godzinie dwunaſtey,
albo potym u ſtołu ſię poſilali, dla te-
go ſię też ieſzcze przed pierwſzą go-
dziną kończyło, bo zaraz około puł
drugiey godziny powinna ſię odpra-
wić była *Nona*, którą odprawiwſzy
znowu robili aż do wieczora, potym
przeſpiewawſzy Nieſzpor (około po

piątey godzinie) wieczerzali, ſkończywſzy wieczerzą ſchodzili ſię na czytanie duchowne do kapitularza, które zwano *kollacyą*, *w rozdz.* 42. a tak naoſtatek odprawiwſzy kompletę, z wielkim milczeniem wczaſu pozwalano

§ II.

Podział czaſu Zakonnego w zimie.

NA Jutrznią w zimie ſtawano o godzinie drugiey po pułnocy (*w Rozdz.* 8.) kiedy przypadało *Officium* dwanaście lekcyi, *Laudes* iak w lecie z Nokturnami łączono; Podczas *Officium* zaś dziewiąci lekcyi przededniem dopiero *Laudes* zwykli odmawiać, a ponieważ w zimie między Jutrznią y Laudeſami daleko ieſt więkſzy czaſu przeciąg, niż w lecie, dla tego w ten czas Zakonnicy powinni byli zabawiać ſię modlitwą, czytaniem, medytacyą, albo uczeniem ſię ſpiewania, *w Rozdziale* 8.

Po Prymie kanoniczney także ſię zabawiali czytaniem aż do godziny oſmey, o którey ſię odprawiała *Tercya* z Ka-

z Kapłańskich Pacierzy, po ktorey udawali się do ręczney roboty aż do godziny Trzeciey poobiedniey, (*Sexta* zaś Kanoniczna swego czasu, to iest o godzinie dwunastey się odprawiała) y wtedy dopiero dawano znak na *Nonę w Rozdź. 48.* po ktorey dopiero obiadowali. Po szoste śpiewali Nieszpor, y odpocząwszy przez małą chwilę czasu, do publicznego czytania wieczornego się schodzili (*w Rozdź. 42.*) po tym nastąpiła kompleta. &c.

§ III.

Porządek dnia w naszych Kraiach teraznieyszego czasu, przez cały rok ktory się zachowuie.

W Naszych Kraiach różne Zakonu SS. Benedykta zgromadzenia, y Klasztory rożnego także trzymaią się porządku, o czym tu mowić nie widzi mi się: jedynie tylko y krotko na tym mieyscu będę mowić o owym podzieleniu czasu wednie, ktore niektóre Klasztory podziśdzień chowaią.

Na Jutrznią o pułnocy się wstaie; do Jutrzni się przyłączaią *Laudes*: po

tych pozwolono ieſt Zakonnikom, aby ſię albo modlili, albo czytali, albo ſię do medytacyi gotowali aż do godziny drugiey: o godzinie piątey, gdzieindziey o pułſzoſtey znowu budzą ich, y po uczynionych pacierzach rannych &c. puł do ſzoſtey, albo o ſzoſtey gdzieindziey na mieyſce ſię ſchodzą naznaczone, y przez pułgodziny medytacyą odprawuią. Po Medytacyi Mſza S. wychodzi, y *Pryma ſię* odprawuie w Chorze, która gdy ſię ſkończy, znowu godzina ieſt czytania duchownego, nauk; albo czego inſzego. O puł dziewiątey śpiewaią *Tercyą*, po którey Mſza S. Konwentſka ſię odprawuie, a po niey *Sexta* (w dni poſtu Kościelnego *Tercya y Sexta* odprawuią ſię o godzinie Oſmey; *Nona* zaś z Pacierzami Kapłańtſkiemi trzeciego kwadranſu na dzieſiątą) kiedy nie maſz poſtu, po *Sexcie* ieſt examen partykularny na iakąkolwiek pewną Cnotę w ſzczegulności, dla iey wkorzenienia, albo na iaki punkt wady, wyſtępku dla wykorzenienia iego &c. potym

tym o godzinie dzieſiątey idą na obiad, a ten ſkonczywſzy do Choru idą na śpiewaną Nonę. Jeżeli ieſt dzień poſtu Zakonnego, odprawia ſię *Nona* puł do dwunaſtey, potym ieſt examen rzeczony, a o godzinie jedenaſtey wieczerza. Po Obiedzie przez godzinę ieſt rozmowa, albo iaka rekreacya, y pewnych też dni ieſt przechodzenie ſię pozwolone. Potym albo naukami, albo inſzemi robotami ieſteśmy zabawni aż do Nieſzporu, który ſię śpiewa o godzinie trzeciey. Potym znowu naſtępuie godzina czytania aż do Piątey, y wtedy wieczerza, albo w dni poſtne *kollacya* ſię pożywa, które imię od częſto wſpomnionego czytania publicznego kollacyi Oycow &c. ſwoy ma początek, które czytanie na tych mieyſcach wieczorem do godziny ſzoſtey, albo kwadrańſem potym ieſt ſtanowione. To ſkończywſzy śpiewa ſię *Kompleta*: potym naſtępuie examen powſzechny ſumnienia, podczas którego Zakonnik wſzyſtkie ſwoie przez cały dzień przeſzły ſprawy, myśli &c. ra-

chuie: Godziny ośmey wszyscy do snu powinni być rosporządzeni.

To podzielenie czasu krotko tylko, nie zaś w zupełności tu położyć upodobało mi się, gdyż dosyć wiadome iest doświadczenie iego. Inne sławne zgromadzenia, y Klasztory inaczey także, iak się mowiło, Regułę wykładaią w tym, co czynić trzeba wdzień, y w nocy, y wszyscy ufaią, że woli SS. Oyca Benedykta czynią zadosyć, lubo dla wielkich przyczyn nieco odstępuią od wyraźnego zdania Reguły. Poniewasz SS. Ociec *w Rozdziale* 41. Opatrzeniu Przełożonych wyraźnie zostawuie, y oddaie; *aby tak wszystko miarkowali y rosporządzali iakby y dusze zbawić, y co czynią Bracia, to czynili bez żadnego szemrania.* W taraznieyszym zaś rozdziale 18. chce, *aby wszystko z pomiarkowaniem się działo dla trwożliwych.* Gdzie znowu wiedzieć trzeba, że gdy teraźnieyszego czasu większa część Zakonnikow na Kapłaństwo bywa brana, dla tego opisane w Regule prace ręczne,

w na-

w nauki ſą zamienione, acz y w naſzych Klaſztorach nie tylko od Braci Konwerſow, czyli *Laikow*, ale też y od drugich Klaſztornych poſtanowionych godzin rozne roboty ręczne bywaią wykonywane.

§ IV.

Podział czaſu na Swięty Poſt Czterdzieſtodniowy, y razem

UWAGA.

NA ROZDZIAŁ XLIX.

Reguły Swiętey.

Nie należy zawſze łuku zbytnie naciągać, y podobnie, na naywyżſzym ſtopniu ſurowości zawſze przeſtawać, bo nie wſzyſtkim ieſt rzecz podobna, ale mało ieſt takich, ktòrzy tę cnotę maią, iak tu wſpomina Swięty Benedykt, razem nas po Oycowſku napominaiąc, abyśmy przynaymniey w te dni Poſtu Czterdzieſtodniowego duſz ſtrzegli ſwoich w wſzelkiey czyſtości według możności, y w tym umartwieniu czas ten pożądany przepędzili, ktòre prawdziwych zdobi

bi Zakonnikow. Ale uważyć trochę, iak dawnego Zakonu naſzego Oycowie zachowywali Poſt Czterdzieſtodniowy. Takie było u nich roſporządzenie dnia według Reguły w tym Swiętym czaſie; *Naprzod*: Od rana aż do godziny dziewiątey zabawiali ſię czytaniem; potym aż do zupełney godziny czwartey poobiedniey ręcznie pracowali. (Procz godzin przynależytych, podczas ktòrych odprawiali Pacierze Kapłańſkie) Po godzinie czwartey śpiewali Nieſzpor, a tak dopiero o godzinie piątey, albo około tey poſilali ſię, przed, ani potym niczego nie koſztuiąc (procz znowu ſtarych, ſłabych, chorych, y dzieci ſzkolnych, y na ſtoł przyiętych względem *rozdź.* 36.) po wieczerzy naſtąpiło czytanie wieczorne kollacyi, potym *Kompleta*, na reſzcie nocny ſpoczynek.

Powtòre: Opiſuie, y ſtanowi SS. Benedykt, *aby na początku Poſtu wielkiego brali wſzyſcy Kſiąſzki duchowne z Biblioteki, ktòreby porządnie czytali aż do końca*, co ieſzcze ieſt w uży-

używaniu dodziśdnia w Klaſztorach porządnych.

Potym SS. Ociec w tym *Rodż. 49.* tak przenikaiącemi słowami y wybornemi o Poście czterdzieſtodniowym piſze, że chcieć więcey przydać, zdaie ſię być to zuchwalſtwem: y byłoby niedbalſtwo wielce obwinione niech nie mowię, trudne do odpuſzczenia, gdyby Synowie iego tego rozdziału nie czytali pilnie, y według ſił nie zachowali.

Zakonnicy młodſi, y mało co ſię rozumieiący na Dzieiach Kſiąg tu tak że niech uważaią, że pierwſi Oycowie Zakonu naſzego z wielką oſtrością żyli w Poście Wielkim: Niektòrzy z nich bowiem przez całe te dni czterdzieści nic ciepłego nie pożywali z pokarmu, drudzy ſię wſzelkiego zarzekali wina, inni dopiero drugiego, albo trzeciego dnia ſię poſilali, inni nie używali łożek, ale przez kilka godzin na gołey ziemi ſypiali. Byli y tacy, którzy od wſzelkiego towarzyſtwa, y ſpołeczności odłączeni przez ten czas w puſzczach

mieſzkali, albo ſię w ciaſney zamykali Celli. Drudzy uſtawicznie, y nigdy nie przerwanym noſzeniem włoſiennicy członki uśmierzali, y innemi podobnemi bardzo ſrogiemi umartwieniami ciało męczyli ſwoie. Aby zaś w takowych ſurowościach albo nie pomiarkowanie, albo właſna wola nie mogła mieć mieyſca, przeto poſtanowił SS. Ociec, aby żaden Zakonnik w podobnych nadzwyczaynych rzeczach nie ważył ſię cwiczyć bez wiadomości, pozwolenia y błogoſławieńſtwa Przełożonego. Ztąd początek ſwoy maią karteczki, czyli loſy iak zowiemy, Poſtu Wielkiego, których ieſzcze używaią w Klaſztorach porządnych. Ale iuż tego czaſu innych nie używamy ſrzodkow, tylko małych Modlitw, y umartwienia, dla czego możemy ſię przyznać, żeśmy odſtąpili bardzo daleko od oſtrości pierwſzych Rodzicow Zakonu naſzego. Jednak dobra rzecz ieſt, y zbawienna, że te naſze lubo małe uczynki, nadzwyczayne Pokuty tak przez przeciąg Poſtu

wiel-

wielkiego, iako też w niektórych dniach roku z wolą y błogosławieństwem Przełożonych do sprawowania przyimuiemy, poniewasz te, które Zakonnik z własnego czyni zdania, żadnym sposobem w porownaniu nie są z temi, które się dzieią z posłuszeństwa.

Podział czasu przez Post wielki dziś u nas iest wcale ten sam, który się zachowuie przez rok w dni postu Kościelnego, oprocz, że Nieszpor jeszcze przed południem się odprawuie po godzinach Kanonicznych zaraz: czego może być ta przyczyna: dawniey, owszem jeszcze Roku 1160. ten był zwyczay, że w te dni, w które przez cały rok żaden nie przypadał post Kościelny, skonczywszy Mszą, y *Sextę* Kanoniczną obiad bywał o godzinie dwunastey. W dni zaś postu Zakonnego Msza Konwencka po prześpiewaney *Nonie* dopiero około godziny trzeciey po obiedniey odprawiała się, co na reszcie skonczywszy, wieczerzali. W Post wielki wielkie *Officium* aż po godzinie trzeciey wieczorney

 odkła-

odkładano; potym śpiewali *Nieſzpor*, a około godziny piątey do wieczerzy ſiadali, ani pierwey, ani potym niczego nie koſztuiąc: y dla tego to było stołu błogoſławieńſtwo: *Ad cœnam vitæ æternæ perducat nos Rex æternæ gloriæ*: Gdzie także y to wiedzieć trzeba, że nie tylko Zakonnicy, ale y Klerycy z Laikami w Poście Wielkim pod wieczor dopiero zaſilali ſię, iakośmy rzekli, a to ieſzcze za czaſu S. Bernarda, ktòry *Serm.* 5. *Quadr.* tak do ſwoich mowi Zakonnikow: Dotąd przez rok aż do godziny dziewiątey tylko (*ktôra ieſt u nas trzecia przed wieczorem*) pościliśmy, teraz zaś (*w Poście Wielkim*) z nami pościć będą aż do wieczora wſzyſcy Królowie, y Xiążęta, Klerycy z ludem, ſzlachetni, y nieſzlachetni, y wſzyſcy poſpołu, bogaci rownie iak ubodzy &c. tak mowi ten SS. Ociec, Gdzie znowu zważyć trzeba niedoſtatek (*prawdziwey rzekę nędzey*;) naſzych czaſow, co ſię y teraz dzieie, że Zakonnicy czekać długo nie mogą do zupełnie ſię naſy-

nasycenia (albo pewnie niektórzy się
uprzykrzaią) aż do południa, czyli
do godziny dwunastey, y acz w dni
postne temi czasy bardzo rano do sto-
łu siadamy, jednak to iest zwykłe bło-
gosławieństwo pokarmow: *Ad cænam
vitæ æternæ &c.* Co prawie podczas
powinnoby zawstydzić Zakonnika
uczciwego, jednakowo o tę rzecz nie
wiele umawiać się trzeba, gdy dziś w
całym prawie Kościele ten się zacho-
wuie zwyczay, który podobno z te-
go wziął początek, że Kościoł już
więcey nie pozwala po południu, przy-
naymniey po godzinie trzeciey wie-
czorney Mszy odprawiać. Gdy ie-
dnak dziś Msza Konwencka jeszcze
przed obiadem powinna się mieć, a zaś
według dawnego zwyczaiu wraz po
niey śpiewali Nieszpor, ten skonczyw-
szy do wieczerzy siadali, więc ten
zwyczay aż do nas przyszedł, y do
Officium Konwenckiego zaraz przyłą-
czamy Nieszpor, po nich zaś wiecze-
rza bywa. Kiedy więc posty nasze
choć podczas Postu Wielkiego tak da-
lece

lece ſą ulżone, bardzo dobrze, y chwalebnie czynią owi Zakonnicy, ktòrzy na kollacyi, iak zowiemy, wieczorney ściśle poſtępuią, y na małym przeſtaią poſiłku, aby im ſię nie zdało zgoła zapomnieć o poście.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ L.

O Braci, którzy daleko od Kościoła robią, albo też ſą w drodze.

Oprocz tych przyczyn, o ktòrych na tym mieyſcu wſpomina Swięty Benedykt, więcey ich jeſzcze wynika, dla ktòrych podczas jeden albo drugi Zakonnik od Choru ſię uwalnia. Taki zaś odmawianie Pacierzy z Brewiarza nad inne ma przekładać ſprawy. Nad wſzyſtkie inne bowiem pragnie Bóg, aby mu iego oddawano datek, iako to ktòry ma pierwſze, y naywiękſze do tego prawo: gdzie to ſtanowi SS. Ociec, aby taki z boiaznią Bożą klęczał, y powinność pobożney ſłużby ſwoiey oprocz Choru z ſzczerym nabożeńſtwem Bogu oddawał.

Mo-

Mogłaby jednak iaka zachodzić racya, dla ktòreyby Zakonnik takowy ſtoiąc, albo z przyczyny zgoła ſłuſzney ſiedząc też godziny ſwoie Kanoniczne, jednak z wielkim poſzanowaniem ku obecnemu Boſkiemu Maieſtatowi mogł odprawiać. Spracowanym, chorym, albo podſtarzałym Zakonnikom nie może ſię mieć za złe, gdyby ſiedząc odmawiali Pacierze z Brewiarza. Dawni naſi Oycowie kiedy z potrzeby podroży podczas Godzin Kapłańſkich klęczeć nie mogli, tę ułomność nadgradzali potym odmawiaiąc Pſalm: *Miſerere mei Deus.*

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LI.

O Braci, ktòrzy nie nazbyt daleko od Klaſztoru odiadą.

Za Wielki grzech poczytuie SS. Benedykt, gdyby ktòrykolwiek z ſwoich Zakonnikow dla ſprawy, albo dla przechadźki zoſtawał za Klaſztorem, tamże bez potrzeby, albo pozwolenia jadł albo pił; co też Bogu nay-

naybardziey śię niepodoba tak, że też utaione przed Swiętym Oycem wyſtępki takowe niekiedy wyiawiał, iak S. Grzegorz Papież *lib.* 2. *Dialog.* w Iego Zywocie wſpomina. Co jednak niektórzy Zakonnicy za mało ſobie ważą. A lubo w domu w Klaſztorze naſycaią śię doſtatecznym, y delikatnym pokarmem y napoiem, jednak rzecz ſzczupła, którey na mieyſcach za Klaſztorem używaią daleko ſmacznieyſza, y ſłodſza im śię widzi, według owych słow Prov. 9. *Wody pokątne ſą ſłodſze, y chleb potaiemny ieſt ſłodſzy*, Głupie zaiſte, y zdradliwe uroſzczenie! y to zdanie Mędrca zaprawdę częſtokroć śię prawdzi między Zakonnikami. Rozumiemy podczas, że śię przysłużemy ludziom, gdybyśmy śię ſchodzili do nich na piiańſtwo, *Ale poczynamy bardziey ſię im niepodobać dla obżarſtwa przyzwyczaionego w nas upatrywanego. Imit. Chriſti lib. 1. cap. 8.* w którey rzeczy wieleby mi śię zdarzyło świadectwa. Naoſtatek z poſpolitym przysłowiem trzymać trzeba,

że

że nigdzie większe w modlitwie nabożeństwo, nigdzie słodszy w pokarmie y napoiu smak, nigdzie bespiecznieyszy podczas snu nie iest spoczynek, iak w domu znaleść się może, gdy tam iest błogosławieństwo, y sumnienie spokoyne; więc czyńmy tak podobnie.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LII.
O Kościele, albo Modlitewniku Klasztornym.

Rozdział ten co do wyrażenia jasny iest, zbawienne upominania zawieraiący zgoła; więc inney uwagi nie trzeba, iak abyśmy się starali mocno iego zachowywać.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LIII.
O Przyimowaniu Gości.

W tym Rozdziale nie które punkta koniecznie zważyć, y obiaśnić trzeba. *Naprzod*, wiedzieć trzeba, że SS. Ociec wyraźnie na tym mieyscu przestrzega, aby zgromadzenie

Za-

Zakonne było ſpokoyne od gości przychodzących nieprzynależytych czaſow (inaczey bowiem ani ſłużba Boża ſpokoynie, y wcześnie ſię odprawiaćby nie mogła, ani żaden porządek albo podział czaſu ſtatecznie by ſię nie zachował) gdy tedy, iak tu mowi Swięty Ociec, y ſamo uczy doświadczenie, *aby nigdy nie zbywało na gościach*, jaſno ieſt, że niechce SS. Ociec, a żeby Ceremonie tu opiſane były wyrządzane każdemu gościowi. *Powtòre* między ſamemi gościami rozeznawać należy, niektórzy bowiem więkſzey ſą godności, iako to: Kardynali, Nuncyuſzowie Apoſtolſcy, Biſkupi, Wizytatorowie, Xiążęta, Hrabiowie &c. niektòrzy ſą mnieyſzey godności, y w ſrzodku ſtanu poſtanowieni. *Potrzecie* nareſzcie zaś ſą pielgrzymi, ubodzy. W tych wſzyſtkich Chryſtuſa uważać, y przyimować trzeba, jednak nie ròwny honor wſzyſtkim wyrządać. Kardynali, Nuncyuſzowie Apoſtolſcy, Biſkupi, &c. od Opata, y całego zgromadzenia

nia z głęboką uniżonością, z pocałowaniem ręki, y innemi opisanemi ceremoniami maią być przyimowani, potym z uczciwością do kościoła wprowadzeni, a napotym według wszelkiey możności częstowani. Umywania nog, (za czasu SS. Benedykta dla większey gości wygody u Zakonnikow przyzwoitey) bez wątpienia ani ci, ani inśi nie dopuściliby goście. Osobom śrzedniego stanu, y kondycyi taki się nie wyrządza honor, iak się iuż rzekło, ale iednak od Urzędnikow do tey powinności postanowionych z czcią y miłością bywaią przyimowani, y onym usługuią według względu kondycyi. Całowanie y znak pokoiu, którego dawno używanie tak święte w pierwiastkowym kościele było, zupełnie iuż zniesione iest, ani teraznieyszego czasu nie obeszło by się bez złego tłomaczenia y pogorszenia. Ani by też każdemu gościowi nie było wdzięczno, gdyby zaraz na pierwszym weyściu na modlitwę do kościoła był wprowadzony, dla czego

dla wielkich przyczyn to ſię opuſzcza. Czytanie Piſma S. przed gośćiami na początku ſtołu ieſzcze na rożnych mieyſcach chwalebnie kwitnie, y tego ſobie zgoła życzyć trzeba, aby w wſzyſtkich naſzych klaſztorach ten zwyczay znowu ſię odnowił. Pielgrzymi, y ubodzy, w ktòrych ſię zapewne przyimuie Chryſtus, gdy ſą z Braci iego naymnieyſzych (iednak iakiemi by byli wewnątrz, o tym Panu Bogu wiedzieć) od Fortyana z wſzelką miłością y cierpliwością maią być wyſłuchani: potym zaś ich potrzebę, y proźbę z wſzelką chyżością woli do kogo należy donieść, y onych wſpomoc według możności. Z takiego ſpoſobu na reſzcie że wolą Swiętego Benedykta wypełniemy, ſpodziewamy ſię. Nadto według zdania Reguły S. czynią to owi, ktòrzy przechodzących przed ſobą gości witaią, y odanym nachyleniem głowy powinne daią poſzanowanie, iak na końcu tego rozdziału ſię opiſuie. Wielki pokoy ieſt w klaſztorze, iak długo nie maſz gośći,

gości, ale zaś onym usługiwać z miłością, cierpliwością, y posłuszeństwem, rzecz iest Nieba godna, według wyroku Przedwieczney Prawdy.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LIV.

Ze Zakonnik nie powinien brać listow, ani upominkow bez pozwolenia Opata.

DOwod tego Rozdziału obiaśnieliśmy wyżey, gdzie było o ślubie ubostwa. Tu tylko uważ względem tego imienia: *Upominki*, ktòrego używa SS. Ociec, nie tylko się rozumie Chleb błogosławiony (iakim siebie niegdyś wierni na znak Chrześciańskiey iedności, y braterskiey miłości wzaiemnie obsyłali) ale tez y insze podarunki, albo pozdrowienia, zegnania w pewnych darach wyrażone. Tżkże acz, y tym podobne za dozwoleniem Przełożonych posełać, y odbierać się mogą, iednakowoż, iesliby się zakochanie, albo poufałość przywiązała tak do tych rzeczy, że gdyby ich nie było, ostygł by affekt, y przyiaźń zniosłaby się do

ſzczętu, tacy ludzie ſzalonemi bardziey byliby nad dzieci, y podlegli więkſzemu niebeſpieczeńſtwu. ani by prawdziwey nie mieli miłości, ani zakonnego imienia godni. Ale nie chcę ſię dłużey bawić temi niepotrzebnemi rzeczami.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LV.
O Weſtyarni, y odzieniu Braci.

Kledy SS. Benedykt wſzelki ſpoſob roſporządzenia o odzieniach potrzebnych na rozſądek y wolą Przełożonych wyraznemi słowy oddał, nie potrzeba, aby Oſoba Zakonna wiele o tym umawiać ſię chciała. Co by zaś były, albo znaczyły: *pończochy*, *naramionek* y inne, które ſię wſpominaią w tym rozdziale, ale beſpiecznie tych używać wſzyſtkich możno, których by Przełożeni dla potrzeby pozwalali. A gdy mieſzkamy w zimnych kraiach, dla tego za ſuknie koſmate w Regule opiſane pozwalaią nam ſukień futrami podbitych. Chce na tym

tym mieyſcu SS. Ociec, żeby gatunek ſukień nie był koſztowny, albo z iedwabiu &c. ale taki, ktòry by można kupić iak naytaniey według ſwoich kraiow. O czym nie zawadzi przywieść ſtraſzną hiſtoryą, z ktòrey ſię rozeznać może, iaka przeſtępcow tey Reguły czeka kara.

Prałat niektóry w Saxonij, nie będąc kontent z tych ſukień na odzienie ſwoie, ktòre ſię mogły znaleść w owym kraiu, corocznie ſobie z Flandryi ſprowadzał oſobliwſzego y koſztowniey-ſzego gatunku ſukna. Jak on umarł, Zakonnicy ſuknie po nim pozoſtałe między ſiebie podzielili, Przeor zaś klaſztoru iednę ſuknią dla ſiebie zoſtawił, w ktòrą gdy ſię przyoblekł w święto niektòre uroczyſte, natychmiaſt ſtraſzliwie zaczął wrzeſzczeć, y wyć, iak by ſię palił zarzyſtemi z miedzi blachami. Skoro zaś ſuknią przeklętą precz odrzucił, zaraz z niey nakſztałt żelaza ogniſtego iſkierki wypadały. Na co drudzy patrząc, wielką boiaźnią przeſtraſzeni, bez odwłoki, co-

kolwiek ſobie z owych nieſzczęſliwych ſukien przywłaſzczyli, na iednę gromadę złożyli, z ktòrych też iakby z pieca upalonego niezliczone wybuchały iſkry, a to poty, poki by pobliżśi Prałaci ſię nie zbiegli, y na ten ſtraſzliwy widok, y wyrok Sądu Boſkiego właſnemi nie patrzali oczami. *Ex lib. de Viris Illuſtr. Ord. Ciſterc.* Jeżeli te odzienia tak gorzały, w iakichże upałach nędzna ſchnąć będzie duſza! Uchoway nas Boże, abyśmy roſkoſznych takowych nie żądali ſukień, a bardziey nie ſtarali ſię o nie.

Podobnym ſpoſobem y trzewiki Zakonnikow proſtą robotą bez wſzelkiego świeckiego zbytku y wymyſłu maią być robione, potrzeba, aby nie były na wyſokich korkach, albo wyſzywane iedwabiami, albo iaką prożnością ſporządzone, y ſzyte. Co należy do farby, ſtać ſię może, że też za czaſu SS. Benedykta na ſamych wierzchnich ſukniach pozwolono rożnych kolorow, teraz zaś iuż od wielu lat kościoł Boży, y święty Zakon poſtanowił,

wił, abyśmy my Benedyktyni powſzechnie wſzyſcy nie inſzego habitu, iak czarnego koloru używali, dla czego też w Prawach kanonicznych Mnichami zowią nas czarnemi. Suknie zaś wierzchnie nie mogą być rożnego koloru, na które, iako też ani na przyiemność odzienia Zakonnicy żadnym ſpoſobem nie powinni ſię uſkarżać. Naucza także Reguła S, y ſlub uboſtwa wyciąga tego, aby Zakonnik ſukień ſwoich ſtarych albo przetartych z własnego zdania y woli nie mogł dać ubogim. Co zaś należy do mycia odzieży, wiedzieć trzeba, że Mniśi naśi dawni dla tego w odzieniach ſypiali, aby w nocy wnet wſtawſzy bez żadnych innych ſukień na jutrznią mogli poſpieſzyć. Gdy zaś dzień zaiaśniał po więkſzey części w porządnieyſze ubierali ſię odzienia, zkąd też SS. Ociec pozwolił im mieć *dwie kapy, y dwie ſuknie dla nocy, y dla mycia tych rzeczy* &c. kiedy opiſuie Reguła, aby wſzyſtkie potrzeby Zakonnikom były dawane od Opata, tego nie trzeba rozu-

mieć, iak wraz te z rąk ſamego Opata odbierać, ale doſyć na tym, gdyby ſię to działo od tych, ktòrzy tym zawiaduią. Potym, że SS. Benedykt tak ſurowo przykazuie Opatowi, aby łożko Zakonnnikow częściey przetrząſał, ta ieſt przyczyna, że owego czaſu Mniśi nie ſypiali, y nie mieſzkali w oſobnych Cellach, ale w poſpolitości tak w dzień, iako y w nocy, y dla tego, gdyby który chciał co potaiemnie zatrzymać, nie gdzieindziey wygodniey, iak w łożku ſwoim mogł by utaić. Ztąd do uſtawicznego dozoru należało Przełożonym, aby ſwoich Zakonnikow pościele częſto przetrząſali, aby ſnadz czego który bez pozwolenia tamże przywłaſzczaiąc ſobie nie zataił, Teraznieyſzego czaſu należałoby, aby Celle podczas nawiedzali Przełożeni dla doświadczenia, aby ſię tam iakie rzeczy pokryiome, y zbyteczne, któreby były zakazane, nie znalazły.

Poniemaſz tedy wſzyſtkie potrzeby co do ſukień, pościeli, (ktòrych

też w zimnych naſzych kraiach trochę więcey, niż Reguła naznacza, być ma) y inne ſprzęty ſię pozwalaią, więc tak ſię wſzelki zbytek ſlubowi ubośtwa ſprzeciwia. Ty zaś, y to na potrzebnych tylko przeſtaway, iak zdobi ubogiego Chryſtuſowego. Ani niechciey obfitować w żadne rzeczy, które ſą właſne bogaczom światowym.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ LVI.
O Stole Opacim.

WĄtpią niektórzy, czy SS. BENEDYKT w poſpolitym Refektarzu z Bracią, albo w Opactwie ſwoim miewał ſtoł prywatny? ale mało zaiſte nam należy do tego, gdyby tylko ten rozdział dobrze był zachowany od nas. Wiedzieć iednak należy, że ſtoł Opaci, ieſt ſtoł iego, y wſzelkie przyiacielſkie przyimowanie, które ſię przy nim wyrządza gościom, do niego ſię powinno odkładać, lubo w właſney oſobie nie zawſze ieſt przytomnym Opat, ale gdzieindziey, iakby w Refektarzu ſtoł miał.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ LVII.
O Rzemieſlnikach Klaſztornych.

TExt, y wola SS. Oyca w tym rozdziale doſyć ieſt iaſna, y zbawienna, niechże ſię tak dzieie, aby wſzyſtkiemi rzemioſłami, ſztukami, naukami, kupieniem, y przedawaniem Zakonnikow naſzych Bóg był pochwalony, y budował ſię blizni.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ LVIII.
O ćwiczeniu Braci, ktòrzy ſię do Zakonu przyiąć maią.

KIedy na przyięciu Nowicyuſzow, zwłaſzcza do Profeſſyi, zbawienie y wzroſt duchowny Klaſztoru, owſzem całego Zakonu zawiſł, dla tego bardzo łagodnie o tey rzeczy mówi na tym mieyſcu SS. Benedykt. Aczkolwiek chce naprzod, aby zaraz niepozwalano tym, którzy ſię do przyięcia wpraſzaią do Klaſztoru. Jeżeli oſobę iaką dla nadziei bogactw, albo dla talentow

lentow przyrodzonych do Klaſztoru zachęcaią, rzadko bywa ſzczęſliwe powodzenie, co by ſię mogło ſtwierdzić okropnemi przykładami. *Powtore* chce SS. Ociec, aby naybardziey uważano, z iaką intencyą taki proſi ſię o przyięcie, czy w ſamey rzeczy ſzuka Boga. Dowśiadczać także trzeba iego ſkłonności, y ducha, y mieć baczenie, czy ochotnie, pilnie, y rączo przychodzi na ſłużbę Bożą, y onę odprawuie: Czy prędki do poſłuſzeńſtwa, czy ieſt cierpliwym? to ieſli by ſię znalazło w proſzącym, bez niebeſpieczeńſtwa może być przyięty, lubo by z inſzey miary ieſzcze był nie gładki, nie ociosany, potrzebuiący ſiekiery. Nieroſtropność była by zaś nie mała, gdybyśmy nikogo nie chcieli przyimować, tylko iuż doſkonałego. Jeżeli wielu z podeſzłych w lata ieſzcze nie ſą doſkonałemi, z iakieyże przyczyny tego wyciągać może ſię z Nowicyuſza? Gdy teraz ieſt dobrey woli, y nadzieia roſnie, że kiedykolwiek być może dobrym Zakonnikiem, do

dal-

dalſzego probowania beſpiecznie może być przypuſzczony. *Potrzecie*: Acz Reguła ſtanowi, aby Nowicyuſzowie razem z Miſtrzem ſwoim w Celli, czyli izbie oſobney mieſzkali, y tamże czytali, medytowali, iedli, ſpali &c. teraznieyſzego czaſu, y na tych mieyſcach nie tylko z drugiemi do Choru na ſłużbę Bożą, y do Refektarza, ale też do wſzyſtkich innych poſpolitych Zakonnych powinności bywaią przypuſzczeni, aby ſię tak rychło nauczyli znoſić ciężary poſpolite, y łacniey od drugich mogli być uważani. Nie trzeba rozumieć, że my w tym punkcie ſprzeciwiamy ſię woli SS. BENEDYKTA. *Poczwarte:* Za czaſu SS. Oyca Nowicyuſzowie Suknie ſwoie świeckie aż do dnia Profeſſyi zatrzymywali, (iak ſię wydaie z tego rozdziału) dziś zaś z poſtanowienia zakonnego, owſzem też kościelnego, wdziewaią habit ſobie przyzwoity, gdy ròwnie iak y drudzy ſą uczeſtnikami przywileiow Kanonu. *Popiąte*: Gdy za czaſu SS. BENEDYKTA iеſzcze nie było Drukarni,

zda-

zdaie się, że na początku Zakonu nie każdemu Nowicyuszowi dawano Xiąszkę iaką, w ktòrey się zamyka S. Reguła, dla czego też było opisano od SS. Oyca, aby przez Rok Nowicyatu trzy razy cała im Reguła z swoiemi Siedmdziesiąt trzema rozdziałami była czytana, aby wiedzieli, na iaki koniec przyszli do Klasztoru. Dziś zaś, kiedy każdemu Nowicyuszowi iaka Xiążeczka Reguły się daie, łacno sami z czytania iey zrozumieć mogą, iakie w sobie zawiera powinności. Dla czego przeczytanie to Reguły trzy razy ponowione więcey nie iest potrzebne, iednak nie opuszcza się u nas to zachowanie, żeby się nie miała czytać po trzykroć Reguła S. młodym podczas Nowicyatu, iednak nie razem się czyta y wykłada, z ktòrey przyczyny bez wątpienia czyni się zadosyć woli SS. Oyca Benedykta. *Poszoste*: Czemu SS. Ociec w tym mieyscu w formie Professyi żadney o ubostwie, y czystości nie czyni wzmianki, mòwiliśmy z początku *w Rozdz.* 1. *Posiodme*: Ani

ni święty Zakon, ani kościoł nie pozwala więcey, aby ſuknie świeckie Zakonnikow na ten koniec bywały chowane, iż gdyby po niemałym czaſie przyoblekali ſię w przewrotne obyczaie, znowu przybrawſzy ich w tęż ſame ſuknie, wyrzuceni zoſtawali z klaſztoru. Ale na to mieyſce tacy nieſpokoyni, y przewrotni Zakonnicy w więzieniu bywaią zamknięci, aby nikogo tak w klaſztorze, iak y za klaſztorem gorſzyć, y czynić niepokoiu niemogli.

Niech to więc ſprawi Bóg dobry, ile ich ieſt do Zakonu naſzego przeznaczonych, aby takich znalezli Oycow Duchownych, którzy ſą ſpoſobni do pozyſkania duſz ich. Rzecz to ieſt trudna, przyięcie młodych do Zakonu, rownie bowiem albo ſzczęſliwy, albo nieſzczęſliwy z nich być może ſkutek. Ta trudność y niebeſpieczność ieſt, ktòrego z iakieykolwiek przyczyny wypędzić. Jeżeli kiedy, to zaiſtę w tey rzeczy naybardziey ieſt potrzebna łaſka Pana Boga.

UWAGA.

NA ROZDZIAŁ LIX.

O Synach Szlacheckich, albo ubogich, iako maią być do klasztoru ofiarowani.

JEszcze przed czasami SS. BENEDYKTA było pozwolono, żeby mogli Rodzicy Synow swoich ieszcze młodziuchnych, to iest w siodmym roku, albo osmym klasztorowi ofiarować, nie tylko do szkoł dla nauk, ale też dla przyięcia zaraz do Zakonu, tak, aby także dzieci, albo panienki iuż więcey odtąd na świat wrocić się nie mogli. O podobnych wiele czytać przykładow. Tych zaś teraznieyszych naszych czasow postanowił kościoł, aby żaden nigdy nie był przyięty do Nowicyatu, tylko skończywszy lat piętnaście, ani do Professyi, tylko po lat szesnaście. Dla tego żadnego nie masz mieysca więcey do ceremonij w tym rozdziale opisanych. Co należy do dobr doczesnych, trzymać się trzeba slubu ubostwa, względem którego każdemu z Zakonnikow wszelka własność choć

przywłaſzczenie iednego ſzeląga, y nieporządny do wſzelkiey rzeczy affekt ieſt zakazany.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ LX.

O Kapłanach, ktòrzy chcą w klaſztorze mieſzkać.

WYdaie ſię z tego rozdziału, że na początku Zakonu naſzego wiele klaſztorow ledwie iednego mieli Kapłana, ale tam ſami mieſzkali Bracia *konwerſi*. Poniewaſz pozwala SS. Ociec, aby, ieżeliby ktòry z kapłanow wſtąpił do Zakonu, naypierwey po Opacie względem poſzanowania mogł by być ſtanowiony, co zaiſte było by to nieprzyzwoito, gdyby iuż przed tym wiele tam z Zakonnikow było kapłanow, a przecie przychodzącemu kapłanowi uczciwſze dawać muſieli mieyſce. Wydaie ſię też, że za pierwſzych czaſow Zakonu nie każdego dnia, ale tylko w Niedziele, y w święta uroczyſte Mſze SS. miewali. Tak ſię bowiem obiaśnia *w Rozdziale 35.*

gdzie

gdzie przykazano Tygodniowym w kuchni, aby pozwolone ſniadanie odkładali, poki by ſię nie ſkończyła Mſza S. Y w *Rozdziale* 48. o ręczney robocie, y podziale czaſu żadney nie maſz wzmianki o Mſzy codzienney &c. na reſzcie, lubo było pozwolono takowemu kapłanowi ſtać po Opacie, iednak dla pewnych przyczyn mieyſce Profeſſyi ſwoiey powinien był trzymać. Ale text tego Rozdziału doſyć ieſt iaſny.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXI.
O Mnichach przychodnich, iako ich przyimować maią.

PRzedtym nie wſzyſcy Mniśi tak dalece byli ſciſle przywiązani do mieyſca Profeſſyi ſwoiey, aby im nie było wolno gdzieindziey ſię przenoſić. Dla tego częſto ſię działo, iż niektórzy z nich dla nabycia większey doſkonałości do innych klaſztorow ſciſleyſzey karności ſię przechodzili, acz byli y tacy, którzy za nieiakim obrotem Ducha czynili (iak Tułacze) od iedne-

go klaſztoru do drugiego wolno prze-chodzili. Wſzyſtkich tych zbawien-nie na tym mieyſcu opatrzył SS. Bene-dykt: Dziś ledwo ktòrego można znaleść przychodnia z Zakonnikow, oprocz tych, ktòrzy ſnadź dla woyny, pożarow, y innych potrzeb z ſwoich klaſztorow przymuſzeni precz iść, a gdzieindziey pomocy ſzukać, albo też podczas ſą podrożnemi. Tym ſprawiedliwie wſzelką pomoc, y miłość wyrządzić należy, z tym jednak pomiarkowaniem, ktòre tu SS. Ociec nadmienia, y opiſuie.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXII.
O Kapłanach Kłaſztornych.

Kiedy na początku Zakonu naſzego, iak już częſto nadmieniliśmy o tym, w każdym Klaſztorze ledwie ieden był Kapłan, z tąd wielkiemu tacy niebe-ſpieczeńſtwu podlegali, aby dla ſamey ſtanu ſwoiego godności nie wynoſili ſię nad innych. Dla czego na tym mieyſcu SS. Ociec tak ſurowo tych napo-

mina

mina, y do pokory namawia, w ktò-
rey żeby trwali, postanowił, aby na
mieyscu Professyi swoiey choć między
Bracią Konwersami, y Laikami poty zo-
stawali, pokiby od Opata na wyższe
nie byli posadzeni mieysce. Gdy zaś
teraznieyszego czasu Zakonnicy, ieśli
nie wszyscy, przynaymniey niektòrzy
brani byli na Kapłaństwo, albowiem
mnieyszą przyczynę dla tey godności
pysznienia się maią.

Z inszey miary, gdy według S.
Jana Chryzostoma, im większa Kapła-
now godność, tym większe iest też
niebespieczeństwo, dla tego naylep-
szey się zgoła Zakonnik trzyma rady
ten, ktòry się całego Bogu y Przeło-
żonym poleca, czy, y kiedyby go chcie-
li posłać na święcenie. Ktòry się zaś
w tey rzeczy zbytnie gorąco napiera,
albo zgoła snadź natarczywemi instan-
cyami nalega, y nieiako wyciska, aby
był posłany od Przełożonych na Swię-
cenia, taki swego czasu dozna w sobie
trapienia w sumnieniu. *L. 1. Codicis
tit 3. L. Ieśliby ktòrego.* Znaczna się

znayduie ſentencya: żaden zaiſte nie ieſt godzien Kapłańſtwa, tylko ten, ktorego do przyięcia iego muſzą przymuſzać. Swięty Heronim do Heliodora piſze: *Jeżeli Bracia twoi dla pobożności, y cierpliwości twoiey chcą cię uczynić Kapłanem, zaiſte winſzować ci będę czci tey, ale ſię rowno o twoy lękać będę upadek.* Wſzyſtko to doſyć wyraźnie do rzeczy teraźnieyſzey ieſt ſtoſowano. Reſzta tu należąca dla Kapłanow naſzych w tym Rozdziale da ſię widzieć.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LXIII.
O Porządku w Zgromadzeniu.

Rozdział ten na naſzych mieyſcach doſyć ſię doſkonale zachowuie, tylko że Klerycy Laikow zawſze poprzedzaią. Swoie też każdemu Profeſſowi mieyſce ieſt wyznaczone, nie rachuiąc od dnia, albo godziny pierwſzego weyścia do Klaſztoru, ale od dnia Profeſſyi, w tedy bowiem, a nie iak przedtym między członki zgroma-

madzenia ma byc policzony, według Rozdziału 58.

Nie pozwala SS. BENEDYKT, aby iego Zakonnicy ieden drugiego zwali właſnym imieniem; a coż o owych rozumiemy, ktòrzy niepięknemi, y ſzpetnemi nazwiſkami ſiebie wzaiemnie mażą?

O Błogoſławieńſtwo proſić trzeba, gdy młodſzy przechodzi około Starſzego, raczey na pokornym poſzanowaniu przez nachylenie głowy uczynionym, niż na ſłowach zawiſło.

Tym czaſem dzieci ſzkolne, albo ſtołowi od każdego poprawieni, y napomnieni być mogą, ale ich karać nie przyſtoi nikomu, oprocz ich Nauczycielow.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXIV.
O Stanowieniu, czyli obieraniu Opata.

Bez wątpienia niektórzy na tym mieyſcu chcieliby wiedzieć, czyli obieranie Opata przez każdą, choć nay-mieyſzą zgromadzenia część uczynione,

ne, mogłoby być ważne, y nieodmienne? ale kiedy o tey materyi dla dobra tylko nieświadomych żądałbym rzecz okryślić, dla tego daię pokoy iak temu, tak y innym ſpoſobom, y modeluſzom obierania Prałatow; iednak chciałbym młodſzych upomnieć Zakonnikow, że mogą w wielkie wpaść niebeſpieczeńſtwo duſz, gdyby podczas podobnych Elekcyi nie godnieyſzych ale Oſobę niektòrą mniey miłą; ale mniey godną, y mniey ſpoſobną (przeciwko uczynioney przyſiędze) obrali. Nie chcę ia nic do tych nayznakomitſzych, y nąyświętſzych nauk, które w tym Rozdziale Swięty Benedykt każdemu Opatowi do zachowania podaie, co z mego przydawać, ale ie z wielkim uſzanowaniem, iako dar Ducha S. całuię, y Boga ſerdecznie proſzę, aby łaſkę wſzyſtkim Zakonu naſzego Starſzym darować raczył, aby te zbawienne dowody uważnie razem y uczciwie czytać, y ſwoy Rząd do ich uſtaw ſtoſować mogli, to uczyniwſzy, tak ich, iak y poddanych duſze, owſzem całe-

go

go Zakonu zakwitłość, y zbawienie ubeſpieczone będą.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LXV.
O Proboſzczu (albo Przeorze) Klaſztornym.

Kiedy w Klaſztorach kraiow naſzych już więcey nie maſz zwyczaiu takich obierać Proboſzczow, o iakich ſię w tym Rozdziale czyni wzmianka, dla tego iuż ſię lękać nie trzeba o te ſzkody, y przeſzkody, ktòre ztąd pododbno wynikały. Stać ſię to jednak może, żeby ſię nienawiści, kłotnie, obmowy, ſprzeczki, niezgody, y nadzwyczayności, o których ſię tu wſpomina, wſzcząc nie mogły za poduſzczeniem ſzatańſkim. Taki zaś Klaſztor, w ktorym to panuie, już nie ieſt klaſztorem, ale piekłem, y według zdania SS. Benedykta, duſze Zakonnikow temi złemi rzeczami zarażone idą na potępienie wieczne. Gdzie ieſt miłość, y zgoda, tam ieſt Bóg, tam hoyne błogoſławieńſtwo Boſkie: Gdzie

 zaś

zaś iest nienawiść, zazdrość, y niezgoda, tam zupełnie czart panuie. Prawdziwa miłość, y zgoda tylko przez cierpliwość Chrześciańską może się zachowywać. Ty się strzeż, abyś się nie wdawał, y nie mieszkał z takiemi umysłow rosterkami nigdy, a ieżeliś się iuż wdał, przerwij siatki, siebie wywikłay, y to prędko; inaczey będziesz oszukany, lubo byś się zdał dobrze rozumieć. Ale się iuż dosyć mowiło o tych gorzkościach nayprzykrzeyszych.

Jmieniem Proboszczow, acz się jeszcze niektorzy Zakonnicy zaszczycaią za Klasztorami w ktorych dobrach, y panowaniu, czyli iak zowią na Probostwach postanowieni. Ale względem tych takiego nie masz niebespieczeństwa, gdy od Opata promowowani, znowu według woli Opata mogą być do Klasztoru przywroceni. Te są słowa SS. Oyca: *Przetoż my upatruiemy być potrzebno dla pokoiu, y miłości zachowania, aby rząd Klasztorny na zdaniu Opacim zależał.*

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ LXVI.
O Odwiernym Klaſztoru.

Wſzyſtkie zgoła Klaſztory maią dwoiaką fortę, iednę zewnątrz, drugą wewnątrz ku Klaſztorowi od ktòrey ſię zaczyna zamknięcie. Nad pierwſzą zewnątrzną fortą nie ma zwierzchności Zakonnik w naſzych kraiach, ale Swiecki, jednak pomiarkowany, roſtropny, ochotny, y pilny. Co iak ſię ſpodziewamy, nie ieſt zgoła przeciwko woli SS. Benedykta. Poniewaſz wedle forty zewnętrzney podczaś takie zdarzaią ſię zabawy: w ſtayniach y gdzieindziey, ktoreby całe nie zdobiły zakonnika. Oprocz, żeby z oboiey płci nieoſtrożni ludzie częſto do forty klaſztorney z wielkim uprzykrzeniem ſię nie ſchodzili, aby tak dalece Zakonnicy na ſumnieniu, albo na dobrey ſławie nie ſzwankowali. Wedle forty wewnętrzney powinno być zamknięcie według Reguły, z ktòregoby nieoſzacowane owe ſłowa: *Deo gratias*

tias, (które Przebłogosławiona Panna Bogarodzica ustawicznie w sercu y ustach miała, iak o niey świadczą SS. Bonawentura, y Antoni, aby nie tylko z Celli fortyańskiey, ale też z Cell Zakonnych słyszane były, gdy kto do drzwi kołace, albo dzwoni. Albo też według woli Reguły (*Deo gratias* maiąc odpowiedzieć, albo błogosławić) od wchodzącey osoby, ieżeliby iaka godna, może się prosić o błogosławieństwo. Jeżeliby zaś ten, ktòry wchodzi, byłby niższey kondycyi, jemu samemu dać może się błogosławieństwo.

Gdy SS. Benedykt czyni tu wzmiankę o budowaniu Klasztoru stanowiąc, aby, ieśliby mogło być, tak budowano Klasztor, aby wszystkie potrzeby, ogrody, studnie, sadzawki, różne rzemiosła, y tam daley w srzodku Klasztora były. Opuścić tego nie mogę, że Przodkowie nasi wygodnie acz to iest z namienionymi potrzebami wystawiali swoie klasztory, jednak prostą robotą y kształtem bez żadney we-

wewnętrzney ozdoby. Kościoły były ciemne, przysionki niskie, celle wąskie; słowem: wszystko wydawało Swięte ubostwo, y prostotę. Dziś zaś nie lubią, tylko wspaniałe budowania, obszerne przezrzoczyste, jasne wesołe, kosztowne, y wygodne. Czyli byśmy zaś z tey przyczyny doskonaley Bogu służyli, albo się podobali, cale nie wiem. Zaiste rozumiał bym gdyby kto umyślnie tych wszystkich w ieden zapisał regestr Zakonnikow, którzy z tak wspaniałych, y kosztownych budynkow weszli w liczbę Swiętych; bałbym się zaś, żeby się takich mało, albo wcale żadnego nie znaydowało. Opacznie dla czego o wielu set, owszem o wielu tysięcy tych wspomnieć może się, którzy z ubogiey, ciasney, y niskiey celli, owszem z jaskiniow, y kontow zarzuconych do Nieba, y nadto poczytani są między Swiętych. Nie potrzeba daleko chodzić do Betleem do ubogiey stayni, nie do Nazaretu do owego małego mieszkania; nie do Egiptu, do iaskin

na

na puſzczy, ani też do ſublaku do przeświętney iaſkini SS. Oyca naſzego, ale tylko teraz do pobliżſzych obroćmy oczy, y patrzmy, iako Pałace powyſtawiali naſi dawni Swięci Oycowie, ktorzy Zakon naſz do tych kraiow, na te mieyſce wprowadzili, y zaſzczepili. O S. Gawle śpiewaią.

Et Cella Galli parvula
Vicina Cœlo jungitur.
to ieſt:
Cella Gawła mała
Nieba ſię tykała.

O Swiętym Męczenniku *Meinradzie*, y o tych, ktorzy nie dawno po nim żyli także powiadaią, że w malenkich, y ſzczupłych mieſzkali Celkach. Coś podobnego czytaią też o poznieyſzych Klaſztorow naſzych Fundatorach, ktorzy z puſtyń, y ſzczupłych chałupkow za pomocą Boſkiego błogoſławieńſtwa tak trudne dzieło zacząwſzy, ſzczęśliwie dokonali. Y drugiego wieku Swięte Panny, y Wdowy naſzego Zakonu prawie wſzyſtkie z ciaſnych ſwoich Celleczek (iako S.

Wi-

Wiborada, Itta, y inne) do wielkiey przyſzły świątobliwości.

Jednak piſząc o tym, nie ganię tego ieśli na honor Boſki wſpaniałe, y obſzerne buduią ſię Kościoły, okazałe, y koſztowne Klaſztory, wygodnieyſze dla chodzenia Celle &c. Ale to tylko uważam, aby młodzi Zakonicy niſkiemi y proſtemi łacno nie gardzili Cellami, ani nieporządnie nie żądali; ani nazbyt nie chwalili budowania koſztownego, daleko bardziey innemi Klaſztorami nie tak pięknie przyozdobionemi niech nie gardzą.

Nie zawadzi tu przytoczyć nieiaką hiſtoryą, w Kſiędzie owey ſławney *de Uiris Illuſtr. Ord. Ciſterc.* tym prawie ſpoſobem opiſaną. Gdy Opat Cyſterſki, który ieſt Generalnym Kommiſſarzem nad całym ſwoim Zakonem ſławnym, Reguły SS. BENEDYKTA dnia pewnego gdy Swiętą niektòrą Pannę wielkiey wſtrzemięźliwości, y przyzwyczaioną do oſtrości Ciała nawiedzał, y znią o rzeczach duchownych rozmawiał, naoſtatek wymagał to na

niey,

niey prożbami, aby chciała u Boga wyiednac obiawienie, iakieby ſię wplątały ułomności do Zakonu Cyſtercyenſkiego z niedbalſtwa, albo z niebaczności, ktòreby bardziey przeſzkadzały do doſkonałości ſtanowi Zakonnemu. Proſiła Swięta Panna o przewłokę czaſu, uczyniwſzy modlitwę, tę odpowiedź dała Opatowi: Panie, to wam niech będzie wiadomo, że trzy ſą rzeczy, ktòre ſię oczom Naywyżſzego Majeſtatu w Zakonie waſzym nie podobaią, to ieſt, doſtatek dobr doczeſnych, zbyteczna okazałość budowania, y niewſtydliwe mowy podczas Chwały Boſkiey. *Poty to obiawienie.* Niech nam Bóg łaſkawy użyczy wſzelkich potrzeb y niech broni tego, coby mogło Boſkie obrazić oczy.

Słowem tym ktòre tu SS. Ociec takdalece wyraźnie kładzie, to ieſt, że ſię tułac za Klaſztorem zgoła nie przyzwoito duſzom Zakonnym, nie ktòrzy nie pierwey chcą wierzyć, niżeliby ich prawdy przez nieſzczęście

ſwo-

ſwoię doznali. Częſtokroć bowiem ſię przytrafia, że Zakonnik uprzykrzeniem ſwoim, albo podeyściem od Przełożonych wymaga, aby mu pozwolili nawiedzić przyiaciol ſwoich. Co gdy ſię ſtanie, y znowu do Klaſztoru ſię powraca, nadwerężone, y nieſpokoyne z ſobą przynoſi ſumnienie, dla tych rzeczy, ktòre widział, ſłyſzał, czynił &c. zkąd przez długi czas roſtargniony y opuſzczony zoſtaie, y wiele potrzeba, aby ſpokoyności znowu dawney nabył. Wtedy dopiero taki uſtawicznie wzdycha: O! badaybym był nigdy nie wyieżdzał z klaſztoru! y z wielkim uſzczerbkiem słow tych prawdy SS. Oyca doznaie.

Potym na tym mieyſcu opiſuie SS. Benedykt, żeby częściey czytano Regułę w zgromadzeniu, *aby ſię ktòry z Braci z niewiadomości nie wymawiał.* Dla czego ſtoſuiąc ſię do zdania Swiętego Oyca na tych naſzych mieyſcach codziennie dwa razy czytaią cokolwiek publicznie z Reguły, koniecznie zaś potrzeba tego, aby pro-

ſty

ſty Zakonnik na tym nie przeſtaiąc, nadto w Celli ſwoiey codziennie cokolwiek przeczytał z Reguły, poniewaiz Ducha SS. Benedykta nie zkądinąd zupełniey wyczerpnąć można, iak z uważnego czytania S. Reguły Iego. Kiedy ſię niektóre Rozdziały tamże znayduią, ktòre do prywatnych Zakonnikow albo mało, albo nic nie należą, będzie mogł być wybor w czytaniu, y niekiedy takie Rozdziały opuścić. Gdzie przecie ieſt przyzwoito, aby Zakonnik ſwoich czaſow całą Regułę ſłowo w ſłowo doſkonale przeczytał.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LXVII.
O Braci w drogę poſłanych.

SWięty Ociec naſz tego był zawſze zdania, że Zakonnik choć z przyczyny Poſłuſzeńſtwa bawiący ſię za Klaſztorem, wielkiego ſię zawſze nabawia niebeśpieczenſtwa. Ztąd to ieſt, że przykazuie *Naprzod*: aby podrożni polecali ſiebie modlitwom Opata, y zgro-

y zgromadzenia. *Powtore*: Aby na końcu służby Boſkiey, to ieſt godzin Kapłańſkich zawſze za nich wſpomnięnie było. *Potrzecie*. Aby w dzień powrotu ſwoiego na wſzyſtkich godzinach kanonicznych w Chorze na ziemi położony proſił, aby ſię za niego Bracia modlili, że ieśli by inadź albo uſłyſzeniem, albo ięzykiem, albo iakimkolwiek ſpoſobem zgrzeſzył, odpuſzczenia od Boga zaſłużył uproſić. W tym punkcie bardzo dalecy ieſteśmy od Ducha SS. Oyca BENEDYKTA; albowiem niektòrzy z radością puſzczaią ſię w podroż, y bez poprzedzaiącego świątobliwego zalecenia ſię z klaſztoru wyieżdzaią, żadnego ſię nie obawiaiąc niebeſpieczeńſtwa (kiedy jednak wiemy o tym dobrze, że ryba bez wody żyć długo nie może) Widziemy także, y ſłyſzemy bez żadnego ſporu, co nam ſię przytrafia, a przecie ſię nie trwożemy. Potym gdy do domu wracamy, o to ſię naoſtatku nie ſtaramy, o coby nam ſłuſznie powinno naypierwey, to ieſt abyśmy ſię z Panem Bo-

giem poiednali &c. z więkſzą zaiſte byſtrością pilnować by nam tego potrzeba.

Ale jednak w tych naſzych ſtronach z takich przyczyn ten ſię zachowuie Rozdział. *Naprzod*: Zadnemu Zakonnikowi nie godzi ſię wyniść z klaſztoru bez błogoſławieńſtwa Przełożonego. *Powtore*: Na końcu Kapłańſkich Pacierzy zawſze ſię te dodaią ſłowa: *Cum fratribus noſtris abſentibus*, *z Bracią naſzemi nieprzytomnemi*, acz nie zawſze uważnie. *Potrzecie*: Powrociwſzy do domu, natychmiaſt znowu klęczący bierze błogoſławieńſtwo od Przełożonego. Dziś by nie było bardzo przyzwoito, aby powracaiący z podroży w Chorze upadli krzyżem, gdy ſię częſtokroć obecni znayduią świeccy ludzie, chyba gdzie ieſt Chor na górze kiedy Zakonnik względem ſpraw, y daleko bywa poſłany, trzeba go goręczey zalecać, większych potrzebuie modlitw, y więkſzey oſtrożności.

Nareſzcie ledwie wierzę, żeby ſię mogł

mogł który punkt S. Reguły łacniey zachować, y powinien, lubo ſię ma za rzecz małą, jak gdy chce SS. BENEDYKT, *aby ſię żaden nie ważył drugim opowiadać, coby za Klaſztorem widział, albo ſłyſzał, bo ieſt wielkim zepſuciem.* Chce nadto, aby przeſtępca przykazania tego podpadał karaniu zakonnemu. Nie uważaiąc na tak ſurowy zakaz, ledwie co drugi do domu ſię wroci, nie maiąc żadnego względu, opowiadać zaczyna, co mu ſię trafiło widzieć albo ſłyſzeć. Już żadnego nie maſz końca ſłowom o potrawach owych, y bankietach wybornych, powiada, jaki ſię na owych mieyſcach nayduią wina, y (co ieſt gorſza) z ianayduią wina, y (co ieſt gorſza) z iakiey przyczyny zachodzą między tym, y owym nieprzyiaźni, albo niezgody; iak ten albo ow życie prowadzi bezecne, &c.

Gdy by to powracaiący Zakonnik do domu, o tym opowiadał, co widział, albo ſłyſzał cnotliwego na inſzych mieyſcach, iako to *naprzykład*, że tu, albo tam doſkonała ieſt pilność

Zakonney karności, wielka zgoda y miłość, pilne uſtaw zachowanie &c. nie rozumiem, żeby taki czynił przeciwko zakazowi SS. Oyca. Jeſliby co doniosł, co w ſobie ani złego, ani dobrego by nie było, defekt ſnadź nieiaki nie tak dalece wielki mogł by ſię wſzcząć, jednak mowa była by niepożyteczna y prożna. Jeſliby zaś doniosł co gorſzącego, to zaiſte nad wſzyſtko złe gorſzym będzie, y ciężar wielki oddania rachunku z tego na takim gorſzącym zawiśnie Zakonniku. Przeto na tym mieyſcu ſtanowi SS. Benedykt, *aby karności Zakonney podobnie y ten podlegał, ktòry by ſię ważył z klaſztoru wychodzić, albo dokądkolwiek chodzić, albo co, choć rzecz małą bez O. pata roſkazu, y pozwolenia czynić.* Chce bez wątpienia właſną wolą zgoła z ſwoich Uczniow wykorzenić.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LXVIII.

Jeśli Bratu co niepodobnego nakażą.

ROzdział ten nayznakomitſzy głęboko

boko wyrazić trzeba w umysłach naszych, ktòrego ponieważ zachowanie wielom niepotrzebnym szemraniom, y lekkim grzechom na przeszkodzie będzie. Tu zaś uważyć należy, że to imię *Przeora* które się bierze często w tym Rozdziale y gdzieindziey, tak Opata, iak też y Proboszczow rozumieć trzeba. Na reszcie ta iest myśl SS. Oyca y nauka, że gdyby co roskazano Zakonnikowi, który maiąc pełnić to, a zważyłby siły swoie nie sposobne, y niemocne do tego, acz taki mogłby niemoc swoią z ufnością y pokorą Przełożonemu obiawić, ieśliby jednak on, tego nie zważaiąc, w zdaniu swoim, y roskazaniu trwał, aby poddany Boską wsparty pomocą zgoła był posłuszny, y rzecz nakazaną, iakim by mogł naylepszym sposobem, wykonał. Jeżeli by się już iaki stał defekt w czynieniu, ten nie będzie przyznany poddanemu, ale Przełożonemu, y iego za czasem Bòg pociągnie do oddania rachunku. Sprawiedliwie ta nauka Zakonnikowi posłusznemu

 wiel-

wielką przynośi pociechę. Przeyzrzał Zbawiciel naſz nayukochańſzy, że wielkiego ciężaru Krzyża ſwoiego przyrodzonemi, y zwyczaynemi ſwego ciała ſiłami nie mogł znieść, jednak ſtał ſię poſłuſznym, wziąwſzy na ramiona ſwoie zranione, y oſłabione Krzyż, pòty go dzwigał, póki mogł. Idź y ty za ſladami Zbawiciela ſwoiego, y wday ſię w podobne odwagi mężnie.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LXIX.

Aby ſię ieden drugiego nie ważył bronić w Klaſztorze.

GDyby którykolwiek Zakonnik poſtrzegł, z iakiey by przyczyny ieden z ſwoich Społbraci falſzywie był donieſiony do Przełożonego, y z tey przyczyny wpadłby w troſkliwość, ſmutek, y iaką ſzkodę, taki procz wſzelkiego przeſtąpienia tego Rozdziału, niewinność Społbrata ſwego beſpiecznie y poproſtu mogł by przełożyć Przełożonemu. Owſzem powinien to uczynić, tego żadnym ſpoſobem nie

zaka-

zakazuie SS. Ociec, ale tylko niektó-
rych na złe ſprzymierzonych z Zakon-
nikow przeraża, ktòrzy ſwoią gorſzą-
cą poufałością, y nieporządnym ku
oſobliwym niektórym Oſobom affe-
ktem póty dochodzą, że takich bro-
nić, y uczciwemi czynić, owſzem też u-
łomności ich y niedoſkonałości potwier-
dzać nie wſtydzą ſię nie bez przykro-
ści, y pogorſzenia drugich. Takich
w dwoynaſob bardziey, niż innych ka-
rać trzeba (*ſurowiey maią być karani*)
prawdziwy Zakonnik żadney takowey
partykularney przyiaźni, ani oſobli-
wego iakiego affektu ku pewnym Oſo-
bom, ale w poſpolitośći ku wſzyſtkim
Braci ſwoim prawdziwą, świątobliwą,
y ſzczerą miłość pokazywać powinien.

UWAGA.

NA ROZDZIAŁ LXX.

Aby ſię nikt nie ważył jeden drugiego bić, albo exkommunikować.

ZE za czaſu SS. BENEDYKTA wyſtę-
pki Zakonnikow jawne, y znaczne
poſpolicie Zakonnym wyklęciem, al-

bo zgoła biciem (*osobliwie dźieci*) zwykli karać, nie chciał jednak SS. Ociec, żeby każdy taką sobie władzę przywłaszczać mogł nad występuiącemi, ale Przełożonym ią zostawować.

Zakazuie też na tym mieyscu zbyteczne owe pyszno-rządy, które niektòrzy passyonaci, y niespokoyni Zakonnicy sprawuią, gdy wszystko, co się snadź w Klasztorze nie do rzeczy dzieie, poprawiać, przyganiać, y przykremi słowami lżyć się ważą, choć jednak im tego nie zlecono, albo przykazano. Tacy y siebie samych, y innych niespokoynemi czynią bez pożytku, owszem z wielką szkodą swoią. Nad to gniew wielki na siebie zaciągaią od innych. Cieszyć by się raczey trzeba każdemu Zakonnikowi, ktòry iest wolnym od tak przykrego ciężaru strzeżenia drugich. Tacy opłakańcy niech by rozumieli, że do nich Chrystus mòwi: *Cóż to do ciebie? idź ty za mną.* Joan. 21. takowych otrąb ludzie częstokroć nayniedoskonalszemi są nad wszystkich w Klasztorze, nie

uwa-

uważaiący balki w oczach swoich, ale tylko malenkie zdzbła innych. Jeżeli by zaś iakikolwiek Zakonnik powtorzone, a zwłaszcza potaiemne przestępstwa Reguły, albo Ustaw dobrą intencyą, y w czas Przełożonym oświadczał, dobrze, y chwalebnie czyni, ani tego nie zabrania teraznieyszy Rozdział, iako ani Braterskiey poprawy, to iest gdy ieden Zakonnik drugiego dobrym sercem, y potaiemnie słowami miłosnemi upomina, y prosi, aby w tym albo w owym się poprawił, życie doskonalsze Zakonne zaczął, kłotni, nienawiści &c. chciał poprzestać.

Pomiarkowanie w chłostaniu dzieci, które SS. BENEDYKT na tym mieyscu znacznie przypomina, niektórzy bardziey to sercem poymować y zachować powinni; niech sobie przypomną tacy często text ów Pisma S. przywiedziony od SS. Oyca: *Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń.*

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXXI.
Aby sobie Bracia zobopolnie posłuszni byli.

 Swię:

SWięty Ociec BENEDYKT w tym Rozdziale drogę nam proſtą, y nieomylną pokazuie do Nieba, to ieſt ſzczerą niezmyſloną, y pokorną miłość wzaiemnie. Gdzie wiedzieć trzeba, że poſłuſzeńſtwo, które ieden Brat drugiemu wyrządza za powſzechne powinno być rozumiane. Wſzelką owę poſługę, ktòrą bez uſzczerbku poſpolitego podziału czaſu, albo uſtaw z prawdziwey miłości Bratu ſwoiemu czyniſz, Syn Boſki iakby ſobie w właſney oſobie uczynioną przyimuie, y w nadgrodę iey wieczną tobie dać poſtanowił nadgrodę. Czyliż tobie nie ma być mocną pobudką to, czym byś ſię pobudził do czynienia z weſelem Braci twoim miłoſnych poſług? ieżeli by ci ſię co przykrego zdarzyło w wyrządzaniu takowych poſług, uczynek taki w obliczu Boſkim tym bardziey ſzacownieyſzy będzie: zwłaſzcza w tedy, gdy ochotną chęcią, twarzą weſołą, rączym pragnieniem udaſz ſię na tych poſługi, ktòrzy nie ſą tobie zaſłużeni, y zdaniu twoiemu zgoła przeciwni.

Przez to nazwisko: *Przeor*, ktòre się często powtarza w tym Rozdziale, znowu trzeba rozumieć każdego Proboszcza. Poniżenie ciała, y krzyżem leżenie przed zagniewanym Przełożonym tak szacuie SS. Ociec, że Zakonnika którego to zaniedbaiącego rozgami karać, albo też z Klasztoru wyrzucić stanowi. Ze zaś dziś wiele się znayduie z Zakonnikow, ktòrzy mało co sobie to poważaią, ztąd się też pokazuie, że rzadko takiego widzieć za naszych czasow, w którym by żył Duch SS. BENEDYKTA. *Niech to Bòg widzi, y sądzi.*

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXXII.
O Swiętey żarliwości, ktòrą mieć maią Zakonnicy.

ROzdział ten zbiorem ieſt całey Reguły S. y wielkim cudem łaſki Ducha S. w którym SS. BENEDYKT dla zbawienia y pociechy tyle tyſięcy, owſzem niezliczonych Synow ſwoich Oycowſkiego ſerca ſwoiego, affekt zamknął

knął. Tego zaś ſkarbu, y tey pociechy nie wſzyſcy, ktòrzy tylko ten Rozdział trefunkiem przebiegaią, ale ktòrzy ſię prawdziwie godnemi pokazuią, zaſługuią zrozumiewanie. Jeżeli by Zakonnik dobrey z inſzey miary woli chciał poznać ſtan umyſłu ſwoiego, te ośm punktow od SS. Oyca tu wſpomnione, na ktòrych zawiſła Swięta Żarliwość, niech ſobie przed oczy kładzie, iako też y ośm przeciwnych punktow złey żarliwości, czyli gorzkości, zkąd rozważyć może, czy ſię cieſzyć, czy lękać, y w czym ſię powinien poprawić.

Należy tu dla prościeyſzych dobra te wſzyſtkie punkta tak Swiętey, iak y złey żarliwości nieco jaśniey wyłożyć. Na tym tedy Swięta żarliwość zawiſła: *Naprzod*: Aby nikogo Zakonnik, zwłaſzcza żadnego z Braci ſwoich nie znieważał, ale przyzwoite każdemu uſzanowanie umyſłem ſzczerym wyrządzał. *Powtore*: Aby Braci ſwoich ułomności, defekta, y niedoſkonałości tak ćieleſne, iako y duchowne zamilczeniem uſt, y z cierpliwością

wością znoſił. *Potrzecie*: Aby ſię wſzy-
ſtkim pokazywał poſłuſznym, y poſłu-
guiącym. *Poczwarte*: Aby ſię innym
chętnie przypodobał, y na radach ich
przeſtawał, a tak raczey wſzyſtko czy-
nił, y ſtanowił, jak by ſię drugim do-
brze y pożyteczno być widziało, a
właſnego ſwego pożytku w tym nie
ſzukać. *Popiąte*: Aby wſzyſtkich Bra-
ci ſwoich ſzczerą, uprzeymą, y Bra-
terſką ścigał miłością, wſzyſtkiego do-
brego im z ſerca życząc, iakimkol-
wiek mogłby ſpoſobem, y dobrze im
też czyniąc. *Poſzoſte*: Aby każdego
czaſu Swiętą Boiaźnią bał ſię Boga,
więc dla tego ſłużbę Boſką ochotnie y
gorąco ma odprawiać; powinien mieć
wielką pieczą o właſnym ſumnieniu &c.
Poſiodme: Aby w Przełożonym uwa-
żaiąc władzę y oſobę Chryſtuſa: praw-
dziwie go, y pokornie kochał. *Pooſ-
me*: Aby kochania żadnego ſtworze-
nia nie przekładał nad miłość Chryſtu-
ſa. Te ośm ſtopni bardzo ſą zbawien-
ne, z których jeden wyżſzy nad dru-
giego beśpieczną do Boga ſkładaią
dra-

drabinę. Chce SS. Benedykt, aby wſzyſcy jego Synowie świętą tę żarliwość naygorętſzą miłośćią wyrządzali.

Przeciwnym ſpoſobem żarliwość przykrości ieſt naygorſza, y ſwoy początek ma od czarta, człowieka *odłącza od Boga, y prowadzi do piekła.* Tey nie tak opiſuie SS. Benedykt, jak drugą, bo tego nie było trzeba, gdy przez ſiebie ieſt jaſna, jako przeciwną będąc świątobliwey żarliwości. Dla większey zaś przeſtrogi prościeyſzych, przywodzę tu krotko obrzydliwe y przeklęte jey ſtopnie, ktòrych także jeſt ośm: Ten tedy zdaie ſię mieć żarliwość złą gorzkości, *Naprzod:* kto niektòrych z Braci ſwoich znieważa, y nie daie im powinnego uſzanowania. *Powtore;* Kto nic w nich, y od nich znieść nie chce, ale ułomności ich y defekta na złe tłomaczy. *Potrzecie;* Kto nikomu z ochotą nie chce być poſłuſzny, choćby mogł co dobrego w przyſłudze ſwoiey wyświadczyć. *Poczwarte:* Kto wſzyſtko chce mieć według ſwego zdania, dla pożytku ſwego,

go, czyli by potym to ſię obróciło na dobre, albo na złe innych. *Popiąte:* Kto któregokolwiek z Braci ma w nienawiści; z ſzkody ſię jego cieſzy, y jemu zazdrości pomyſlnego powodzenia. *Poſzoſte:* Kto ma zuchwałe ſumnienie, żyiąc bez boiaźni Bożey, kto nie ma żadnego ſmaku w Chwale Boſkiey; Sakramenta Kościelne nieuczciwie ſprawuie, y przyimuie, y ſprzeciwia ſię Zakonney karności. *Poſiodme:* Kto albo znieważa, albo zgoła pogardza Przełożonych ſwoich, y onym ani miłości, ani poſzanowania dla prędkiego poſłuſzeńſtwa nie jeſt gotow wyrządzać. *Pooſme:* Kto ſerce ſwoie do jakiego przylepia ſtworzenia, dla tego Boga nie kocha z całego ſerca. Y ta jeſt gorzkość żarliwości ſzatanſkiey, czyli rodzay jey, y przewodnicy do wiecznego potępienia. Niech Bóg nayłaſkawſzy broni, aby ſię kiedyżkolwiek nie zaczęła krzewić ta żarliwość bezecna w którym Zakonniku.

Kończy tu SS. BENEDYKT Regułę ſwoią oſtatnim ſłowem: *Amen:* naſtępuiący

puiący zaś Rozdział ma ſię wzamiaſt zakończenia. Gdzie godna jeſt rzecz wiadomości, że jako Zbawiciel naſz nayukochanſzy ſiedmdzieſiąt dwoch Uczniow przed ſobą poſłał na te mieyſca, dokąd on miał iść, aby ſerca ludzkie do naypożądańſzego przyiścia ſwoiego przygotował, taky SS. Benedykt naypierwey ſiedmdzieſiąt dwa inſtrumenta, to ieſt naczynia dobrych uczynkow (jak mòwią niektòre wydania) *w Rozdziale 4.* uſtanowił, tak też ſiedmdzieſiąt dwiema Rozdziałami Regułę ſwoią zakończył, abyśmy ſię godnemi zaiſte, y roſporządzonemi ſtali do widzenia Boga tu przez łaſkę, a potym po oſtatnim zgonie życia przez chwały światło w wieczności ſzczęſliwey. *Amen.*

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXXIII.

Ze ſię w tey Regule nie wſzyſtko ſprawiedliwości zachowanie zamyka.

Nie inaczey Swięty Benedykt Regułę ſwoię z Ducha S. kończy, tylko

ko z wielką pokorą, y *naprzod* wyznaie, że nie wszystka doskonałość iest zawarta w niey, lubo całemu światu dosyć wiadomo iest, ile tysięcy doskonałych, owszem od Kościoła Bożego Kanonizowanych ta Reguła urodziła. Takiey bowiem płodności, y pomnożenia korzeniem, y przyczyną iest głęboka SS. Oyca pokora, ktòrą on napisał. *Powtòre* mowi, że ią zachowuiący nie czego inszego maią się spodziewać, iak uczciwości obyczaiow szczerego towarzystwa Zakonnego. *Potrzecie:* Siebie samego SS. Ociec między leniwych, y zle żyiących, także niedbałych policza. *Poczwarte:* Nazywa Regułę naymnieyszym zaczęciem życia lepszego. Jaka pokora tak wielkiego Męża tylu łaskami od Boga obdarzonego, y w całym Kościele nayśławnieyszego. Zaprawdę małe owo y błogosławione ziarno gorczyczne swoie w sercu SS. Oyca tego miało korzenie, zkąd y w tak wielkie y pożytkuiące wzrosło drzewo. Gdyby podczas naszych tych czasow niepo-

myślnych (iako to gdzie miłość w wielu już oſtygła) to drzewo Reguły Benedyktyńſkiey tyle, y tak wyborne owoce nie więcey, iak dawno wydało, nie inſza widziała by mi ſię przyczyna iak, że dawney owey proſtoty y pokory Benedyktyńſkiey żadnego by więcey nie pokazało ſię znaku, a że dziś w tylu punktach dalecy ieſteśmy od zachowania tey Reguły, co zważywſzy, wyznać trzeba, że nam gnuſnym, y zle żyiącym, y niedbałym nic nie zoſtało oprocz wſtydu, y ſromoty. Co, iak ieſt rzecz ſłuſzna, z uprzeymego uznaiemy ſerca, iużeśmy iednego ſtopnia życia lepſzego doſtąpili.

Naoſtatek SS. Ociec temi ſłowy Regułę ſwoię kończy: *Czyniącym to krôleſtwo Niebieſkie otworem ſtanie*, więc przed temi Zakonnikami zamknięte będzie, którzy zachowania Reguły nie maią w ſercu.

PRZY-

PRZYDATEK

§ I.

Z iakiey przyczyny Zakonnik powinien mieć na baczności wſzelkie niebeſpieczeńſtwo, aby dla niezachowania Reguły S. na ſtraſznym Sądzie Boſkim nie upadł?

Na to pytanie odpowiadam naprzod, ieżeli Zakonnik w takim Klaſztorze zoſtaie, w ktòrym ſię śluby ſolenne, Reguła, Uſtawy, y karność Zakonna zachowuie, y on ſię poſpołem do tego pilnie dokłada, zawſze żądaiąc poſtępować lepiey, tak choćby był jeſzcze iakiemi obwiniony niedoſkonałościami, jednakby w dobrym ſtanie umarł, poniewaſz w prawdziwym dążeniu do doſkonałości, bowiem ieſzcze Zakonnikiem ſię doſkonałym nie rozumie (kiedy doſkonałości prawdziwey nie bardzo łatwo wierzchołku możno doſtąpić) ale do niey uſtawicznie dążyć, co doſtatecznie czyni ten, ktòry pokoy w ſumnieniu ſwoim uſiłuie

chować; kto w prawdziwey zgodzie y cierpliwości z innemi obcuie; kto opisany czasu podział według możności swoiey stara się zachowywać; ieżeliby się kiedykolwiek zdarzyło upaść, mocno wznawia postanowienie; do żadnego się nigdy nie przywięzuie sercem stworzenia; &c. taki znacznie postępuie w drodze doskonałości, owszem sam uważa, żeby się nie obawiał niebeśpiecznego sądu co do zachowania Reguły swoiey, ale się mogł spodziewać korony ozdobney z ręku Pańskich z radością.

Powtóre: Jeśli by się zdarzyło w takim Zakonnikowi mieszkać Klasztorze, gdzie Regułę z ustawami, owszem same śluby y karność Zakonną, szczuple szacuią, on by zaś z swoiey strony wszystko, ile wie, y może zachował, tak tym sposobem dosyć dobrze poradzi zbawieniu swemu, do niego bowiem nie należy, że Regułę w tym Klasztorze zaniedbywaią.

Potrzecie: Jeżeli by Zakonnik takowy tego był umysłu, że chętnie by

chciał przyiąć to, gdyby za swego czasu stała się iaka naprawa, albo doskonalsze Reguły zachowanie było wprowadzone, tak ieszcze w bespiecznieyszym zostaie stanie.

Nareszcie, gdyby oprocz tego wszystkiego pragnął z chęci Zakonnik, y gorącemi też modlitwami prosił Pana Boga o to, aby doskonałe w wszystkim Reguły zachowanie, iak się stać może, co do litery, w zgromadzeniu swoim, albo w Klasztorze znowu powrocić raczył, na takiego po śmierci łaskawym okiem Bóg weyrzyi, y tę iego dobrą wolą tak wdzięcznie przyimie, iakby on sam Regułę w wszystkim co do litery naydoskonaley zachował: *żądze ubogich wysłuchał Pan, przygotowania serca ich słuchało ucho twoie.* Psal. 9.

§ II.

ODPUSTY

Od PAWŁA V. wszystkim, y każdemu z osobna wszelkiego Zakonu oboiey płci Zakonnikom Roku 1606. 23. Maia na wieczne czasy pozwolone.

 Odpu-

Odpuſtu zupełnego doſtępuie każdy Zakonnik, naprzod w ow dzień, ktorego Nowicyat zaczyna, ieśliby uczvnił ſpowiedz z żalem ſerdecznym za grzechy, y Nayświętſzą przyiął Kommunią.

2. W Dzień Profeſsyi, po przyięciu, iak ſię rzekło, Nayświętſzego SAKRAMENTU.

3. W Dzień Uroczyſtego Swięta Zakonu, ieśliby uczyniwſzy ſpowiedź, y Nayświętſzy przyiąwſzy SAKRAMENT, modlił ſię za zgodę Panow Chrześciańſkich, za wykorzenienie herezyi, za zdrowie Naywyżſzego Paſterza, y za podwyżſzenie S. Matki Kościoła.

4. Przy oſtatnim życia zgonie gdy by ſię ſpowiadali, y Nayświętſzy SAKRAMENT przyieli, albo gdyby tego nie mogli, przynaymniey ſercem ſkruſzonym Nayſłodſzego Imienia JEZUS nabożnie wżywali.

5. Kiedy Zakonnik na początku Kapłańſtwa ſwoiego, ſpowiedź uczyniwſzy pierwſzą Ofiarę ſprawuie. Podobnie

bnie y wſzyſcy inni Zakonnicy, którzy ſię wyſpowiadawſzy, y kommunikowawſzy iemu obecni ſłużą.

6. Jle razy Zakonnik Rekollekcye odprawuie przez dzieſięć dni, lub ośm, y na dokonczeniu ich przyimuie Nayświętſzy SAKRAMENT.

7. Jle razy Zakonnik Kościoł Klaſztoru ſwoiego, albo Chor nawiedza, y tam modli ſię do Boga tym ſpoſobem, iak wyżey *w Punkcie 3.* namieniono ieſt, taki doſtępuie Odpuſtu wſzyſtkich ſtacyi (zgoła nayzacnieyſzych) nie inaczey, iak gdyby ſam w Rzymie w oſobie ſwoiey nawiedzał Kościoły z nadanemi Odpuſtami.

8. Kiedy Zakonnik przed Ołtarzem, ktòry ieſt w Kościele Klaſztornym (albo ieśliby był za Klaſztorem z poſłuſzeńſtwa, przed każdym Ołtarzem) Pięć *Oycze naſz*, y *Zdrowaś Marya* odmowił, każdego dnia, ktòrego by to czynił, Pięć lat Odpuſtow, y Pięć kwadragen doſtąpi.

9. Każdy Zakonnik, ieżeliby przez mieſiąc cały codziennie na pułgodziny medy-

medytował, a w ostatnią Niedzielę Miesiączną, uczyniwszy Spowiedź, Nayświętszy przyiął SAKRAMENT, sześćdziesiąt lat Odpustow tyleż kwadragen dostępuie.

10. Ktorzykolwiek Zakonnicy w Kapitularzu z swoich ułomności, y niedoskonałości z żalem serdecznym siebie publicznie oskarżaią (*co zowiemy: winę wyznać*) a potym Kommunikuią, y iakiekolwiek dobre uczynią dzieło, *naprzykład* odprawiaiąc naznaczoną pokutę, trzech lat Odpustow, y tyleż kwadragen zyskuią.

11. Ten Zakonnik, ktory dla nawrocenia niewiernych, albo heretykow albo dla nauczania Katolikow kazaniami, katechizmami bywa posłany; jeśliby się do tey pracy przez spowiedź, y Kommunią, albo odprawienie Mszy Swiętey pierwey sporządził, zupełnych dostępuie Odpustow, naprzod gdy się w podroż zabiera, y znowu, kiedy na to przychodzi mieysce, gdzie mieć kazanie; albo nauczać powinien.

12. Gdy Wizytator Zakonny w

ktò

którym Klaſztorze modlitwy Czterdzieſtodniowych godzin dla uproſzenia od Boga ſzczęśliwego ſkutku Wizyty, wtedy wſzyſcy ci Zakonnicy zupełnych doſtępuią Odpuſtow, ktòrzy przynaymniey przez dwie godziny (podwakroć razy) bywaią na tym nabożeńſtwie, y modlili ſię za potwierdzenie Zakonney karności, y iak wyżey *w punkcie 3.* ſię rzekło.

§ III.

Oſobliwſze Odpuſty zupełne w Roku 1671. 19. Grudnia wſzyſtkim Chryſtuſowym Wiernym KLEMENS X. pozwolił, y nadał, którzyby w Swięta niżey wſpomnione z ſzczerym żalem ſię ſpowiadali, kommunikowali, Kościoł ktòregokolwiek Klaſztoru Mnichow albo Mniſzek pod Regułą SS. Oyca BENEDYKTA zoſtaiących nawiedzili, y tamże, iak ſię mowiło *w punkcie* 3. modlili ſię

Swięta zaś ſą naſtępuiące te:

15. *Styczuia.* w Swięto S. MAURA.

21. *Marca.* W Swięto SS. Oyca BENEDYKTA.

 10. *Lu-*

10. *Lutego.* W Swięto SS. Matki SCHOLASTYKI Siostry iego.

5. *Pazdziernika.* W Swięto SS. Placyda y Towarzyszow iego MM.

13. *Listopada.* W Swięto SS. Wszystkich Mnichow Z S. BENEDYKTA.

§ IV.

Pięć znacżnych Obietnic SS. BENEDYKTOWI od BOGA nadanych.

Wiele mądrych Pisarzow, a między temi; *Prudentiusz Sandowal, Arnold Wion, Stengeliusz, Corneliusz a Lapide na Rozdz.* 5. *Jeremiasza, Hæfften na Rozdż..* 36. życia S. BENEDYKTA, y inni wspominaią, że gdy SS. BENEDYKT pewnego czasu będąc w nie ktòrym Klasztorze, gorąco się modlił, pokazał mu się Anioł z wesołą nowiną, iż modlitwy iego były wysłuchane od Boga. Ażeby prosił o iaką łaskę y dobrodzieystwo, a to mu być miało dano wszystko. Na co SS. BENEDYKT głęboko się upokorzywszy odpowiedział, że lubo niegodny iest, jednakowo tylu już łaskami od Boga obdarzony, z inszey miary wyznawał

ſię być nieumieiętnym, y nieſpoſobnym do uproſzenia rzeczy od Boga miłych, dla tego ſnadź mniey godnym ieſt, aby był wyſłuchany: więc ſię całego oddał na wolą Boſką y miłoſierdzie iego, aby to Bóg uczynił, albo iemu dałſ-coby widział być dobrego, y coby mu bardziey poznał być pożytecznego. Przydał potym Anioł: znay Boſką łaſkawość, który zawſze ma wzgląd na pokornych modlitwy, y nie gardzi proźbą ich, y wynoſi tych, którzy ſą naymnieyſzemi w oczach ſwoich, oſobliwſzych pięć łaſk tobie daie: *Naprzod* że Zakon twoy aż do ſkonczenia Swiata trwać będzie. *Powtòre*: Ze na końcu świata Kościoła Rzymſkiego wiernie bronić będzie, y wiele w wierze utwierdzi. *Potrzecie*, Ze żaden w tym Zakonie w ſtanie niełaſki nie umrze, y choćby zle żyć zaczął, ieśli nie odſtąpi tego, y nie przeſtałby, albo zawſtydzony, albo z Zakonu wyrzucony będzie, albo ſam przez ſiebie dobrowolnie wynidzie. *Poczwarte*: Ze wſzyſtkim, którzy Zakon twoy prze-

prześladuią, albo się życie ukroci, jeśliby się nie upamiętali, albo też złą śmiercią pomrą. *Popiąte*: Ze wszyscy Zakonowi twemu życzliwi szczęśliwy życia otrzymaią koniec.

§ V.

Swięty BENEDYKT pomoc swoią konaiącym obiecuie.

Kiedy S. GERTRUDA w Uroczystość SS. BENEDYKTA pod czas Jutrzni gorąco bardziey nad zwyczay prosiła, widziała w Duchu, iak na wspaniałym Chwały stopniu ten SS. Ociec siedział, tak, że w obliczu Troycy SSS. Chwałą y czcią uwienczony nakształt pachniącey y zakwitłey roży z radością całego Niebieskiego pokazał się Dworu. Wzamiast Pastorału trzymał w ręku berło perłami sadzone, na którego jedney stronie, która była ku SS. Oycu, jaśniała tych wszystkich szczęśliwość, ktòrzy przez pomiarkowanie Zakonne życie swoie poprawili, z ktòrego się sam niezmierną napełniał radością; z drugiey strony berła ku Bogu obròconey Boska jaśniała sprawiedliwość, ktò-

rą ci, którzy lubo powołąni do tego S. Zakonu, jednak źle żyć nie przestali, sprawiedliwym Sądem Boskim na wieki byliby potępieni. A gdy S. GERTRUDA temuż Swiętemu Oycu nakształt kolędy przy dniu narodzenia iego, imieniem całego zgromadzenia Psałterz ieden, ktòry na honor iego odmiawiała, ofiarowała, miłą twarzą go przyimuiąc, y obròciwszy się do Boga wdzięczną wonią iey dobrych uczynkow, y umartwienia ofiarował dla zbawienia tych, którzyby żądali przyczyny iey sercem nabożnym, także y tych wszystkich, ktòrzyby pragneli dla zachowania Reguły za iey chodzić śladami.

Potym taż błogosławiona Gertruda prosiła SS. BENEDYKTA przez chwalebną śmierć iego, że nie siedząc, ani leżąc, ani dla boleści nie ięcząc, ale w Kościele przed Swiętym Ołtarzem stoiąc, y modląc się, umarł, aby wszystkim swoiego zgromadzenia w godzinę śmierci Oycowską dać raczył pomoc, na co Chwalebny Ociec temi słowami

wami pociechy pełnemi odpowiedział: *Ktokolwiekby sobie przypominał tę moią godność, żem stoiąc y modląc się umarł, temu ia w godzinę śmierci iego z taką uprzeymością chcę być przytomny, że zastawiać się za niego będę z wszelkiey strony, w ktorey obaczę zasadźki nieprzyiacioł szkodliwiey przeciwko niemu się srożące.* Tak żeby z obecności moiey posilony, y pokrzepiony, sideł nieprzyiacioł swoich mogł uyść bespiecznie, y do wiecznych Niebieskich radości iść szczęśliwie, *L. 4. insin. Div. piet. Cap. 21.*

Zgoła pocieszna obietnica SS. Oyca. Różne na ten koniec zgodne znaydziesz modlitewki. Obierz sobie, jeślibyś chciał, tę: *Wspomni Nayświętszy Oycze na chwalebną śmierć swoię, a mnie w ostatnim zgonie moim iako Ociec przybądź, y uproś szczęśliwe z tego życia wyiście.*

§ VI.
'DOKONCZENIE.

Czytelniku Zakonny, Swiątobliwy.

Nie tylko przez przebieżenie całey

łey tey kśiążeczki SS. BENEDYKTA nazywaliśmy Oycem naszym, ale y z inszey miary tak podczas, iak oprocz służby Boskiey tegoż słowa statecznie używamy, y Jego to Nayświętszym, ro kochanym, y Swiętym Oycem naszym zowiemy. Zeby zaś wzaiemnie SS. BENEDYKT nas wszystkich miał za Synow swoich, to mi nie iest wiadomo. Bogiem moim świadczę, że ile do mnie należy, SS. BENEDYKTA z szczerą boiaznią Oycem swoim nazywam, gdyż się nie bez przyczyny lękam, aby mnie za syna swoiego nie uznał, poniewasz Ducha swoiego, y prawdziwego ku sobie Synowskiego affektu wemnie podobno nie znayduie: Oprocz, że tak małą mam gorliwość w zachowaniu Swiętey Reguły Jego. Jakże go, móy Czytelniku, kochasz? prawdziwie nayłaskawszym, y nayukochańszym Oycem iest Swięty BENEDYKT, ale tylko ku tym, którzy są dobrey woli, y prawdziwie Synami Jego być pragną.

Gdy pewnego dnia Zakonnicy nie-

iakie-

iakiego Zakonu w Bononii podczas ſłużby Bożey jednoſtaynym ſpiewali głoſem, albo ſię modlili: *Modl ſię za nami SS. Oycze BENEDYKCIE*, ta nieodwłoczna ſłyſzana była odpowiedź: *Wyście nie moi, a ja nie waſz.* Co ſnadź pobudką było owym Zakonnikom, aby byli upomnieni o nieiakieś niedoſkonałości, w które podobno wpadali, aby ſię w nich poprawiali. Lękam ſię nie bez fundamentu, aby wiele Zakonnikow niebacznych, y nie maiących oka na poſtępki ſwoie tenże ſam piorun podczas nie przeraził od SS. Benedykta. Wſzakże wſtydził by ſię chwalebny Ociec, żeby Zakonnikow gnuśnych, zle żyiących, y nieſzczerych miał nazywać ſynami ſwoiemi.

Wſzyſcy, ile ſię zaſzczycamy imieniem Chrześcianſkim, jeſteśmy Synami przywłaſzczonemi Boga, dla czego y tyle tyſięcy razy modlemy ſię: *Oycże naſz, któryś jeſt w Niebie*, ale nie wſzyſcy jeſteśmy godni wdzięczny ów uſłyſzeć głos: *Tyś jeſt Synem moim*

kocha-

kochanym, w tobie mi ſię upodobało. Ale więcey nas piorun ów ubije: *Wyście nie lud moy, y ja nie będę waſzym.* Oſeæ 1. O nayprzykrzeyſza odpowiedzi!

Także y ſama nayukochańſza Krolowa Nieba, y Matka miłoſierdzia MARYA, lubo tyle razy bywa wzywana temi słowy: *Pokaż ſię być Matką*, nie wſzyſtkim przecie rownym Macierzyńſkim odpowiada affektem: *Otom Matka twoia*, bo nie wſzyſcy jey prawdziwie mogą mowić: Otom Syn twoy.

Więcey o tym nie mowię, jak to: Jeżeliby SS. BENEDYKT po śmierci naſzey za ſwoich ſynow niechciał nas uznać, nie łatwo Oycem naſzym mielibyśmy Boga, ale by nas ſtraſzliwy potkał dekret. Więc przez wſzelki ſpoſob ſtarać nam ſię trzeba przy łaſce Pana Boga o to, abyśmy czytanie Reguły Swiętey, y iey zachowanie zawſze w ſercu mieli (jednak bez troſkliwego nieiakiego gwałtu, ale z pomiarkowaną gorliwością, y wolną chęcią jakim możemy naylepſzym ſpoſobem)

aby też kochany Ociec BENEDYKT nas za Synow ſwoich kochanych raczył uznać, y nas łaſkawemi owemi obietnicami, y łaſkami obdarzyć, o ktorych wſpomnieliśmy wyżey.

CIEKAWOSC POBOZNA.

§ I

Na jaki koniec ſą poſtanowione ſiedm godzin Kanonicznych.

Swięta Matka, Kościoł Katolicki, jako wierna, y pieczołowita Oblubienica, tego pragnie gorącą żądzą, aby jey Oblubieniec Niebieſki od wiernych ſwoich z wſzelkim przyzwoitym nabożeńſtwem, y ſtatecznym okrzykiem na ziemi był chwalony, jako w Niebie Błogoſławieni tak Aniołowie, jako y ludzie go chwalą bez przeſtanku. A poniewaſz to być nie może, aby ſię wſzyſcy Wierni Chryſtuſowi na Boſkiey chwałe y ſłużbie pacierzami, y ſpiewaniem bez przeſtańku zabawiali dla potrzeb, y niedoſtatkow tego życia, przeto Kościoł na ten koniec pewne wy-

wybrał osoby, y naznaczył, ktòrym by przynależało ten pobożny sprawować urząd, aby w imieniu y w osobie wszystkich Wiernych dniem y nocą służyli Bogu, y jemu według możności, y sił spiewaiąc, czytaiąc, rozmyslaiąc dawali chwałę. A takiemi Osobami są Klerycy y Zakonnicy różnych stanow, y Zakonow, jako y Swięci Aniołowie w Niebie na różne Chory y roty są podzieleni.

A jako zaś Skowronki nie mogą ustawicznie w gòrę wylatywaiące spiewać, ale albo dla spracowania, albo dla inney potrzeby muszą znowu się znizać ku ziemi, tak ani Klerycy albo Zakonnicy bez przestanku nie mogą medytować, spiewać, albo się modlić, ale albo dla posilenia ciała, albo potrzebnego spoczynku nieco sobie muszą pofolgować w tych świątobliwych ćwiczeniach: dla czego im y Swięty Kościoł pewne postanowił godziny, ktorych by Panu Bogu Zastępow zwykłą chwały oddawać mieli Ofiarę.

Y te to są siedm owych godzin Kanoni-

nonicznych, o których SS. Benedykt przed tyſiąc dwiema ſet około lat tak napiſał w Rozdziale 16. Reguły: *Jak mowi Prorok: Siedmkroć na dzień dawałem chwałę tobie, która poſiodma liczba od nas tak wypełniona będzie, jeſlibyśmy Jutrzni, Prymy, Tercyi, Sexty, Nony, Nieſzporow, y Kompletv czas porządnie y z powinności ſłużby naſzey odprawili.* Są tedy ſiedm godzin Kanonicznych modlitwą od Kościoła poſtanowioną, ktòrą pewne oſoby do tego obowiązane maią odprawiać ſercem y uſtami.

§ II.

Wielka ieſt godność zabawiać ſię Pacierzami Kapłańſkiemi.

Godziny Kanoniczne dziwnym ſą wynalazkiem Ducha Swiętego: do ich być obligowanym odprawiania wielka godność, wielka łaſka, y część ieſt, a niepogardzaiąca jakaś niewola y ciężar. Nie ſą nieſzczęſliwemi, ale błogoſławionemi, owſzem po tyſiąc kroć razy błogoſławionemi, ktòrzy mieſzkaią w domu Bożym, na wieki wie-

kow

kow chwalić go będą, Sam Przedwiecznego Oyca Syn Jednorodzony z ukochaną swoią Oblubienicą *Katarzyną Seneńską* godziny Kanoniczne odprawiać raczył. Swiętą swoią *Ludgardę* sam na Jutrznią budził. Gdy bowiem była słabey komplexyi, przytrafiło się podczas, że w nocy znacznie, y gwałtownie się zapociwszy, chciała sen kończyć, aby snadź gdyby wstała na Jutrznią, jakiego na zdrowiu nie poniosła uszczerbku, a tak odtąd na służbę Boską tym zdolnieyszą być mogła. Ale gdy się w tych bawi myslach; głos słyszy: *Wstań, czegoż tu leżysz? już odtąd trzeba ci pokutę czynić za grzesznikow w plugastwie swoim leżących.* Przeniknął ten głos Ludgardę, więc zaraz wstawszy, do Kościoła pobieżała, gdy się już zaczęła Jutrznia; a oto! gdy się do drzwi Chorowych zbliża, obaczy wedle siebie JEZUSA Ukrzyżowanego całego we krwi zbroczonego, ktòry ją ręką jedną od Krzyża oderwaną obłapił, y usta jey do Boku swoiego otwartego

przyłożył, zkąd ona uweſelona ſłodyczą Niebieſką, przez cały czas życia ſwego, którego reſzta była, daleko większą moc y radość na ſłużbie Boſkiey, y chwale czuła.

Powiada Kardynał *Bona*, że błogoſławiony *Kryſtyan* Zakonu Cyſtercyeńſkiego od Przebłogoſławioney Panny Maryi na Modlitwy nocne bywał budzony, a gdy dla ſłabości ciała Opat uwolnił go od Jutrzni, niechciał używać tey wolności, aby nie był pozbawiony z owey Niebieſkiey pociechy przedziwney, ktòrą duſzę ſwoią przez zabawienie ſię na Swiętym Pſalmow śpiewaniu czuł napełnioną. Także świadczył, że częſtokroć widywał nie tylko Aniołow podczas Jutrzni Chor obchodzących, ale y ſam Aniołow Król Chryſtus Jezus, (którego ieſt roſkoſz być z Synami ludźkiemi) przytomnością ſwoią widomą Chor podczas Jutrzni przyozdabiał.

Widział także B. *Abundus* Mnich Nayświętſzą Nieba Krròlową Maryą Pannę w ſzatę wyborną y jaſną Chorową

wą przyodzianą, y naybielſzym welem głowę pokrytą do Zakonnikow łączącą ſię ſwego Klaſztoru Willaryeńſkiego w Chorze, y z niemi godziny śpiewaiącą, takdalce łagodną y weſołą twarzą, że obecnością ſwoią Panieńſką wſzyſtkich do chwałenia Boga pobudzała. Była widziana, że ſię w wſzyſtkich obrządkach ſtoſowała do Zakonnikow: na wierſzyk òw: *Gloria tibi Domine* z wielkim ſię poſzanowaniem nakłaniała, a ſkończywſzy godziny Kapłańſkie, znikneła. *Z Kronik Klaſztoru Willaryeńſkiego.*

Ze zaś Swięci Aniołowie z wielką radością do śpiewaiących godziny przybywaią, bardziey ieſt rzecz doświadczona, niżeliby ſię mogło hiſtoryami probowac. Tak albowiem S. Dawid w Pſalmie 67 opiewa: *Poprzedzali Xiążęta* (Niebieſkie Duchy) *złączeni z śpiewaiącemi w pośrzodku młodzieży Bębeniczek.* Ktòre oſtatnie ſłowa *X. Jerzy Wittwiler* wybornie ſtoſuie do Mniſzek, ktòre Pana Boga ſzczerym ſercem chwalą, ſwoie też

 ciała

ciała według obligacyi powałania swego martwią: mówi także Psalmista Pański: *W Obliczu Aniołow śpiewać ci będę.*

Jeżeli tedy sam Jezus, ieżeli Nayświętsza Iego Matka, ieżeli Niebieskie Duchy na godziny kanoniczne podczas widomie, zawsze zaś niewidomie przybywać raczą, y do nich radosne przytulaią uszy, owszem też dla przystoynego ich odprawienia głosy swoie łączą z głosami śpiewaiących, więc za tym idzie, że powinność y obowiązek do Godzin Kapłańskich y ich odprawianie nie iest to iakie dzieło służebnicze, daleko mniey uprzykrzony ciężar, ale prawdziwie Anielska zabawa, y wielka przed Bogiem godność. Pięknie S. Bernard mowi: *Nic nie masz na świecie, coby nam stan Mieszkania Niebieskiego tak właściwie reprezentowało, iak gdy z pobożnym okrzykiem Bòg bywa chwalony. Serm. 9. Cant..* Dlaczego gorliwi Zakonnicy y Klerycy słusznie się ziemskiemi Serafinami nazywaią, ktòrzy chwalebnie owe słowa

Swię-

Swięty, Swięty, Swięty pałaiącemi ſercami, y weſołym nuceniem Pſalmow Dawidowych, *ieden do drugiego* w Choſwoim nabożnie na odwrot śpierze dowaią. Słuchay też Seraficznego Doktora S. Bonawenturę, który mowi: *że Chwałę Boſką y Pſalmy śpiewać Oſobom duchownym właściwie przyſtoi, z ktòremi weſpoł cieſzą ſię Aniołowie, ktòrzy Boga chwalą w Niebie bez końca, y bez odpoczynku.*

Jednak ſię nie którzy znayduią, którym Pacierze Kapłańſkie nie pociechą, y weſelem, ale nieſmakiem, cięſzkością ſą y ckliwością, y mała godzina, ktòrey ſię na nich bawią zbytnie ſię wydaie przeciągła, acz ſprawiedliwie na to ubolewać trzeba, nie tak zaś bardzo ſię przecie dziwować, kiedy też Jzraelitom Manna owa Anielſka dla codziennego iey jedzenia obrzydliwość ſprawiła. Ale zaiſte błogoſławiony ten ieſt Zakonnik, ktòry ſmak duſzy ſwoiey od wſzelkiey ziemſkich roſkoſzy zarazy tak zachował wolnym, aby święty ſmak w Pacie-

rzach Kapłańſkich uczuć był godzien, y one nie z teſknością, ale z pociechą, y pobożnym okrzykiem codziennie odprawiał, aby z tey przyczyny kiedykolwiek ſtał ſię godnym Boga na wieki chwalić.

§ III.

Których czaſow dnia Pacierze Kapłańſkie maią być odprawiane?

Dawniey Jutrznią o pułnocy, albo nie długo potym mawiali, albo śpiewali; *Laudes* zaś nad świtaniem, *Pryme* potym o godzinie ſzoſtey, albo ſiodmey; *Tercyą* o godzinie dziewiątey; *Sextę* o godzinie dwunaſtey; *Nonę* o godzinie trzeciey poobiedniey; *Nieſzpory* po godzinie czwartey, a naoſtatek *Kompletę* przed ſpaniem. Dziś zaś Uſtaw y zwyczaiow każdegokolwiek mieyſca, albo porządku ſłuchać trzeba.

Nadto wiedzieć trzeba, że ſię naybardziey nie podoba Bogu, gdyby ſię *Iutrznia* należytego nie odprawowała czaſu. Na dowod tego naſtępuiącą przywodzę hiſtoryą ſtraſzliwą, która

ſię

ſię znayduie *in Vinea Carmeli cap.* 36. *n.* 536. tak ſię zaś trafiło. Gdy koło roku Chryſtuſowego 1587. w niektòrym Klaſztorze Zakonu Karmelitańſkiego Zakonna karność, y umartwienie pomału uſtawało, Zakonnicy owi Jutrzni już więcey nie odprawiali o puł-nocy, ale wieczorem poprzedzaiącym, jednak w nocy według dawnego zwyczaiu dzwonili. Gdy tedy Zakryſtyan mieyſca onego wſtawſzy jedney nocy dzwonił, ſłyſzał, że w Chorze śpiewano *Invitatorium.* Zadumiony idzie do Choru, y widzi tam wielkość Zakonnikow śpiewaiących. Ci wſzyſcy byli przybrani w białe ſzaty, ale twarzy y ręce tylko z kości umarłych były, co go bardzo przeſtraſzyło. Tedy ow, ktòry ſię być widział ſtarſzym z nich, do Zakryſtyana ſrogiemi ſłowy tak mowił: *My niegdys Zakonnicy tego Konwentu nie taki wam zaſtawiliśmy przykład, miło nam bywało w nocy śpiewać, y błagać Pana Boga, a gdyby nam były ſiły pozwoliły, byłaby nam wielka radość, całą noc zabawiać ſię na tey*

Swiętey powinności. To wymowiwſzy, Zakryſtyana rozgami żelaznemi tak ſrogo ubił, że naſtępuiącego dnia iako umarłego znaleziono. Ale gdy do Infirmaryi był zanieſiony, y tam pocieſzony, znowu do ſiebie przyſzedłſzy, to wſzyſtko, co mu ſię przytrafiło, opowiedział, y po trzech dniach życia dokonał. Nie wſzyſtkich niedbałych Zakonnikow Bóg tu na ziemi karze, iak ſię temu zdarzyło, ale częſtokroć zwłacza ſtraſzną ſwoią ſentencyą do Dekretu owego dnia Sądu oſtatniego, wtenczas powtarzać będzie: *Toś czynił, a ja milczałem.* Tak SS. Benedykt w pierwſzym ſtopniu Pokory z 49. Pſalmu nas upomina.

Zwykła mawiać Swięta y przedziwna Panna *Katarzyna Bonońſka*, że Zakonnikow bez wſzelkiego wyłączenia ſtatecznie na Jutrznią wſtaiących, niegdyś z Męczennikami policzyć należy. Kardynał *Bona in Pſalm. Div. cap. 20. n. 23.* świadczy; jeżeliby Zakonnik wymòwiony, y wyzwolony od Choru Pacierze ſwoie Kapłańſkie nieco

przed

przed czaſem odmawiał, ma ſię za opatrznego; jeśliby w ſamym czaſie ie odprawiał, jeſt poſłuſzny, jeśliby zaś procz nagłey przyczyny daleko niżey czaſu opiſanego je przewlokł, tak żeby przy zmroku, gdzieby powinień mówić: *Noctem quietam* &c. dopiero zaczynał: *Jam lucis orto ſidere &c.* małą bardzo przyſługę czyni Boſkiemu Majeſtatowi, kiedy raczey ma czego ſię obawiać, aby Boſkiey nie doznał zemſty. Zbyt poźno, albo przed czaſem odmawiać Pacierze, nie jeſt rzecz dobra. Przywodzę znaczną hiſtoryą, ktòrą opiſuie S. Piotr Damiani *L. 2. epiſt. 15. ad Deſiderium*, że gdy niegdyś Kanonik niejaki Kolonieńſki będąc w podroży przez niektòrą płynął rzekę, pokazał mu ſię na rzece B. Seweryn (*Baroniuſz zaś rozumie, że to był Pielgrzym*) Kościoła Kolonieńſkiego Arcybiſkup nie dawno zmarły. Ten konia, na którym Kanonik ſiedział za wędzidła uchwyciwſzy, w rzece zatrzymał. Tenże to uczyniwſzy, pyta ſię zdumiały, coby na tym

miey-

mieyſcu robił takiego Imienia Biſkup, y Mąż nienaruſzonego życia? na to Seweryn (czyli Pielgrzym) z prożbą ſię odezwał, aby mu ſwoią podał rękę, dowiaduiąc ſię, coby w tym ſtrumieniu cierpiał. Wyciągnie rękę Kanonik, ktòrą gdy Biſkup umaczał w wodzie, natychmiaſt tak od gorącości zdrętwiała, że ciało z ſkórą rozpłyneło ſię tylko ſame zoſtawſzy kości. Więc nalega Kanonik, coby ſię ſtało, żeby takdalece Swięty, w całym Kościele nayſławnieyſzy w przepaści miał być zatrzymany tak ſtraſzliwego pożaru? odpowiedział Biſkup: Po śmierci moiey nic inſzego nagany y męki godnego we mnie ſię nie znalazło, iak to, gdym powinien był bywać na obradach publicznych na Dworze Ceſarſkim, Pacierze Kapłańſkie nie powinnego czaſu, ale zrana wſzyſtkie razem odprawiałem, abym tak przez cały dzień był wolnieyſzym do expedycyi ſpraw Ceſarſkich, y dla tego niedbalſtwa ſtraſzne te cierpię męki. Potym upominał Kanonika, aby proſił Pana

Boga

Boga o uzdrowienie ręki swoiey: co gdy się stało, ręka do pierwszey wròciła się czerstwości, mòwi daley do Arcybiskupa: Idź synu, a moim imieniem proś Braci moich, Xięży Kolonieńskich, y innych Zakonnikow, aby się za mną przyczyniali do Boga, y Jego mi jałmużnami, y ofiarami przeiednali: Co uczyniwszy od mąk tych nieomylnie będę uwolniony, y przyłączony do Orszaku Swiętych mnie oczekiwaiących. *Potąd S. Piotr Damiani*; naostatek mówiąc: Jesli bowiem mąż tak świątobliwy dla jedney skazy tak strasźliwy cierpiał czyściec, zaiste biada! y znowu biada! mnie, y mnie podobnym, którzy tylu y takiemi grzechow tłomakami obciążeni jesteśmy.

Gdyby kto do Pacierzy Kapłańskich obowiązany dla nieuchronnych spraw lub inszych prawdziwych przyczyn cały dzień był zabawny, y te mu były przeszkodą do odprawienia, a dopiero ie pod wieczor z wszelkim według możności poszanowaniem odprawił, ten się sługą wiernym, y szczerym Nay-

wyż-

wyżſzemu Panu ſwoiemu pokazuie, y zaſługuie łaſkę Pana Boga. Jeſlibyś zaś dla bytności dobrego jakiego przyiaciela mniemał, iż nie mogł byś odprawić Pacierzy Kapłańſkich, pomyſl, że Bóg daleko więkſzym jeſt przyiacielem, y ciebie bardziey kochaiącym. Zaden z mądrych tego ci ganić nie będzie, jeſlibyś ſię od niego na krótki czas wyproſił, pokibyś tey, albo owey nie odmòwił godziny; Abym to słowem zamknął, to jeſt nayprzyiemnieyſze kredytorowi ſię wypłacenie, kiedy ſię płaci monetą właſnego y przyrodzonego waloru w ſam dzień naznaczony, y w godzinie, a jeſzcze dobrą chęcią.

§ IV.

Ze ſię Pacierze Kapłańſkie zupełnie, to jeſt bez obcięcia ſłow odprawiać powinny.

Kto znaczną część Pacierzy Kapłańſkich, *naprzykład* całą godzinę rozmyſlnie, y bez przynaglaiącey przyczyny opuſzcza, grzeſzy śmiertelnie, jeſliby był obligowany do odprawiania Pacierzy Kapłańſkich. Kto zaś godziny

ny ſwoie niedoſkonale y niedbale odmawia, opuſzczaiąc, obcinaiąc, y przez zęby tylko mowiąc niektóre ſłowa, czyli wierſzyki; także kto zabawki wtrąca niepotrzebne, albo zgoła żarty, y śmieſzki, w wielkie ſię ten wdaie niebeſpieczeńſtwo, y małą nadgrodę z modlitwy ſwoiey odnieſie. Jeślibyś zaś z drugim godziny odmawiał, a to z uwagą, zgoła zadoſyć czyniſz, luboby ś ſnadź nie wſzyſtkiego porządnie poymował, coby on zbyt cicho, prędko, czyli niedoſkonale wymawiał. Jednak należy to do Przełożonych, aby takowych niebacznych poprawiali.

S. Annon Arcybiſkup Kolonienſki Godziny ſwoie Kanoniczne z Dyakonem ſwoim zwykł odmawiać. Ten takdalece w modleniu ſię pośpieſzał, że na reſzcie ſzpetny zaciągnął nałog, obcinaiąc też ow Swięty wierſzyk: *Gloria Patri* tak, że tylko mawiał: *Gloria Patri & Spiritui Sancto.* Nie poſtrzegł Biſkup tey niebaczności y niedbalſtwa ſwoiego Dyakona, ani go poprawił. Kiedy zaś wieczorem pe-

wnym poszedł na spoczynek, a jeszcze zupełnie nie zasnął, słyszy głos w tyle łóżka powtorzony: *Gloria Patri, & Spiritui Sancto*, natychmiast wpadł w zachwycenie, y obaczy Syna Boskiego z wielkim Maiestatem za sobą stoiącego, y jego strofuiącego, że Dyakona swego dla tego świętokrackiego niedbalstwa (dla ktorego nie wyrządzał czci iemu iako Synowi Boskiemu rownemu Oycu y Duchowi Swiętemu) nie strofował. Następuiącego potym dnia nauczył Biskup Kleryka swego, iakby miał z większym nabożeństwem y zupełnością, ow wymawiać wierszyk Swięty; iak dostatecznie opowiada *Suryusz 4. Grudnia w żywocie S. Annona.*

Kto odmawia Pacierze Kapłańskie *de feria*, gdzieby trzeba odmawiać o Swiętym, to iest *de Festo*, grzeszy powszednie: ieśliby zaś nieuważnie, z zapomnienia, albo nie maiąc Brewiarza to się stało, nie ma żadney winy, ani nie potrzeba tego, żeby insze odmawiał *Officium*. Jednak dobrze y chwa-

chwalebnie taki uczyni, ieśliby miawszy czas nadgrodził to, zmowiwszy *Oracyą*, *Lekcye*, *Responsorye*, y inne znacznieysze części Pacierzy Kapłańskich. Jeśli by się to zaś zawczasu nie mogło stać, wolno będzie opuścić, iak się rzekło.

Kto dla tego tylko Pacierze Kapłańskie odprawia, że się boi, aby dla ich opuszczenia nie był potępiony, ten się pokazuie mieć chęć oziębłą, y iest w stanie niebespiecznym, gdy się raczey staie sługą gwałtem przymuszonym na czynienie posług, niż Synem dla miłości Oycowskiey, y sprawuiącym dla przypodobania się iemu, kto pułgębkiem tylko (*iak zwykliśmy mowić*) Godziny swoie śpiewa, ten też pułgębkiem godzien iest pożywać chleba codziennego, bowiem *wesołego dawcę miłuie Bog*; Dla tego ieśli iesteś snadź przyrodzoną cięszkością nieiaką myśli trapiony, żebyś tego nie cierpiał, y nie rozumiałeś, żeć ten smutek pochodzi dla służby Bożey, uważ, czyliż tego Pan Bog twoy iest godzien?

ale pobudzay śiebieśamego, y iaką możesz myśli y głośu wesołością, y wdzięcznością Swięte Psalmow-śpiewanie kończ, a dwoistą ztąd odniesiesz koronę. *S. Bonawentura* mowi: *Ten miłe Bogu pienie śpiewa, kto iego też w utrapieniu chwali.* Wisiał JEZUS na Krzyżu w cięszkich mękach, y ostatnim opuszczeniu, a jednakowo Psalmy wymawiał Dawidowe. Iedno *Deo Gratias* podczas opuszczenia, y osierocenia droższe ieſt przed Bogiem, niż całe *Te Deum Laudamus* przy trwaiącey pociesze mowione.

§ V.

Ze z uwagą, powinny być mowione Pacierze Kapłańskie.

Jeżeliby kto do Pacierzy Kapłańskich będąc obowiązany, one bez wszelkiey uwagi, albo nabożeństwa, owszem z dobrowolnym rostargnieniem odmawiał, taki nie tylko swoiey powinności nie czyni zadosyć, ale też cięszko grzeszy. Poniewasz się nazywaią *Officium Kanoniczne*, y zawsze powinna być modlitwa, a zaś do każ-

dey

dey modlitwy essencyalna, czyli potrzebna ieſt rzecz nabożeńſtwo, czyli uwaga: więc za tym idzie, że śpiewać bez wſzelkiey uwagi nie ieſt to modlitwa, ale daremne świegotanie, na które ſię Bog u Izaiaſza w Rozdź. 29. ſkarży: *Lud ten wargami mnie chwali, ſerce zaś ich daleko ieſt odemnie.*

Uważ tu, że ieſt troiaka uwaga, która ſię może zdać do Pacierzy Kapłańſkich. *Pierwſza* y naylepſza ieſt, kiedy modlący ſię ſens Pſalmow, y innych modlitw, albo Lekcyi uważa, y ſwoie affekta do nich ıtoſuie, tak aby z Dawidem Boga chwalącym onegoż y ſam chwalił, z modlącym ſię modlił, z pokutuiącym pokutował. Toż ſamo mowić ſię może też o Hymnach, Antyfonach, y innych Oracyach, Druga uwaga ieſt, kiedy modlący ſię acz nie uważa ſenſu ſłow, ktòre śpiewa, albo odmawia, ale albo rozważa myślą potrzebę tę, za ktòrą ſię modli, albo cokolwiek o Bogu, albo o życiu y Męce Chryſtuſa, albo o Nayświętſzey Maryi Pannie, albo o Swię-

tych rozmyśla, a to nie iak by ſię przypatrywaiąc, ale z pobożnym affektem, iednak razem o to ſię ſtaraiąc pilnie, aby wſzyſtko wyraził doſkonale, y wymowił, co ieſt opiſano w Brewiarzu. Ta uwaga doſyć ieſt dobra tym oſobliwiey, ktòrzy albo języka łacinſkiego, albo taiemnicy Pſalmow nie rozumieią.

Naoſtatek trzecia uwaga ieſt, kiedy kto Godziny ſwoie odmawia, poprzedziwſzy intencyą dobrą, y Swiętą, to ieſt Boga przez ten czas chwalić, y nie rozważa albowiem ſenſu tego co wymawia, ani o czym inſzym nie myśli, aleſię poproſtu ſtara, aby oweſłowa święte na część Boſką z uczciwością, doſkonale y zupełnie wymawiał, iednak nie dobrowolnie błąkaiąc myśli ſwoich około czego niegodziwego, czyli co by było w teraznieyſzym czaſie w intencyi nienależącey. Ta acz uwaga nad wſzyſtkie ieſt naymnieyſza, jednak ieſt doſtateczna. Ztąd naprzykład przed *Tercyą* gdybyś myślał, że chceſz śpiewać ią, albo mowić na honor Boſki, a potym byś ią z należytą czcią

odpra-

odprawiał, zadosyć uczyniłeś powinności swoiey. A ieżeli byś zaś przydał, że chcesz ią mowić, albo śpiewać na część, y pamiątkę spuszczenia Ducha Swiętego, ktòra się trafia około *Tercyi*, y razem byś prosił, aby Duch S. w twoie także serce wniść raczył, to iest jeszcze lepiey, y w ten czas Swięty ow Hymn; *Nunc Sancte nobis Spiritus*, tym gustownieyszego ci doda nabożeństwa.

Wiedź też tu o tym, że iest jeszcze dwoiaka uwaga, iedna iest aktualna kiedy kto rozmyślnie z pobożną intencyą, Godzinę iaką Kanoniczną odmawiać zaczyna. Druga iest *Virtualna*, ktòra pochodzi z'aktualney, to iest kiedy ten, ktòry tak rozmyślnie, iak się pomowiło, iaką zaczyna godzinę, potym z ułomności ludzkiey siebie samego zapomniawszy, jednak dokonywa modlitwy. Dla czego dobra by rzecz była, y tego by sobie życzyć, abyśmy mogli podczas godzin kanonicznych ustawiczną mieć uwagę aktualną; kiedy zaś y w Swiętych mężach

ta się rzadka nayduie łaska, więc przynaymniey starać nam się trzeba, y czynić, jako możemy. Ty się przyzwyczaiay, abyś żadney godziny Kanoniczney bez aktualney nie zaczynał uwagi; a gdybyś naostatku procz woli swojey inne myśli tobie się niepodobaiące cierpiał, wyrzucay je, a nic nie powtarzay, ale daley mòw, albo śpieway, tak naucza Duch S. Eccl. 7. *Nie powtarzay słowa w modlitwie swojey.*

Kiedy do Choru idziesz, złoż nieco, y za Chorem zostaw myśli swoie o codziennych sprawunkach. Powiada Kardynał *Bona* na mieyscu wyżey namienionym, że gdy raz Przeor niektòrego Klasztoru wraz przed drzwiami Chorowemi jeszcze jakieś sprawował interessa, y w tym zabawiwszy się w myślach do Choru wchodził, *B. Herman* Zakonu Cystercyeńskiego widział diabła, ktòry tegoż Przeora jako w podroży przewodnik poprzedzał. Tyle szkody przynosi, kto by wchodził do Choru na godziny Kapłańskie bez świętych myśli.

Inno-

Innocenty XI. Papież dni 50. Odpustu tym pozwolił, ktòrzy by się przede Mszą albo Kommunią, także przed godzinami Kanonicznemi, y przed *Officium* o Nayświętszey Maryi Pannie z jakim gotowali nabożeństwem.

§ VI.

Że do odmawiania godzin Kanonicznych niejakie pomiarkowanie, dołożenie sił ducha y ciała należy.

Co się powinno stać, ma się stać dobrze. Jesliś do tyle modlitw jest obowiązany codziennie, także je wykonyway, aby cię tak się modląc wiecznie kontentowało. Swięta to, ale trudna jest praca, dobrze się modlić, poniewasz osobliwych człowiekowi potrzeba sił y mocy do tego uczynku. Kto z należytą pilnością y nabożeństwem godziny swoie odprawia, ten Tròycy SSS. powinną wyrządza część y przysługę: ten wielbi cały Nieba Dwor: Swiętą Matkę Kościoł podpiera; Dusze wiernych zmarłych wielką napełnia pociechą: sobie samemu, y swoim wielką wyjednywa łaskę: w szczęsliwey

wieczności koronę ozdobną wysługuie: nadewszystko zaś Duchy Anielskie, którzy przy chwale Boskiey zawsze obecnemi assystuią, dziwnie rozwesela. Na który koniec to widzenie pociechy pełne dla dowodu przywodzę: Gdy S. Ociec Bernard pałaiącym affektem, y serca nabożeństwem był w Chorze w nocy w niektórym czasie razem z Bracią swoiemi przytomny, widział przy boku każdego Zakonnika Anioła stoiącego, a słowa śpiewaiącego pilnie na karcie piszącego; jednak nie wszystkie charaktery swoie jednym wyrażał sposobem, poniewasz tych Zakonnikow modlitwy, którzy z gorliwym affektem, y wielką serca uwagą według sensu modlili się Psalmow, tych Anioł złotemi pisał literami: tych zaś słowa, którzy mnieyszą gorliwością, niż pierwśi, ale przecie z szczerym nabożeństwem śpiewali, literami srebrnemi: innych zaś modlitwy inkaustem naznaczali, że ci Jutrznie z dobrego śpiewania zwyczaju acz z ochotną wolą, ale z małym nabożeństwem

odma-

odmawiali, innych charaktery wodą ſamą piſali, że niektòrzy z Zakonnikow owych leniwemi, oſpałemi byli, albo innemi myſlami roſtargnieni, tam przytomnemi byli, y lubo uſtami Pſalmy wymawiali, jednak chęcią o niczym, ani o chwale Boſkiey nie myſleli. Potym widział niektòrych Aniołow Miodopłynny Ociec, zgoła nic nie piſzących, dla tego, że Mniſi owi, ktòrym aſlyſtowali, o Bogu wcale y o ſobie zapamiętali, y będąc ſerca zatwardziałego, częściey ſpali: albo choć y nie ſpali, gęby jednak na chwałę Boſką otworzyć niechcieli, owſzem też myſli ſzkodliwych, y złych żądz nie zaniedbywali ſobie przypominać. Widząc to S. Bernard, jak ſię dziwnie cieſzył z poſtępku dobrych Uczniow, tak gnuſność, y niebeſpieczeńſtwo uſtaiących wielkim go nabawiło żalem. *Ty to widzenie do ſiebie applikuy.*

§ VII.

Ze podczas odmawiania Pacierzy Kapłańſkich nie trzeba być ſkrupulatem, albo zbyt trwożliwym.

Kiedy

Kiedy dla ſumnienia niektórych zbyt rozwiązłego, y zuchwałego ſurowo piſzą Autorowie o godzinach Kanonicznych maiących ſię odprawiać, znayduią ſię też niektòrzy tak bardzo trwożliwi (*nie śmiem mòwić Skrupulaci*) że ledwo nie roſpaczaią. Ludzie ci niejako cudzoziemcy ſiebie ſamych pod czaś tak trapią w odmawianiu ſwego Brewiarza, że ta ich nędza każdego do użalenia ſię mogłaby poruſzyć. Gdy bowiem którą godzinę z naylepſzą intencyą zaczynaią, y z wſzelkim według możności nabożeńſtwem, potym ſobie przypominaią, że w jednym y drugim wierſzyku zbłądzili, że byli rozerwani, że jedno albo drugie ſłowo niedoſkonale wymawiali, albo też jaki wierſzyk opuścili, jak ſię to z ludzkiey ułomności częſto przyda, natychmiaſt rozumieią, że za nic Pacierze Kapłańſkie całe, y że wſzyſtko utracili, y zaraz ſamych ſiebie rezolwuią: ta godzina, ten Pſalm nieważny, będę mówił drugi raz, y tak powtornie ſię modlą, ale znowu ſię mylą, y to

ſamo

ſamo im ſię niepodoba, y znowu trzeci raz powtarzaią, ale ani trochę ſię lepiey nie modlą, jak przedtym: Y tak aż do potu pracuią powtarzaiąc godziny Kanoniczne, a y tak jednak nie ſą ſpokoynemi. Tacy na ſiebie ſamych ſtaiąc ſię katem, jeſliby ſię mężom uczonym, mianowicie Oycu Duchownemu ſwemu powodować nie dali, y ich nieſłuchali, a w uporczywości ſwojey, y ſwoim widzi mi ſię trwali, tak na duſzy jak y na ciele ponoſzą ſzkodę, poniewaſz dla uporu właſnego ſwego zdania, y dla niedowiarſtwa Boga obrażaią, mocy znakomite duſzy ſwojey oſłabiaią, y czas nadaremno y przeciwko poſłuſzeńſtwu trawią.

Niechciałbym tu ganić owego pomiarkowanego pragnienia, y chcenia, którym Zakonnicy bogoboynego ſumnienia pilnie uważaią, aby ani naymnieyſzego nie opuścili wierſzyka. Ale tey tylko niepomiarkowaney przyganiam trwożliwości, którą maią w ſobie niektòrzy Skrupułaci, gdy ſobie imaginuią, że mogą, y powinni Pacierze ſwo-

ie

ie Kapłańſkie bez wſzelkiego uſzczerbku, defektu, albo roſtargi, z ſtateczną uwagą, gorliwością, y nabożeńſtwem odmawiać, jak podobno czynili Swięci Oycowie: Benedykt, Bernard, Franciſzek, y inni ſłudzy Boſcy wielkiemi przywileiami ozdobieni. Odpowiadam na to: Nie prawda móy ſkrupulacie, nie rozumiey, żebyś miał taką łaſkę, ale daleko mnieyſzą, tylko z tą chciey ſpołrobić, y nadzieię ſwoią ſpuść na dobroć Boſką. Jako bowiem w innych niektòrych rzeczach, tak też y w modleniu ſię jeden nad drugiego człowieka większą otrzymuie łaſkę.

Nie chciałbym też jednak na tym mieyſcu potwierdzać rozwięzłości niektòrych prawdziwie zuchwałey, ktòrzy połowę Pſalmow, albo też y całe, owſzem połowę godzin bez wſzelkiego ſkrupułu opuſzczaią, czyli jak mòwią: *Do Rzymu poſyłaią*, a według niektòrych: *Na Kościoł zdaią*, to jeſt do ſpowiedzi, ci zbytnie ſię nakłaniaią na drugie złe. Ty jeſlibyś był oſtro-

żny,

żny, śrzodkiem idąc, będzieſz naybeſpiecznieyſzym; a jeżeli jeſzcze uprzykrzaiące ſię cierpiſz ſkrupuły, a od nich chceſz być wolnym, tak z moiey rady czyń: Niżeli zaczznieſz ktòrą godzinę z Kapłańſkich Pacierzy, tę uczyń intencyą: *Chcę teraz na chwałę Boga, y dla uczynienia zadoſyć powinności moiey tę godzinę odmòwić, dla uproſzenia tego albo owego od Boga dobrodzieyſtwa. Jeżeliby mi ſię przez ten czas cokolwiek złego przytrafiło, albo co by było przeciwko celowi, chcę to mieć za nieważne.* Potym zaczynay ſię modlić uczciwie, a potym choćby ci ſię zdarzały jakie natrętne y nieprzyzwoite myſli, choć byś ſię też omylił w czym, jedno y drugie opuścił byś ſłowo, albo z cięſzkości, albo ułomności języka nie dobrze byś wymawiał, *y tam daley*, ſtrzeż ſię jednak wſzelkim ſpoſobem, abyś nie myſlał o tym, że ten Pſalm, albo ten wierſzyk nie jeſt ważny, ale daley poſtępuy w mòwieniu, jakbyś żadney nie uczynił omyłki. Tak bądź pewny, że modlitwa twoja

Bogu

Bogu jest przyiemna. Albowiem nie takiey od nas wyciąga modlitwy, ktòraby żadnego nie miała defektu (albowiem naszey ułomności ledwo by było podobno) ale pomiarkowanego tylko dokładania się, przemysłu, y dobrey woli od nas wyciąga. Nic tedy nie powtarzay, albowiem przy dokończeniu Pacierzy Kapłańskich owa modlitwa: *Sacrosanctæ & individuæ Trinitati &c.* ma moc zgładzić takowe niedobrowolne niedoskonałości. Jeżelibyś zaś dla zabaw potrzebnych jednego albo drugiego Psalmu z innnemi nie zmowił, dobrze uczynisz, gdybyś potym dopełnił. Jeżeli ci ta moia rada się nie podoba, inaczey już ciebie wspomoc nie mogę. Byway zdrow, jesli przecie możesz być zdrow, y spokoynym żyć z temi niepotrzebnemi skrupułami, y daremnemi powtarzaniami.

§ VIII.

Pacierze Kapłańskie są skuteczne y potrzebne modlitwy.

Dla wszelkiego Kościoła Bożego, dla

dla całey Oyczyzny, y każdego zgromadzenia, czyli Klaſztoru wielce potrzebno jeſt, aby Kanoniczne godziny od oſob do tey powinności obowiązanych dbale y nabożnie były odprawowane. Wiele bowiem kar, y wielkich, y wſzelkiego złego odwrocić, y przeciwnym ſpoſobem pokoiu, żyżności, ſpokoyności &c. od Boga uproſić mogą. Jeżeliby zaś w tych były niedbałemi Zakonne oſoby, y Kościelne, częſtokroć cała Oyczyzna albo Klaſztor z ich przyczyny bywa karany: y tacy oziębli modlcy cięſzko potym przed Trybunałem Chryſtuſa będą oſkarżeni, y karani, jako to którzyby dochody, y dobra funduſzowe daremnie zjadali, gdyby obligacyi ſwojey oſobliwey zadoſyć uczynić zaniedbali. Jakby prędko gnuſność y niedbalſtwo z poduſzczenia ſzatańſkiego wkradło ſię do Choru, natychmiaſt role y pożytki ogołocone będą z błogoſławieńſtwa Boſkiego, y całe uſzczęſliwienie Kościoła lub Klaſztoru pomału uſtanie. Coby ſię mogło objaśnić przykładami.

Pilnie ſtara ſię czartowſka zazdrość podkopać to wſparcie Kościoła Swiętego, y przeſzkodzić gorliwemu odprawianiu modlitw. Dla czego lubo Swięci Aniołowie ſą przytomni ſłużbie Boſkiey, jednakowo y duchy złoſliwe wtrącaią ſię w Chorze do ſpiewaiących. Jeſt bowiem napiſano u Joba w Rozdz. 1. *Dnia zaś niektòrego, gdy przyſzli Synowie Boſcy, aby aſſyſtowali przed Panem, przybył też między nich ſzatan.* Na co daley potwierdzenie przywodzę, naſtępuiącą wiary godną hiſtoryą z Zywotow y nauk Oycow, *Lib. ſententiarum, & apòphtegmatum PP. §. 39.* Przyſzedł jedney nocy diabeł poſtać Mnicha wziąwſzy do Celli S. Makarego, do którego drzwi zakołatawſzy, rzekł: *Wſtań Opacie Makary, idźmy do Choru, już bowiem Bracia ſchodzą ſię na Jutrznią;* poznał natychmiaſt oświecony jaſnością Boſką Mąż Swięty, że to był zmyſlonym Mnichem czart. Więc na niego ſpoyrzawſzy, rzecze: *O kłamco, y duchu nieprzyjacielſki prawdy! coż tobie*

ao

do modlitwy, co do ciebie należy zgromadzenie świątobliwych? Odpowiedział szatan: *Czy więc niewiesz, że nigdy Bracia nie schodzą się na modlitwę, żebyśmy y my tam obecni nie byli? idź, a obacz, co my tam mamy sprawy.* Do ktòrego Błogosławiony Makary: *Niech Bòg ci roskazuie nieczysty duchu!* y wraz się modlił, aby mu raczył pokazać, czyby to prawda była, co mu zarzucał czart. A gdy przyszedł na mieysce, gdzie się zgromadzili Bracia na służbę Bożą, znowu prosił Pana Boga, aby mu objawił prawdę. A oto! obaczył dwoch jakichsiś murzynow po całym Kościele tam owdzie się przechodzących, a raz do tego, drugi raz do owego Mnicha przychodzących. Ci mali murzynkowie ròżne igrzyska z Zakonnikami owemi, gdy śpiewali, czynili. Poniewasz niektórym dwiema palcami ściskali oczy, a ci natychmiast zasypiali. Innym zaś palce swoje w usta wpuszczali, tak aby poziewali (*w ktòrym przypadku dobra jest rzecz pobożnie czynić Krzyż święty na*

ustach) gdy Zakonnicy przy końcu jednego Psalmu na ziemię modląc się padali, wnet znowu złośliwe owe pacholęta od jednego do drugiego przebiegali. Przed niektòrymi się w niewiasty przemieniali, przed innemi kuglarskie stawiali budynki, y niewiem co na śrzodek znosili. Naostatek u drugich inne błazeństwa czynili. A co szatani powierzchownie sprawowali, to owym Mnichom modlącym się do myśli, y fantazyi przychodziło. Niektórzy z Zakonnikow owych z taką gorliwością, y uwagą śpiewali, że owe pacholęta ledwo co zbliżaiących się do siebie wnet jakby błyskawice odpędzali, y do ucieczki przymuszali, tak, że nie tylko się już więcey do nich zbliżać, ale też ani przechodzić, y koło nich się kręcić nieśmieli. Na innych zaś tez siadali karkach, y swoje im prawili bayki. Widząc to S. Makary, serdecznie westchnął, y obfitemi łzami prosił Pana Boga, aby tych nieprzyjaciołow złośliwych od Braci oddalił. Jednak dla wybadania się prawdy, po

ſkończeniu ſpiewania Pſalmow każdego zoſobna pytał Mnicha, jakiemiby ſię myſlami podczas ſłużby Bożey w Chorze zabawiał? y poznał, że każdy z nich tylko myſlał o owych bałamuctwach, które im czarci powierzchownie ſtawiali przed oczy. Ale my w jakim też zoſtawamy podczas ſtanie, kochany Czytelniku? izali y my podobno podczas ſpiewania Pſalmow wolnego przyſtępu do ſiebie nie pozwalamy czartom?

Y o tym należy wiedzieć, o czym czyni relacyą Kardynał *Bona* na mieyſcu rzeczonym: że częſto widywał *B. Herman* czartow w Chorze tam owdzie ſię przebiegaiących. Y gdy jednego razu na Jutrzni zaczęli Zakonnicy Pſalm: *Domine, quid multiplicati ſunt &c*: w takiey ſię pomnożyli liczbie czarci, y tak natrętnie biegali po Chorze, że owi Zakonnicy pomieſzani, niewiedzieli zgoła, coby czynili. Skoro zaś ten Pſalm krotki z wielką pracą, y trudnością ſkończyli, uſtali potym nieczyści duchowie, a Zakon-

nicy ſpokoynym umyſłem Jutrznią kończyli. Tak tedy y w Kościele nam potrzeba walczyć, owſzem bardziey niż za Kościołem będącym: albowiem nigdy roſpuſtniey nie napaſtuie człowieka bies, jak gdy z całego ſerca chce ſię do Boga nawrocić.

§ IX.

Powierzchownego także uſzanowania potrzeba podczas godzin Kapłańſkich.

Nie doſyć na ſamym wnętrznym nabożeńſtwie dla odprawiania przyſtoynego godzin (lubo jeſt potrzebne) ale nadto trzeba powierzchownego uſzanowania, y ſkromnego ułożenia ciała. Acz gdybyś był z innemi w Chorze, y śpiewałbyś, ale podczas przez nie mały czas z drugim chciałbyś po przyjacielſku rozmawiać, śmiać ſię, albo żartować, według zdania Teologow nie uczyniſz zadoſyć obligacyi ſwojey, ale powinieneś godzinę tę, którą tak odprawiłeś niedbale, powtorzyć. Zaiſte nie było by żadnego dziwu, gdyby Jezus teraz także, jak dawniey bicz zrobił, a nim takich nienabożnych

bożnych modlcow (rzekłbym rzetelniey: naſmiewcow) wypędził z Kościoła.

Czyby ſię zaś godziło doświadczyć, jeſliby człowiek zdrowy, y krzepki godziny ſwoje ſiedząc, albo zgoła leżąc na łożku odprawiał, ciebie ſię pytam. Wſpomina *S. Piotr Damiani*, że niektóry Mnich Klaſztoru Kluniackiego, Mąż jednak świątobliwy, y dobrego zalecenia, gdy jednego wieczora znużony z podroży położył ſię na łożku, y tak godziny ſwoje Kapłańſkie, które mu były zoſtały, odprawiał, dnia naſtępuiącego widział zachodzącego ſobie drogę niejakiego Pielgrzyma z kędzierzawemi rogami, y palmę w ręku trzymającego, nie inaczey, tylko jakby powracaiący z Jerozolimy przychodził. A gdy jeden drugiego mijał, rzekł Pielgrzym: że kompletę na łozku odprawiać, ani zbawienna, ani zaſługująca jeſt rzecz. Zdrętwiał na te ſłowa Mnich, ale jak ſię obrocił, aby widział mòwiącego, Pielgrzym òw, (raczey Anioł, jak

jak ſię godzi wnoſić) już zniknął.

Upominaią nas Swięci Oycowie, a zwłaſzcza SS. BENEDYKT *w Rozdz. 50. Reguły*, że gdy Kapłańſkie godziny prywatnie odprawiamy, *z bojaźnią Bożą klęczeć na kolanach mamy*, albo też z uſzanowaniem *w obliczu Boſkim ſtoymy*. Ci, ktorzy podczas ſtania, klęczenia, nachylania ſię &c. ſtoſują ſię do ceremonij Kościelnych, gdy ſię prywatnie modlą, bardzo chwalebnie czynią.

Powiada S. Bonawentura o S. Franciſzku, że lubo był ſłaby, jednak nigdy w Kościele podczas Pacierzy Kapłańſkich nie opierał ſię o ſtołek, albo o ścianę, ale z dziwnym uſzanowaniem, y Swiętą radością ſtał jak wryty. Będąc zaś w podroży, gdy ſię zbliżył czas jednę y drugą odmowić godzinę, nie przeſzkadzało mu nic, ani upał Słońca, ani deſzcz, ani zimno, ani inſza nawałność jaka, ale zaraz na drodze ſtanął, y tak godziny ſwoje z nabożeńſtwem odprawiał. Godny jeſt wyrażenia ten przykład, mianowicie

dla tych pieściuchow, kiedy takdalece nieprzyſtoynie opieraią ſię o ławki w Chorze, jakby ſię nie na Boſkiey zabawiali ſłużbie, ale w domu na łożku ſwoim. Jeżeli mniemaſz mieć przyczynę tego, abyś godziny ſwoje chodząc odprawiał, (co ſię podczas bez nieuſzanowania ſtać nie może) utrzymuy myſl świątobliwemi ſię zabawiaiącą rozważaniami, y imaginuy ſobie, że Bóg do ciebie temi mówi ſłowy: Gen. 17. *Ja Bóg Wſzechmocny, chodź przedemną, a bądź doſkonałym*, y doſkonałą mi ofiaruy modlitwę. Godziny ſwoje z obowiązku przynależące odmawiać, gdy ſię przyobleka, z ſukień ſię wyzuwa, ręce y twarz myje, je, pije, innym uſługuje, albo pracą jaką y robotą ſię zabawia, zgoła nierozumna rzecz jeſt, oprocz, jeſliby tego wyciągała potrzeba, co wtedy z godzin odmawiaſz, nie byłoby znacznego. Inſza rźecz jeſt o modlitwach dobrowolnych, y oſobliwych, które ſię w takich okazyach dobrze, y pożytecznie odprawiać mogą.

§ X.

Pilnie zachować trzeba Ceremonie podczas Pacierzy Kapłańskich.

Opisane nachylania się, klęczenia, y inne ceremonie podczas śpiewania pobożnego Psalmow pilnie powinny być zachowane. Te którzy przestępują, albo niedbale tylko odprawiają, obecnym tam Aniołom ckliwość sprawuią, służby Boskiey nie szanują, y na cięszki sobie samym zarabiają Czyściec. Co żeby tym pewnieyszą było rzeczą, sprowadzam świadka wzwyż pomienionego Swiętego Kardynała Piotra Damiani, ktòry czyni wzmiankę o niektòrym Zakonniku, ktòry zwykłego nachylania się na *Gloria Patri* pospolicie opuszczać, albo też tylko niedbale, y niechcąc zwykł był zachowywać, że dla tego niedbalstwa następującą męką po śmierci swojey był karany: na słupie niejakim wysokim, ale bardzo szczupłey szerokości, z morza wynikającym musiał stać, y na nim się dzień y noc po dwieściekroć razy jak nayniżey skłaniać, a to tyle razy, y tak długo,

po.

pokądby wſzyſtkich dawniey zaniedbałych, albo nie dobrze czynionych nachylaniow nie nadgrodził. Tenże niektòrey oſobie inney Zakonney, któ-rey ſię pokazał, oznaymił, że w tychże ukaranych unıżonościach taki cierpiał ſtrach, y dręczenie, jakby tyle razy głową na doł z góry leciał na przepaść w burzące morze. Potym uſilnemi nalegał proźbami, aby go przez święte wſpomagali modlitwy.

Koniecznie trzeba czcić Tròycę Nayświętſzą z jak naygłębſzym uſzanowaniem, ale y z zewnętrznym nayniżſzym pokłonem mamy ją ſzanować ponaynikczemnieyſze ziemi robaczki, poniewaſz cała Niebieſkich Mieſzkańcow Rzeſza toż ſamo czyni. Póty pojąłeś łaſkawą chęcią, gdym dla potwierdzenia tego wſzyſtkiego, o czym ſię mòwiło, przywiodł godne wiary hiſtorye. Dla czego na tym mieyſcu opuścić nie mogę przykładu niektórego, jako miłego, tak teraz uſilnego na rękę oznaymić, który obſzerniey przeczytac możno w Xiędze *de Viris Illuſt. Ord. Ciſterc.*

z któ-

z ktòrey tylko to wyjąłem, co ſłuży do teraznieyſzey rzeczy; Zakonnik niektóry rzeczonego Zakonu przez długi czas pod cięſzkim Krzyżem y prześladowaniem jęczał; ten gdy jednego czaſu z drugiemi był w Chorze na Jutrzni, y ſwoje w myſli rozwazał uciſki, z tego takie ſerca uczuł ściſnienie, że ſię ani modlić, ani z innemi w Chorze wytrwać nie mògł. A tak trochę odſzedłſzy, y przed Ołtarzem w Kościele klęcząc, tam przed Panem Bogiem, y Bogarodzicą lał obfite łzy. Ta poufałość Synowſka takdalece poruſzyła Matkę miłośierdzia, że zaraz obaczył Zakonnik ten nadobną Pannę wychodzącą z boku prawego Ołtarza, y do ſiebie ſię zbliżaiącą; za nią zaś ſzedł Niebieſki niejakiś Młodzieniec. W tym śpiewano w Chorze wierſzyk: *Gloria Patri*, z zwyczaynym ſię nachylaniem, wtedy Panna owa ſtanąwſzy na ſtopniu, przedziwnym uſzanowaniem ſchylała głowę, poki Chor nie ſkończył wierſzyka tego, tam ſię znowu podniożſzy przyſtąpiła do owego

Zakon-

Zakonnika ſtrapionego, do ktòrego temi rzekła ſłowy: Już przeſtań płakać, o Mężu Boży, y niech uſtąpi gorzki ſmutek, ktòry tak bardzo do tych czas trapi ſerce twoje: acz Bóg odda tobie nadgrodę za twoje prace. Więc wiedz o tym, że ja patrząc na nabożeńſtwo twoje, y ufność, tobie wieczną chwałę, przeſladowcy zaś twojemu odpuſzczenie uproſiłam od Boga. Zakonnik ten nic ſię nie przelękſzy tego widzenia, z wielką poufałością pyta: Proſzę Cię Pani, powiedźże mi, jak ci Imię, gdy do duſzy ſługi twego temi ſłowami naywdzięcznieyſzemi raczyſz mówić? y co to za jeden, ktòry chodzi za tobą młodzieniec? na to ona: Ja jeſtem MARYA, Matka Syna Bożego, a ten zaś jeſt Jan Ewangeliſta, na ktòrego mnie Panieńſką opiekę Syn moy na Krzyżu oddał. Nalega daley Zakonnik: Jeżeliś ty jeſt ta, przez którą ſtało ſię zbawienie Rodzajowi ludźkiemu, y ktorą wſzyſtkie ſtworzenia czcić powinny, y chwalić, coż to za przyczyna, żeś niedawno z takim po-

ſzano-

ſzanowaniem głowę ſkłaniała ſwoię, jakbyś jedna była z Niebieſkich Duchow? Odpowiedziała Nayłaſkawſza Panna: Wiedźże o tym, że ile razy ludzie na ziemi z bojaźnią y uſzanowaniem część Tróycy Nayświętſzey wyrządzaią, tyle razy wſzyſcy Mocarze Niebieſcy ſię poruſzają, y do chwalenia Stworcy ſwojego ſię pobudzają. To rzekłſzy Królowa Nieba znikneła, nie tylko ſługę ſwego obfitą napełnionego pociechą, ale y ſamo mieyſce, na ktorym ſtała naywdzięczznieyſzym y cale Niebieſkim zapachem woniejące zoſtawiła, ktory nie tylko Zakonnicy wtedy w Chorze będący z wielką ſerc radością uczuli, ale naſtępującego ieſzcze dnia Przełożony Klaſztoru z innemi zgromadzonemi nie bez niewypowiedzianey pociechy czuli.

Jżali ta hiſtorya nie będzie ci pobudką, abyś nie tylko zwykłe na *Gloria Patri* nachylania ſię, ale y inne wſzyſtkie ſłużby Bożey ceremonie pilnie, y prawdziwym wnętrznym duchem zachować poſtanowił?

§ XI.

Co innego koniecznie potrzeba do tego, aby godziny Kapłańſkie podobne być mogły do Cymbału dobrze brzmiącego.

Trzy punkta zwłaſzcza do tego należą: *naprzod*, aby ci, ktorzy śpiewają, z Bogiem ſię zgadzali przez dobre ſumnienie, a zaś między ſobą byli jedno-myſlnemi przez miłość niezmyſloną; potym z bliźnim przez świątobliwy życia doſkonalſzego przykład. Aczkolwiek jeſliby byli albo cięſzkiemi zarażeni grzechami, albo między ſobą chowali wzaiemne zazdrości, nienawiści, y niezgody, albo innym jakimkolwiek ſpoſobem, prowadzili by życie gorſzące, wſzelkie ich ſpiewanie, modlitwa, granie lubo by było zgodne według wſzyſtkich Reguł ſztuki, przecie było by obrzydzeniem uſzom Boſkim.

Czyni relacyą *Boweryuſz* koło roku Chryſtuſowego 1547, że Mąż pewny Swięty do niektòrego wſzedłſzy Kościoła na ſam początek śpiewania chwały Boſkiey, tam ſię bowiem modlili,

śpie-

śpiewali. Ale oto! inſzego nie ſłyſzał na uſzy ſwoie dzwięku, lecz jakby tam wiele pſow wyło. Przeſtraſzony tym dziwem Mąż Swięty, odwrociwſzy ſię do Pana Boga weſtchnął: Ah! Panie mòy, a còż to za dzwięk obija ſię o uſzy moie? Odpowiedział Pan Bòg: Przeſtań ſię dziwować, albowiem ci ludzie acz ſłowa wymawiaią Swięte, ale że złe prowadzą życie, y jakby im jeſzcze mało na tym było, nadto innych świątobliwie żyć chcących prześladuią, wſzyſtkie ich śpiewania nie inaczey brzmią w uſzach moich, tylko jak pſow wycie, y kwiczenie wieprzow, y ich wſzyſtkie ſłowa za bluznierſtwo mi ſtoią. Zaiſte nie będą chwalić ci Pana Boga na Cymbałach dobrze brzmiących. Niech nas Bòg dobrotliwy broni, abyśmy tak niezgodnie nie śpiewali przed Tronem Boſkiego Jego Majeſtatu.

Powtore: Trzeba, aby ſię też głoſy naturalne śpiewaiących wzaiemnie zgadzały, *naprzykład*, żeby jeden nie śpiewał, albo ſię modlił wyżey, drugi

gi zaś niżey, jeden z pośpiechem, drugi powoli mòwił, jak mòwiemy: *z pauzą* &c. w czym częstokroć wielkiego pomiarkowania, owszem umartwienia potrzeba, aby kto z cierpliwością ustąpił drugim, y do nich się stosował. *Cezary Heisterbacenski w Xięd. 5. Roz 5.* pisze o tym, co się przytrafiło niegdyś w Klasztorze niektòrym Zakonu jego: kiedy Kantor podczas Jutrzni *Invitatorium* wespoł z Psalmem: *Venite exultemus* &c. głosem nieco niższym, y pomiernym zaczął, Starsi z Zakonnikow wraz głosem równym śpiewali z nim. Jeden zaś Mnich młody za złe to maiąc, prawie piąciu tonami śpiewał wyżey. Gdy tedy Starśi śmiałości się jego opieraiący w zaczętym tonie śpiewanie utrzymywali, ten się uporczywie sprzeciwiał, y w teyże, jak zaczął, wysokości głosu trwał, tak, że na swoię stronę drugi Chor przeciągnął (*nie był to ten Cymbał dobrze y zgodliwie brzmiący*) przestali na reszcie Starzy dla pogorszenia, y szpetney dyś-

ſonancyi, ale wnet obaczył *B. Herman*
pod ów czas Przeor, diabła z cieſze-
niem ſię z kąta wyſkakuiącego, y po
owey ſtronie z wielkim weſelem, y plą-
ſaniem chlubiącego ſię, że przecie gło-
ſami ſwoiemi drugi Chor przekonali.
Niechciałbym ja takowego weſela, y
cieſzenia ſię ſłyſzeć. Lepiey zaiſte ieſt
w takim przypadku, y naywdzięcz-
nieyſza przed Bogiem melodya, gdy
by kto uſtąpił, y innych cierpliwie
znoſił.

Potrzecie: Aby ten Cymbał czci
y weſela z każdey części był doſko-
nałym, ma być każdy pilny y baczny
na to, aby ſię podczas świątobliwego
śpiewania omyłki jakie albo zamieſza-
nie nie przytrafiało. Dla czego potrze-
ba, aby młodzi Zakonnicy wſzyſtkie-
go, co należy do ſłużby Bożey, pilnie
ſię nauczyli, y przed zaczęciem Cho-
rowych powinności, czyli chwały Bo-
ſkiey, aby przepatrzyli, y wyſzukali
tego, co maią zaczynać, tak chce SS.

Benedykt, *żeby mieć na baczności młodych Zakonnikow koniecznie, jeśliby byli pilni do służby Bożey.* Jednak są niektòrzy Zakonnicy w tey rzeczy całe niedbali, podobni do ząbka nie według miary osadzonego w kołku Zegarowym. Tacy, gdy na nich przyidzie porządek, czyli koley według regestru, albo dyspozycyi Przełożonego, aby co zaczynali, śpiewali, albo mòwili, to ich przytomnych nie masz, tak, że cały Chor nie bez przykrości czekać ich muśi. Który zaiste zwyczay bardzo nieprzystoyny Zakonnikowi, nagany iest, y kary godzien. Jesliby zaś snadź Zakonnik z ułomności ludzkiey omyłkę jaką jawną podczas służby Boskiey popełnił, a siebie dla tego według zwyczaiu upokorzył, ten defekt nie tak bardzo jest gruby, y kary godzien. Widział *B. Herman*, że gdy się Zakonnicy, popełniwszy jaki błąd, tak upokarzali, że diabeł jakby oparzony od nich uciekał; albowiem nie może pyszny duch cierpieć takowe-

go upokorzenia. Co jeżeli zachowywać będziemy, wielki ztąd mieć będziemy pożytek.

§ XII.

Że też Officium, *czyli Kurſu N. MARYI Panny, y innych pacierzy nie trzeba zaniedbywać.*

Są niektòrzy z Zakonnikow, y Klerykow, acz pilnego dokładaiący ſtarania, aby Pacierze ſwoie Kapłańſkie porządnie odprawiali, jednak mało o to dbaią, albo zgoła nic, że też bez ſłuſzney przyczyny *Officium* czyli Kurs N. Maryi Panny, *Officium Defunctorum*, *Pſalmy Pokutne*, y *Graduales* &c. opuſzczaią, dla tego że te Pacierze nie obliguią pod grzechem śmiertelnym. Dla czego im nie miłe jeſt *Officium de Feria*, y bardzo długi im ſię zdaie czas ten, którego razem z drugiemi w Chorze te odmawiaią pacierze; y ztąd żeby tey ſobie cięſzkości y ckliwości ulżyli, czy podczas dobre, czy

li próżne myſli roſkładaią, y niemi ſię zabawiaią, aby im tylko czas zſzedł. Acz niechciałbym tym opowiadać obowiązku, albo więkſzego niebeſpieczeńſtwa, jak jeſt w ſobie, jednak mòwię, y napominam, że z takiego grubego niedbalſtwa wielka ſzkoda, y niebeſpieczeńſtwo wſzcząć ſię może. Takiego gdyby kto ſpytał, czemu by Kurſu N. Maryi Panny z drugiemi mòwić niechciał, gdy mu jednak y czas, y przyczyna tego wyſtarcza? czemu by ani ſmaku, ani nabożeńſtwa nie czuł, owſzem ledwie nie zadrzy wten czas, gdy *Officium de Feria*, albo *Defuncto.* albo *Pſalmy Pokutne*, albo *Graduales* trzeba mòwić? albo czemu by z tak małą uwagą one odprawiał? Odpowie; że nie powinien; że to nie jeſt obligacyą pod grzechem ſmiertelnym; jeżeliby zaś taki kiedykolwiek w niebeſpieczeńſtwo życia, w wielkie boleści, w utrapienia, w potrzeby, y ucißki, owſzem w ſtraſzne przy ſmierci wpadł konanie, a tamby Matki miło-

ſierdzia, Bogarodzicy na pomoc wzywał, izali y Ona podobno nie odpowie; że nie jeſt obligowana do dania takiemu ratunku?

Niech Bòg broni, abym w oſtatniey moiey potrzebie od Matki miłoſierdzia takiey nie uſłyſzał odpowiedzi. Odtąd tedy, o MARYA! Przedziwna Matko Odkupiciela moiego, uznaię, żem jeſt tobie obowiązany, abym z całych ſił Ciebie chwalił, y kochał, y Tobie wiernie ſłużył. Oſobliwie zaś poſtanawiam, Kurs twoy, czyli *Officium*, y inne Pacierze od Kościoła Swiętego poſtanowione, lubo pod żadnym grzechem śmiertelnym nie obliguiące, jak naypilniey, y naynabożniey z ſynowſkiego ku Tobie affektu odprawiać, abyś y Ty wzaiamnie w potrzebach moich, a oſobliwie w owym oſtatnim zgonie, z macierzyńſkim mi affektem przybyła na ratunek.

Nadto do nowey uſilności y ſtrachu ſię pobudzam, kiedy uważam znaczne owe widzenie S. Edmunda: Ten Swięty według chwalebnego zwyczaiu, procz codzienney powinności Pacierzy Kapłańſkich, *Officium* też N. Maryi Panny, y *Defunctorum*, y piękną owę modlitewkę: *O Nienaruſzona &c.* każdego dnia zwykł był odmawiać. Gdy zaś niektórego dnia dla prac ſzkolnych zapomniał rzeczoney modlitwy, w nocy naſtępuiącey pokazał mu ſię S. Jan Apoſtoł y Ewangeliſta, kij trzymaiąc w ręku, y twarzą groźną poglądaiąc na Edmunda, roſkazał, aby mu rękę ſwoią podał; potym podnioſł kij, jakby go nim miał mocno uderzyć. Ale natychmiaſt złożywſzy gniew, y kij ſpuściwſzy, słowami go Oycowſkiemi upomniał, aby tey zwyczayney, y ſobie tak przyiemney y miłey modlitwy nigdy odtąd nie opuſzczał.

Jeżeli nayukochańſzy Jan tego świątobliwego, owſzem Swiętego Młodzieńca taką ſurowością groził ſię po-

prawić, dla tego tylko, że modlitwy niektórey dobrowolney, y żadnym ſpoſobem nieobliguiącey dla pilności nauk odmówić zapomniał, y nam ſię ſprawiedliwie bać trzeba, żeby Bòg, Nayświętſza Marya Panna, y Niebieſcy Mieſzkancy nas nie karali, jeſlibyśmy Pacierzy od Kościoła S. poſtanowionych, bądź to nieobliguiących pod grzechem śmiertelnym, z ſzczerego niedbalſtwa albo zgoła nie opuſzczali, albo z dobrowolnemi roſtargnieniami nie odprawiali.

§ XIII.

Jakiey potrzeba intencyi do odprawowania porządnie Pacierzy Kapłańſkich?

Nie dobrze by czynił Zakonnik, albo ktòry z Kapłanow, żeby tak na ſiebie, y ſwoie uſzczęſliwienie baczności nie maiąc, Pacierze Kapłańſkie zawſze albo za ſiebie ſamego, albo za

krewnych &c. y przyiacioł, lub inſze prywatne potrzeby applikował. Podczas trzeba (owſzem należy) mieć wzgląd na wyżſzy koniec, a Pacierze Kapłańſkie za całość y podwyżſzenie Kościoła, za zgodę Panow Chrześciańſkich, za wykorzenienie Herezyi, za Oyczyznę, za zgromadzenie y Klaſztor, w którym kto mieſzka, y inne poſpolite potrzeby ofiarować. Tak nas naucza, y upomina S. Paweł 1. *Tim.* 2. temi ſłowy: *Proſzę tedy, aby naypierwey wſzyſtkich były modlitwy, prożby, dziękczynienia za wſzyſtek lud, za Królow, y wſzyſtkich, ktòrzy ſą w godności, abyśmy ſpokoyne mieli życie w wſzelkiey pobożności, y czyſtości. Ta jeſt bowiem rzecz dobra, y przyiemna Zbawicielowi naſzemu Bogu, który chce wſzyſtkich ludzi zbawić, y doprowadzić do poznania prawdy.* Poty S. Apoſtoł.

Zadney nie czynić intencyi, ale poproſtu tylko, y iakby pod pokrywką odmawiać Pacierze Kapłańſkie, jeſt

znak

znak duchownego leniſtwa, y gnuſno-
ści. Dla tego moia jeſt rada, abyś przy-
naymniey generalną uczynił intencyą
przed godzinami Kanonicznemi, to
ieſt, że je chceſz odmowić na ten ko-
niec, na który Bòg twoiey obligacyi y
ſtanowi naybardziey co przyzwoitego,
także tobie, twoim krewnym, Oyczy-
znie, zgromadżeniu, owſzem całe-
mu Kościołowi naybardziey pożytecz-
nego y potrzebnego być widzi. Mo-
żeſz też, jeſli ſię podoba, proſić Bo-
garodzicy Panny, Swiętego Anioła Stro-
ża, albo innego z Swiętych Patronow
ſwoich, aby za ciebie intencyą uczy-
nić, y twoie godziny przed Tron Bo-
ſkiego Maieſtatu ofiarować raczył.

A teraz przy dokończeniu tego
malenkiego dziełka, ſerdecznie życzę,
aby odprawowanie Pacierzy naſzych
Kapłańſkich, lub innego nabożeńſtwa
Pan Bóg y cały Dwor Niebieſki, jak
Cymbał, y Organ dobrze brzmiący
przyiął; *abyśmy tak śpiewali pienie*
Pań-

Pańſkie w ziemi obcey tego wygnania, a potym Tròycę Przenayświętſzą z wſzyſtkiemi Wybranemi na wieki chwalić y wielbić zaſłużyli.

Niech we wſzyſtkim będzie Bóg pochwalony.

Text z Reg. S.O. BENEDYKTA; *Rozdz.* 57.

OMYŁKI.

Chciać - - *czytay* Chciałby f. 21 v. 10.
Pozwarte - - - Poczwarte f. 36. v. 20.
lubieczna - - lubieżna f. 42. v. 8.
w bie - *w tobie* f. 74. v. 1.
Tzkże - Także f. 185. v. 19.
iaki ſię - iakie ſię f. 217. v 16.
ro - - to 245. v 6.